Z prac Prezydium Rządu

Zwiększenie zakresu inwestycji modernizacyjnych w latach 1976—1980 ◆ Maszyny i urządzenia dla przemysłu mięsnego ◆ Sprawa jakości wyrobów ze znakiem „Q" i „1"

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu w dniu 13 sierpnia br. Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o wynikach działań zmierzających do zwiększenia zakresu inwestycji modernizacyjnych w latach 1976—1980. W ramach tych działań, podejmowanych w myśl zaleceń Biura Politycznego i Prezydium Rządu z listopada ubiegłego roku, powołano komisję do spraw inwestycji modernizacyjnych, której powierzono koordynację wszelkich przedsięwzięć w tej mierze, przeprowadzono we wszystkich resortach analizę nowoczesności zakładów oraz ocenę możliwości zwiększenia w tych zakładach wykorzystania środków trwałych, a następnie opracowano resortowe programy zwiększenia inwestycji modernizacyjnych.

Dzięki rozszerzeniu zakresu inwestycji modernizacyjnych uzyskane zostaną znaczne efekty we wszystkich działach gospodarki, w przemyśle, budownictwie, transporcie i rolnictwie. Wykonanie zaprogramowanych dotychczas przedsięwzięć modernizacyjnych w przemyśle lekkim pozwoli na zyskanie w tym pięcioleciu ponad 50 proc. całości planowanego przyrostu zdolności produkcyjnych. Planowany wzrost wydobycia węgla kamiennego uzyska się w 70 proc. dzięki modernizacji górnictwa węglowego, bez zwiększenia zatrudnienia. Modernizacja kopalni pozwoli jednocześnie na polepszenie warunków pracy górników. W przemyśle spożywczym modernizacji podda się 380 zakładów produkcyjnych, dzięki czemu nastąpi podniesienie wydajności oraz poprawa warunków pracy załóg.

Prezydium Rządu pozytywnie oceniło dotychczasowe działania na rzecz zwiększenia zakresu inwestycji modernizacyjnych oraz poprawy wykorzystania majątku trwałego. Niemniej jednak stwierdzono, że osiągnięte w tej mierze efekty nie mogą być uznane za w pełni zadowalające. Oceniono, iż istnieją realne możliwości, aby w tym pięcioleciu jeszcze bardziej zwiększyć w planach inwestycyjnych udział inwestycji mo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

830 okrążeń wokół Ziemi „Saluta-5"

Do godz. 11 czasu warszawskiego w piątek radziecka stacja orbitalna „Salut 5" dokonała 830 okrążeń wokół Ziemi, w tym 587 z załogą na pokładzie.

12 bm. kosmonauci **Boris Wołynow** i **Witalij Zołobow** fotografowali poszczególne rejony Związku Radzieckiego dla potrzeb różnych gałęzi gospodarki narodowej.

Trwają doświadczenia nad otrzymywaniem kryształów w warunkach nieważkości. Rozpoczęto też kolejny eksperyment biologiczny z nasionami. Badana jest m. in. zależność ich rozwoju od czasu przebywania w przestrzeni kosmicznej.

Stan zdrowia kosmonautów jest dobry.

EWA OWSIANY

Korespondencja z Afganistanu

SYNEK ma osiem miesięcy i — Bozay na imię. Dlaczego tak dziwnie nazwaliście dziecko? Skąd ten pomysł?

Mapa Afganistanu wydłuża się na północnym zachodzie w wąski, brązowy od wysokości gór cypelek. To Pamir, dach świata. Wędrowali tamtędy z karawaną, chcąc poznać jedynych, prawdziwych Kirgizów na świecie. Lubili chodzić pieszo, więc i tym razem oddalili się od karawany. Niestety w złym kierunku, na lewo, w stronę lodowca. Zgubili się w zupełnym pustkowiu. Po upalnym dniu przyszła dotkliwie zimna noc. Nie mieli swetra ani zapałek, żeby chociaż ręce ogrzać jak ta dziewczyna z bajki Andersena. Obydwoje byli do cna wyczerpani, głodni i zmarznięci, ona — ze skręconą nogą.

I wtedy zobaczyli grobowiec Bozaya, wodza Kirgizów, który zginął sto pięćdziesiąt lat temu w walce z Hunzami (plemię pakistańskie, słynne z długowieczności). Ten grobowiec ocalił im życie. Przez pamięć owej nocy wskrzesili imię wodza w swoim synku.

BOHDAN Bielkiewicz i Jadwiga Pstrusińska, polscy studenci odbywający stypendium naukowe na uniwersytecie w Kabulu z pewnością zjedli z Afganami niejedną beczkę soli. Że to zobowiązuje — przeczytamy za chwilę, a na razie posłuchajcie, jaki był finał historii o najprawdziwszych Kirgizach na świecie.

Otóż po wyjściu z grobowca — opowiada Jadwiga — zauważyliśmy idące ku nam trzy punkciki. Bohdan wskoczył na kamień, i zaczął machać koszulą jak rozbitkowie na widok helikoptera, czy okrętu. Ognia nie było czym skrzesić... Punkciki zauważyły nas, podjechały na wspaniałych koniach. Patrzymy: czarne ubrania, czarne słoneczne okulary w złotych oprawach, złote zęby olśniewająco uśmiechnięte oraz czarne rękawiczki. W dodatku siodła wybijane srebrnymi gwoździami. Proszę sobie wyobrazić nasze olśnienie...

Bohdan, mimo że ledwie trzymał się na nogach, rzucił się do fotografowania. Instynkt dokumentalisty wziął górę nad głodem i zmęczeniem. Gospodarze gór przydzielili fotografowi wierzchowca, zaś jego damie zaproponowali miejsce za którymś z dworzan. Bo trzeba wam wiedzieć, że napotkani w drodze Kirgizi okazali się drużyną towarzyszącą nie byle osobistości plemiennej!

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

magazyn M

SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

14, 15. VIII. 1976 R.
NR 184 (8812)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Międzynarodowy Zjazd PTL zakończył obrady

13 bm. sesją plenarną, poświęconą problemom rehabilitacji i leczeniu sanatoryjnemu — zakończył w Krakowie obrady Międzynarodowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, które rozpoczęły się 9 bm. w Warszawie. Uczestniczyło w nich ok. 200 lekarzy, w tym duża grupa uczonych polskiego pochodzenia z kilkunastu krajów.

Zjazd zakończy się w niedzielę 15 bm. spotkaniem w Pieskowej Skale.

✶

13 bm. podczas posiedzenia specjalistycznego w Akademii Medycznej im. M. Kopernika w Krakowie, poświęconego osiągnięciom w stosowaniu protez w chirurgii serca i naczyń — czterem uczonym zagranicznym wręczono Medale Kopernikowskie. Otrzymali je prof. prof.: **Bogusław Stanczewski** z uniwersytetu stanowego w N. Jorku, **Tadeusz Denowski** — prezes Komitetu Naukowego Związku Lekarzy Polskich (ZLP) w USA, **Jarosław Czekałowski** z uniwersytetu w Leeds (W. Brytania) oraz prezes ZLP w USA — **Władysław Cebulski.**

Święto narodowe Konga

WARSZAWA (PAP)

Z okazji święta narodowego Ludowej Republiki Konga przypadającego w dniu 15 bm., przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta republiki **Marien N'Gouabi.**

Niepokój na giełdach walutowych

PARYŻ (PAP)

Po otwarciu giełdy walutowej w Paryżu zaznaczył się dalszy spadek kursu waluty francuskiej w stosunku do dolara i marki zachodnioniemieckiej. Nie zdołała temu zapobiec czwartkowa interwencja banku centralnego. W piątek rano franka wymieniano po kursie 5,2 za dolara, a więc najniższym od 1974 r.

Na zachodnioniemieckich giełdach walutowych kurs dolara w stosunku do marki RFN zaczął gwałtownie spadać. Przewiduje się interwencyjne zakupy przez bank RFN wszystkich walut zachodnioeuropejskich, wykazujących spadek kursu w stosunku do dolara. W kołach bankowych Frankfurtu n/Menem mówi się o możliwości dewaluacji niektórych walut, podczas gdy wyklucza się możliwość rewaluacji marki RFN.

Za walutą francuską zaczął również spadać frank belgijski, osiągając w piątek najniższy poziom dopuszczalny w porozumieniu zachodnioeuropejskiego „węża walutowego". Bank narodowy tego kraju podniósł 13 bm. stopę dyskontową z 8 do 9 proc.

ZHP GP NAL'76

Najmłodszą uczestniczką wczorajszego redakcyjnego spotkania zastępowych NAL, którym przypadły nagrody (piłki do nożnej i siatkówki) za „Latające słońce" była 3-letnia **Ula Borówka** z Trzyciąża. Ona też losowała nagrody za podjęcie zadania „Najważniejszy dzień", o wykonaniu którego zameldowały 1284 zastępy, skupiające około 14,5 tysiąca dzieci.

Nagrody otrzymują: **„Słowiki"** — Sułkowice, **„Sanitariuszki"** — Rudnik, **„Satelitki"** — Wola Radziszowska, **„Montrealczycy"** — Pozowice, **„Żeglarze"** — Sieraków, **„Apacze"** — Zawada, **„Księżyce"** — Pyzówka, **„Niedźwiadki"** — Zakopane, **„Barwne motyle"** — Ropa, **„Krokusy"** — Podszkle, **„Myszki"**, **„All Stars"** i **„Herkulesy"** z Żabna oraz zastępy z **Kąśnej Dolnej** i **Szczurowej.**

Zastępowych powyższych zastępów zapraszamy do redakcji 17 bm. (wtorek) o godz. 13.00.

Plakietki (wyślemy je pocztą) wylosowały: **„Księżyce"** i **„Bociany"** z Jangrotu, **„Sokoły"** — Sułoszowa, **„Pieguski"** i **„Malarze"** — Rudnik, **„Czarne stopy"** — Rabka, **„Muchomorki"** i **„Zbójnicy"** — Gródek n/Dunajcem, **„Krasnale"** — Maruszyna D., **„Zawisza Czarny"** — Ludźmierz, **„Joaśki"** i **„Stokrotki"** — Wielopole, **„Stokrotki"** i **„Odkrywcy"** — Żabno oraz zastęp bez nazwy — **Strzelce W.** (zg)

Fot. O. Link

Finał NAL-owskiego lata

W dniach 20—22 bm. w ośrodku szkoleniowym FSZMP w Myślcu k/Starego Sącza, odbędzie się finałowa impreza Nieobozowej Akcji Letniej województwa nowosądeckiego. W tegorocznej NAL pracowało na terenie regionu 25 tys. harcerzy, realizując zadania publikowane na łamach „GP". W imprezie wezmą udział najlepsze zastępy ze wszystkich gmin — w sumie 320 uczestników.

W programie: wakacyjna estrada, na której zastępy zaprezentują swoje programy artystyczne, olimpiada sportowa oraz harcerski bieg terenowy. Imprezę zakończy losowanie nagród, premiujące najaktywniejsze zastępy harcerskie.

(jot-ka)

Po zajęciu obozu w Tel el-Zaatar

Ostatni obrońcy kontynuują beznadziejną walkę

Syria zamknęła granicę z Libanem

PARYŻ (PAP)

Dwadzieścia cztery godziny po zajęciu obozu palestyńskiego w Tel el-Zaatar — pisze z Bejrutu agencja AFP — garstka straceńców broni się nadal. AFP podaje tę informację za radiostacją sił postępowych, pisząc równocześnie, że potwierdziło ją radio „Głos Libanu" kontrolowane przez partię falangistowską, zdementował natomiast **Camille Szamun** — przywódca prawicy chrześcijańskiej. Zdaniem dziennikarzy, którzy znaleźli się w pobliżu obozu, sytuacja tej garstki walczących jest beznadziejna, a ich opór nie może potrwać długo.

Agencja AFP podaje z Bejrutu, że przywódca lewicy palestyńskiej, **Kamal Dżumblatt** zapowiedział w piątek, iż w najbliższym czasie wznowione zostaną działania zbrojne w samym Bejrucie, a także w górach oraz w Tripoli. Jesteśmy zdecydowani prowadzić walkę wyzwoleńczą aż do zwycięstwa — oświadczył Kama Dżumblatt na konferencji prasowej w Bejrucie.

Syria zamknęła w piątek po raz pierwszy od wybuchu wojny domowej w Libanie przed 16 miesiącami wszystkie 3 przejścia na swojej granicy z tym krajem. Przekraczanie granicy będzie obecnie dozwolone tylko na podstawie specjalnych przepustek ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pogrzeb Wincentego Kraśki

13 bm. na cmentarzu komunalnym na Powązkach w Warszawie odbył się pogrzeb Wincentego Kraśki — sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, członka Rady Państwa, posła na Sejm PRL, wybitnego działacza partyjnego i państwowego.

Spowita kirem Sala Kolumnowa Rady Państwa w Warszawie. Tu o godzinie 10 wystawiona została trumna ze zwłokami Wincentego Kraśki. U stóp katafalku leżą purpurowe poduszki z najwyższymi odznaczeniami Zmarłego, m. in. Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Po decyzji Rady Ministrów

▲ Bilet towarowy daje wszystkim gwarancję zakupu cukru
▲ Jeśli nie zmusza Cię konieczność wstrzymaj się na parę dni z kupnem a unikniemy męczących kolejek

(Inf. wł.) Cukier — temat dnia z kilku ostatnich tygodni. Konsekwencje nienormalnie wzmożonego popytu na ten artykuł odczuliśmy niemal wszyscy; sążniste kolejki, zdenerwowanie ludzi, którym cukru było naprawdę potrzeba, a i poczucie bezradności, że nie ma sposobu na tych, którzy z chomikarstwa zrobili swoje „hobby".

Kierowane do sklepów dostawy, mimo że wielkością równały się ubiegłorocznym, nie były w stanie zaspokoić rozbuchanego zapotrzebowania.

Liczne listy i wypowiedzi Czytelników, jakie trafiły do redakcji, jednoznacznie domagały się wprowadzenia radykalnych rozwiązań, nie odżegnując się nawet od podjęcia drastycznych kroków. Wyjściem naprzeciw tym głosom były ostatnie decyzje rządowe o wprowadzeniu na okres przejściowy sprzedaży cukru na podstawie biletów towarowych. Ogólne zasady są już wszystkim znane. Zapewniają zachowanie dotychczasowego poziomu spożycia.

Ogromna większość społeczeństwa przyjęła decyzje rządowe ze zrozumieniem i ulgą. Świadczą o tym nastroje wśród załóg zakładów pracy, potwierdzają to opinie czytelników, jakimi dzielili się wczoraj z nami. Również z uczuciem ulgi przyjęły to załogi placówek handlowych, pracujące nieraz do granic wyczerpania. Zasłużyły swą postawą na słowa wielkiego uznania. Za naszym pośrednictwem władze miasta Krakowa składają handlowcom i pracownikom transportu handlowego gorące wyrazy podzięki.

Nikt nie musi się obawiać, że zabraknie cukru. **Ilość biletów ma pełne pokrycie w zapasach. Tym niemniej gdybyśmy wszyscy chcieli zrealizować zakupy w krótkim terminie — powiedzmy, w poniedziałek lub wtorek — spowodowałoby to znów kłopoty.** Nie sposób byłoby wówczas zapewnić ciągłość dowozu towaru, mimo że w Krakowie kilkanaście zakładów przemysłowych zaoferowało swą pomoc w transporcie. Trudno byłoby również zabezpieczyć warunki sprzedaży, jakich oczekują klienci.

Godna naśladowania jest postawa załogi Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, która zaakceptowała niepisane prawo, że po bilety zgłaszać się będą w pierwszej kolejności ci, którym naprawdę cukru już brakło. Tylko bowiem powściągliwość i rozsądek umożliwią sprawne dowiezienie cukru do sklepów, nie zakłócą rytmiki dostaw i ciągłości sprzedaży, poprawią warunki obsługi klienta, a to leży w naszym wspólnym interesie.

Wczoraj wiceprezydent m. Krakowa — **Zygmunt Sakiewicz**

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Grzybobranie

Nagle wysypały się na przecinki leśne grzyby. Przebrzydłe mieszczuchy runęły z torbami w las. Piękne słowo „grzybobranie" straciło swój wielowiekowy wdzięk i zamieniło się natychmiast w jeszcze jedną konkurencję olimpijską. Ja padłem ofiarą pozakulisowych machinacji drużyny żeńskiej i zabierany jestem na grzyby w charakterze szofera i niańki do dzieci równocześnie. Mimo niewątpliwego talentu znalazłem zaledwie jednego prawdziwka i w ogóle się nie liczę.

Tak więc codziennie mamy tutaj jakąś królową grzybobrania. Niestety wciąż nam brak króla. Walka o władzę rozgrywa się między kobietami i przypomina czasami zaciekłość, z jaką przed kilkoma zaledwie dniami walczyło się o torebkę cukru. Dopóki grzyby były jakimś pięknym kształtem, a nie wyłącznie przedmiotem spożycia, dopóty grzybobranie miało swój urok. Od kiedy grzyb stanowi przede wszystkim tzw. produkt spożycia, ludzie udają że świetnie się bawią, a w rzeczywistości gromadzą zapasy na zimę. Na całe szczęście grzyby nie są słodkie. Tak więc jesteśmy świadkami coraz gwałtowniejszej walki kilku gospodyń o kolejne słoiki marynowanych grzybów. W tej konkurencji moja mama, która pamięta całkiem złe czasy, jest nie do pobicia. Nasza pani redaktor Dorota Terakowska, mimo że wychowała się już w lepszych czasach również nie jest najgorsza. Słoików z grzybami zgromadziła już tyle, że starczyłoby dla całej partyjnej redakcji, a jeszcze wciąż walczy na leśnych drogach o więcej.

Można by spytać, dlaczego? A czy ja wiem. Pewnie ma zły charakter, mimo że jest szkolona w naszej redakcji dość intensywnie. Taka to już natura kobieca. Jedno ją tylko usprawiedliwia: szuka tylko prawdziwków. Zastanawiająca jest ta histeria wokół prawdziwków. A są przecież w lesie różne grzyby. Od kurek począwszy, a na jakubkach skończywszy. A ludzie nic, tylko szukają prawdziwych. Co im z tego szukania prawdziwych przyjdzie? Ja osobiście szukam kozaków, ale i tych nie znajduję.

Za dwa dni będę u Was, z autem wypełnionym grzybami, miodem i jedną torebką cukru, którą przed tygodniem wystałem w kolejce. Nie wiem, czy nie jest to dobry sposób na urządzenie się w życiu; zbierać w lesie co się da, gromadzić w spiżarni, a potem już tylko oglądać telewizję. Sęk tylko w tym, że nie byłoby kiedy pracować.

Tymczasem ja wystarczająco dużo się tu wynudziłem i dlatego ochoczo wracam do mojej kochanej telewizji. Szefowie, mam nadzieję, dadzą coś zarobić, bo same grzyby do szczęścia nie wystarczą.

Z uszanowaniem
Wasz korespondent
z Niedźwiedziego Rogu

OD BIELSKA i Katowic, po Przemyśl i Jarosław, od Kielc i Częstochowy, po Krynicę i Zakopane — znają Go wszędzie, chociaż w telewizji nie występuje (!?)

„Sztuka jest emanującym życiem. Jesteśmy zażenowani, a zarazem ogromnie ciekawi — mówi — gdy na nią spoglądamy. To jakby ktoś otworzył przed nami, duszę. Obraz jest jej kodem".

KIM JEST DR WŁODZIMIERZ HODYS, od 30 już lat przemierzający nieutrudzenie szlaki i bezdroża Polski południowej.

Od pałaców kultury po wiejskie świetlice straży pożarnej, od uniwersyteckich auli po górnicze i kolejarskie kluby. Historykiem sztuki? Emerytowanym wykładowcą Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie? Niedoszłym malarzem? Łowcą talentów i mecenasem debiutantów? A może germanistą, znawcą filologii klasycznej, archeologiem lub muzykologiem?

STEFAN CIEPŁY

SZAMAN

PRACA NAGRODZONA NA II OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IM. ADAMA POLEWKI

JUŻ SAMO to wyliczenie przyprawia o dreszcz zgrozy dzisiejszych „humanistów".

A przecież wypada jeszcze wspomnieć o biegłej znajomości 5 języków obcych. Nic więc dziwnego, że uczniowie zwą go Profesorem, choć habilitacji nie doczekał. Po prostu „ma wstręt do pióra" i obiecuje sobie, że gdy sił mu już zabraknie, to może zacznie pisać przy pomocy siostrzenicy (historyka sztuki), którą wychował. Ale na dwóch wielkich regałach leży w grubych teczkach gdzieś ze 400 prac dr Włodzimierza Hodysa, z których każda jest zarysem cyklu wykładów, a mogłaby być rozprawą habilitacyjną.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

KRONIKA DNIA

Pół miliona sobotnio-niedzielnych turystów

Dzięki współpracy władz wojewódzkich w Nowym Sączu z Akademią Wychowania Fizycznego oraz Instytutem Organizacji Obsługi Ruchu Turystycznego w Krakowie — prowadzone są ostatnio badania, których celem jest określenie rozmiarów weekendowego ruchu turystycznego na obszarze województwa nowosądeckiego. Ostatnie pomiary tego ruchu przeprowadzono 7 i 8 sierpnia w 26 punktach regionu.

Na szczegółowe wyniki oraz wnioski trzeba jeszcze poczekać, ale już dowiedziano się, że w okresie sezonu letniego na tereny woj. nowosądeckiego przyjeżdża na sobotnio-niedzielny weekend około pół miliona osób. Największy napływ turystów notują: Zakopane, Krynica z doliną Popradu oraz rejon uzdrowisk Szczawnica — Krościenko i Rabka.

Zalipie bez pamiątek

Zalipiańskie malowanki ludowe znane są zarówno w kraju jak i za granicą. Łatwiej je jednak spotkać w sklepach „Cepelii" w Warszawie czy Krakowie oraz na festiwalach folklorystycznych w Płocku, Kazimierzu czy Mielcu niż w... Zalipiu. Liczni turyści z całej Polski odwiedzający w tym roku tę wieś, w której spotkać można 33 zabudowania gospodarskie przepięknie, kolorowo upiększone przez ludowe artystki, ze zdziwieniem stwierdzają, że nie można tutaj nabyć ani jednej pamiątki. Nie ma po prostu sklepu ani kiosku, który by je sprzedawał.

Potwierdza się mądre ludowe porzekadło: szewc bez butów chodzi.

Daleka droga do muzeum

Ekipy „Budostalu 2", pracujące w pobliżu Bochni przy budowie ujęcia wody dla Wytwórni Blach Transformatorowych Huty im. Lenina, wykopały spychaczem dobrze zachowaną szczękę mamuta wraz z zębem trzonowym. Cenne znalezisko powinno było trafić do zbiorów bocheńskiego muzeum, gdzie znajduje się już wcześniej znaleziona potężnych rozmiarów kość udowa tego zwierzęcia. Okazuje się jednak, że szczęka nie dotarła do muzeum. Znalezisko zatrzymano w Hucie im. Lenina, która podobno pragnie założyć własne zbiory...

Sytuacja to raczej dziwna. Wszakże do przechowywania i zabezpieczania pamiątek przeszłości służą muzea, a nie huty. Szczęka mamuta powinna być jak najszybciej przekazana muzeum, ponieważ podlega ona utlenianiu i trzeba ten proces umiejętnie zatrzymać. Może się bowiem okazać, iż z pięknego eksponatu, który przez wiele lat mogłyby podziwiać tysiące ludzi, po pewnym czasie zostanie tylko trochę prochu.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: Polska jest pod wpływem wyżu znad Skandynawii.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane okresami duże i przelotne opady deszczu. Lokalnie możliwe burze. Rano miejscami mgły. Temperatura maksymalna dniem od 19 st. w rejonach górskich do 23 st. na pozostałym obszarze. Minimalna nocą odpowiednio od 6 do 10 st. Wiatry słabe, zmienne. Wysoko w Tatrach zachmurzenie umiarkowane lub duże i przelotne opady. Możliwe burze. Temperatura od 8 st. dniem do 2 st. nocą. Wiatry słabe, zmienne z przewagą północno-wschodnich.

PROGNOZA ORIENTACYJNA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie umiarkowane, nieco cieplej.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13: Świnoujście 19, Szczecin 23, Koszalin 19, Łeba 19, Gdańsk 19, Olsztyn 18, Suwałki 16, Białystok 17, Warszawa 19, Toruń 20, Poznań 20, Zielona Góra 21, Wrocław 22, Opole 21, Śnieżka 8, Kłodzko 19, Lublin 20, Zamość 17, Przemyśl 16, Mielec 21, Rzeszów 16, Lesko 19, Katowice 20, Kielce 19, Tarnów 19, Kasprowy Wierch 6, Racibórz 21, Częstochowa 19, Kraków 20, Aleksandrowice 18, Zakopane 16, N. Sącz 20, Hala Gąsienicowa 10, Muszyna 17.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet. korzystna. Widzialność rano lokalnie ograniczona. Warunki drogowe dobre.

2 3 4 5 6

Z prac Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dernizacyjnych. Zalecono w związku z tym, aby w toku opracowywania, zatwierdzania i realizacji kolejnych planów rocznych resorty dążyły do uzyskania w tym pięcioleciu co najmniej 35 proc. udziału inwestycji modernizacyjnych w całości nakładów.

W kolejnym punkcie porządku obrad Prezydium Rządu przyjęło postanowienia upoważniające właściwe resorty do dokonania zakupu za granicą nowych maszyn i urządzeń dla przemysłu mięsnego. Pozwoli to na rozwinięcie zdolności produkcyjnych tego przemysłu, lepsze wykorzystanie surowców oraz na zwiększenie produkcji niektórych poszukiwanych rodzajów wędlin.

Następnie Prezydium Rządu powzięło decyzję, stwarzającą przedsiębiorstwom przemysłowym korzystniejsze warunki ekonomiczne do podnoszenia jakości wyrobów produkowanych na potrzeby rynku. Dotyczy to przede wszystkim wyrobów ze znakiem jakości „Q" oraz „1". Jednocześnie wprowadzono ostrzejsze sankcje finansowe dla przedsiębiorstw, których wyroby utraciły lub nie uzyskały znaku kontroli jakości, a dla których to wyrobów istnieje wymóg uzyskania takiego znaku. Prezydium Rządu zobowiązało ministrów do wprowadzenia zwiększonych udogodnień w załatwianiu ewentualnych reklamacji, a także do wydłużenia terminów gwarancyjnych udzielanych przy sprzedaży artykułów oznaczonych znakiem jakości.

Po decyzji Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— udzielił dziennikarzom obszernych wyjaśnień na temat zasad sprzedaży cukru. Najważniejsze z nich omówimy pokrótce.

Bilety towarowe są ważne na terenie całego kraju. Każdy kto otrzyma bilet towarowy, opiewający np. na 2 kg cukru — może również wykupić go w dwóch ratach, przecinając bilet na dwie części. Apeluje się o nabywanie cukru w sklepach położonych w rejonach zamieszkania, a więc tam gdzie zwykliśmy dokonywać zakupów. Turyści i wczasowicze, którzy przebywają na naszym terenie, a nie otrzymali jeszcze biletów, mimo iż im przysługują — mogą kupić cukier po cenach tzw. komercyjnych w wytypowanych placówkach. W Krakowie będzie takich sklepów po kilka w każdej z dzielnic. Ustalając cenę komercyjną — też oczywiście na okres przejściowy — wzięto pod uwagę jej antyspekulacyjny charakter.

Osoby posiadające gospodarstwa rolne i pracujące jednocześnie na pełnych etatach w gospodarce uspołecznionej — traktowane są jak zatrudnione w sektorze państwowym. Emeryci mieszkający w miastach będą mogli otrzymać bilety w ADM-ach i administracjach osiedli spółdzielczych; na wsiach — u naczelników gmin bądź sołtysów (zależnie od decyzji naczelnika).

Zasada przyznająca dzieciom 2 kg cukru — obowiązuje wszystkie dzieci do lat 14, nawet jeśli rodzice nie pracują. W takich przypadkach bilety wydają naczelnicy miast, gmin i dzielnic m. Krakowa.

Przez najbliższe kilka dni pracownicy Wydziałów Handlu Urzędu Miasta Krakowa i urzędów dzielnicowych pełnić będą dyżury, w trakcie których można zasięgnąć szczegółowych informacji.

Narodowy Bank Polski komunikuje, że zakłady pracy i organy administracji terenowej województwa miejskiego krakowskiego pobierają bilety towarowe w tych bankach, w których są obsługiwane kasowo. Siedem oddziałów NBP w Krakowie oraz oddziały w Wieliczce i Myślenicach wydawać będą bilety dziś od godz. 8.00 do 20.00, jutro od 9.00 do 12.00, a od poniedziałku w normalnym czasie urzędowania.

*

Zadowolenie i pełna akceptacja decyzji Rady Ministrów w sprawie zasad nabywania cukru na podstawie biletów towarowych — oto najkrótsza charakterystyka nastrojów mieszkańców woj. tarnowskiego. Uważa się tutaj powszechnie, że dzięki tej decyzji skończą się spekulacje czarnorynkowe i nieuzasadnione gromadzenie zapasów cukru. Teraz rozdział tego towaru odbywać się będzie sprawiedliwie, zapewniając każdej rodzinie odpowiednią jego ilość.

Wczoraj pod przewodnictwem wicewojewody tarnowskiego **Juliana Maziarza**, zebrał się specjalny sztab, celem opracowania najbardziej dogodnych dla mieszkańców województwa zasad nabywania biletów towarowych. Postanowiono, że odbiór biletów odbywać się będzie w zakładach pracy, urzędach gminnych i miejskich, administracjach domów mieszkalnych od dnia dzisiejszego. Urzędy gminne i miejskie wydawać będą bilety także w najbliższą niedzielę. Natomiast w domach mieszkalnych pojawią się ogłoszenia informujące, gdzie mogą nabywać bilety osoby nie pracujące (np. renciści, emeryci). Jednocześnie we wszystkich urzędach gminnych i miejskich czynne są specjalnie uruchomione punkty konsultacyjne, w których wyjaśniać można wszystkie wątpliwości. Natomiast jeżeli chodzi o sprzedaż cukru na zasadach komercyjnych, to w Tarnowie prowadzić ją będą 2 sklepy, zaś w innych miastach i gminach województwa, wyznaczony zostanie co najmniej 1 sklep prowadzący tzw. wolną sprzedaż cukru.

Według zapewnień przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa, bilety towarowe posiadają pełne pokrycie w cukrze. Gospodarze regionu zwracają się jednak z apelem do mieszkańców, aby zakupu cukru dokonywali zgodnie z bieżącymi potrzebami. Oczywiście w przypadku, gdyby wszyscy posiadacze biletów chcieli ich pełną pulę wykorzystać już w pierwszych dniach obowiązywania sprzedaży limitowanej, wyniknąć mogą trudności, choćby ze względu na niemożliwość dostarczenia przez transport takiej ilości cukru, która powinna być sprzedawana przez cały miesiąc. Cukru dla nikogo nie zabraknie, kupujmy go więc zgodnie z aktualnymi naszymi potrzebami. (hań)

*

Ogłoszona w piątek wieczorem decyzja Rady Ministrów o przejściowej reglamentacji sprzedaży cukru została jednoznacznie przyjęta przez mieszkańców województwa nowosądeckiego. — Świadomość, że w niedługim czasie cukier stanie się produktem dostępnym dla każdego, spowodowała, iż spod sądeckich sklepów zniknęły tasiemcowe kolejki.

Wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu pod przewodnictwem wojewody **Lecha Bafii**, odbyła się narada z naczelnikami miast i gmin oraz kierownikami większych zakładów pracy województwa, na której omawiano szczegółowo zasady rozdziału biletów, uprawniających do nabycia cukru.

Dziś również rozpoczyna działalność punkt informacyjny przy Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu.

I na koniec apel do mieszkańców Nowosądeczczyzny: **cukru nie zabraknie, ale zakupów dokonujmy rozsądnie. Kupujmy go wówczas, gdy będzie nam rzeczywiście potrzeby, nie musimy wykorzystywać biletów już w poniedziałek. To w interesie nas samych; kolejki z ostatnich dni zbyt dużo zjadły nam zdrowia!**

(jot-ka)

*

W związku z licznymi pytaniami Czytelników informujemy, że zabezpieczone zostały dostawy cukru dla zakładów zbiorowego żywienia, stołówek, obozów i kolonii, a także dla pszczelarstwa i prywatnych wytwórni ciastek i innych art. cukierniczych itp.

Rada Bezpieczeństwa debatuje nad konfliktem grecko-tureckim

NOWY JORK (PAP)

W dniu 12 bm. Rada Bezpieczeństwa ONZ rozpoczęła debatę nad skargą rządu greckiego przeciwko Turcji o pogwałcenie przez Turcję suwerennych praw Grecji do szelfu kontynentalnego na Morzu Egejskim (w rezultacie działalności tureckiego statku badawczego „Sismik 1") i stworzenie sytuacji zagrażającej pokojowi i bezpieczeństwu we wschodnim obszarze Morze Śródziemnego. Minister spraw zagranicznych Grecji **Dimitrios Bitsios** zabierając głos na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ oświadczył, iż nie zwraca się do Rady o rozstrzygnięcie sporu prawnego dotyczącego szelfu kontynentalnego na Morzu Egejskim, ale o potępienie działalności rządu tureckiego mogącej zagrozić pokojowi i bezpieczeństwu we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego gdzie ze względu na nierozwiązanie konfliktu cypryjskiego sytuacja jest nadal napięta.

Podczas konferencji prasowej minister spraw zagranicznych Grecji oświadczył, iż Grecja wypowiada się za przekazaniem prawnych aspektów dotyczących szelfu kontynentalnego na Morzu Egejskim Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości.

Stały przedstawiciel Turcji w ONZ, **Ilter Turkmen**, przekazał Radzie Bezpieczeństwa list zawierający dwie noty rządu tureckiego do rządu greckiego dotyczące spornych obszarów szelfu kontynentalnego w Morzu Egejskim. W notach tych podkreśla się, że ze względu na brak międzynarodowo-prawnych ustaleń dotyczących rozdziału szelfu na część turecką i grecką na obszarze Morza Egejskiego, wszelkie oskarżenia rządu greckiego dotyczące działalności statku badawczego „Sismik 1" są nie uzasadnione.

Z dalekopisu

● (cas) **SEKRETARZ** generalny KC KPZR **Leonid Breżniew** przyjął w piątek delegację federacji japońskich organizacji gospodarczych. W toku rozmowy, dokonano wymiany poglądów na temat stanu i perspektyw rozwoju stosunków między ZSRR a Japonią.

● **W PIĄTEK** skradziono w Mediolanie z domu kolekcjonera dzieł sztuki, Angela Sali 21 obrazów Rubensa, Velasqueza i Tycjana.

● **W TORUNIU** zakończył się IV Światowy Kongres Socjologii Wsi oraz odbywający się łącznie z nim IX Europejski Kongres Socjologii Wsi. W toku 5-dniowych obrad naukowcy z 63 krajów ze wszystkich kontynentów omówili zagadnienia kompleksowego rozwoju gospodarki rolnej oraz wkład, jaki w tej dziedzinie może wnieść socjologia.

Gumniska ponownie mają gaz

Operacja trwała kilkadziesiąt godzin

W piątkowym wydaniu „Gazety" pisaliśmy o głupim „dowcipie" dwóch nieznanych osobników, którzy wyłączyli dopływ gazu do tarnowskiego osiedla Gumniska. Ponownie włączenie Gumnisk do sieci gazowej wymagało skomplikowanych zabiegów. Karpackie Zakłady Gazownicze skierowały na osiedle wszystkich pracowników tarnowskiej rozdzielni gazu, pogotowia gazowniczego oraz specjalnie ściągnięte ekipy z Jasła. W wyniku kilkudziesięciogodzinnej akcji przywrócono dopływ gazu do części mieszkań już w czwartek, natomiast pozostali mieszkańcy otrzymali gaz wczoraj w godzinach popołudniowych.

Wyrażając uznanie dla załogi Karpackich Zakładów Gazowniczych za bardzo ofiarną pracę, jesteśmy jednocześnie przekonani, że sprawcy awarii zostaną odnalezieni i przykładnie ukarani.

(hań)

Każdego dnia 220 „fiatów 126 p" zjeżdża z taśmy montażowej

Coraz lepiej pracuje młoda załoga Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku - Białej i Tychach. Mimo okresu urlopowego, przekracza ona systematycznie dobowe zadania produkcyjne. Z taśmy montażowej w Tychach zjeżdża codziennie ok. 220 „fiatów 126p". Od początku bieżącego roku wykonano już ponad 43 tys. tych popularnych i cenionych nie tylko w naszym kraju samochodów, czyli o 12 tys. więcej niż w minionym roku. Do końca br. dostarczonych zostanie na rynek, a także na eksport, ponad 70 tys. „maluchów".

Pogrzeb Wincentego Kraśki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przy trumnie ze zwłokami honorowe warty zaciągnęli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Edward Babiuch, Józef Tejchma, Jerzy Łukaszewicz, Ryszard Frelek, Józef Pińkowski.

Ostatni hołd Zmarłemu oddali członkowie delegacji KC PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów, Prezydium Sejmu, stronnictw politycznych, towarzystwa „Polonia", Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, organizacji społecznych i instytucji. Licznie reprezentowane są kręgi twórców kultury, z którymi Zmarły związany był szczególnie mocno. Przed trumną przesuwają się wolno mieszkańcy stolicy...

Przybyli również, by pożegnać Wincentego Kraśkę, przedstawiciele ambasad krajów socjalistycznych.

Godzina 13.00. Od bramy cmentarnej na Powązkach rusza kondukt żałobny. Obok najbliższej rodziny Zmarłego członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Edward Babiuch, Stanisław Kowalczyk, Józef Kępa, Józef Tejchma, Kazimierz Barcikowski, Jerzy Łukaszewicz, Ryszard Frelek, Józef Pińkowski, członkowie Prezydium Sejmu PRL, Rady Ministrów, kierownictw NK ZSL i CK SD, delegacje komitetów wojewódzkich PZPR, związków twórczych i organizacji kulturalnych, reprezentanci Wojska Polskiego, przedstawiciele organizacji społecznych, szeregu resortów, młodzież.

Trumnę poprzedzają poczty sztandarowe KC PZPR, NK ZSL, CK SD, Komitetu Warszawskiego PZPR, ZG Zw. Zawodowego Pracowników Kultury, Towarzystwa „Polonia", organizacji, w których aktywnie działał Wincenty Kraśko.

Nad otwartą mogiłą przemówienie wygłasza zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz. Powiedział on m. in.: „Żegnamy towarzysza Wincentego Kraśkę. Dla wielu ludzi pracy — mówi on — dla ludzi kultury, dla naszej partii w samym imieniu i nazwisku wyraża się wszystko, co z nim jest związane — strata, którą ponosimy — ból, który czujemy — żal, który nas ogarnął".

Rozlega się łoskot werbli. Kompania reprezentacyjna WP oddaje honory wojskowe. Mogiłę pokrywają wieńce i kwiaty od KC PZPR, Rady Państwa, Sejmu PRL, Rady Ministrów, NK ZSL, CK SD, instytucji i organizacji społecznych, delegacji miast, w których Zmarły pracował i działał społecznie.

W imieniu KC KPZR wieniec złożył charge d'affaires a.i. ZSRR w Polsce — Gieorgij Ragulin.

Ceremonię pogrzebową zakończyło odegranie Międzynarodówki.

*

Pod adresem Komitetu Centralnego PZPR napłynęły depesze kondolencyjne od komitetów centralnych bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Ostatnia droga Władysława Wolskiego

13 bm. na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbył się pogrzeb zasłużonego działacza partyjnego i państwowego Władysława Wolskiego. Był on członkiem SDKPiL, KPRP, KPP, PPR i PZPR, pełnił funkcję generalnego pełnomocnika rządu d/s repatriacji, kierował resortem administracji publicznej. Zmarły był odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rola i rozwój demokracji socjalistycznej

Wypowiedź prof. ZYGMUNTA RYBICKIEGO

W całym kraju trwają konsultacje w sprawach niezwykle ważnych dla dalszego społeczno-gospodarczego rozwoju naszego kraju. Dialog kierownictwa ze społeczeństwem jest nowym etapem w rozwoju demokracji socjalistycznej.

Dziennikarz PAP zwrócił się do znanego specjalisty w dziedzinie prawa administracyjnego, prof. Zygmunta Rybickiego o wypowiedź na temat ewolucji i pogłębiania zasad demokratyzmu w socjalistycznej Polsce.

— Demokracja socjalistyczna — stwierdził prof. Rybicki — jest zjawiskiem, na które patrzeć trzeba wielopłaszczyznowo. Po pierwsze, jest to zjawisko ustrojowo-polityczne; po drugie jest to zjawisko, które odzwierciedla się w sposobie funkcjonowania społeczeństwa i państwa. Można wreszcie patrzeć na demokrację socjalistyczną jako na zestaw pewnych obyczajów politycznego działania w społeczeństwie, wyrosłych z tradycji narodowych i z kultury narodowej.

— Jaka jest rola państwa w rozwoju demokracji socjalistycznej?

— Demokracja nie może rozwijać się samym tylko wysiłkiem oddolnym. Realizacja zasady demokracji socjalistycznej musi być zorganizowana, sterowana podobnie jak całość życia społecznego. Wiele czynimy dla podkreślenia roli, rangi, znaczenia państwa, ale pamiętać trzeba, że państwo to nie aparat państwowy. Żadnego z ogniw aparatu państwowego, nawet jego ogniwa kierowniczego nie można utożsamiać z pojęciem państwa, bowiem w warunkach rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego państwo jest specyficzną formą organizacji całego społeczeństwa. Państwo — tak jak każda organizacja — musi mieć swoje ośrodki planujące, koordynujące, sterujące działalnością społeczną. Oczywiście waga organów naczelnych i centralnych państwa jest szczególnie istotna.

— Ludzie aktywni zadają często pytanie, czy różne formy i instytucje demokracji socjalistycznej nie utrudniają działania?

— Sprawy załatwiane przez różne instytucje czy organa można zaliczyć do różnych dziedzin. Są na przykład proste czynności operatywne, które trzeba po prostu szybko załatwić. Trudno sobie wyobrazić zakład pracy w ruchu, gdzie przed podjęciem każdej decyzji wszczyna się dyskusje. Ale jeśli np. weźmiemy aparat administracji, to by mógł on dobrze funkcjonować, musi mieć pełną wiedzę o potrzebach społeczeństwa i hierarchii tych potrzeb.

— Czy demokrację socjalistyczną można zrealizować przy pomocy jednej instytucji, choćby bardzo sprawnej?

— Demokracja socjalistyczna wymaga całego kompleksu działań. Jeżeli nawet będziemy bardzo dobrze realizować konsultacje ze społeczeństwem, to i tak nie wyczerpiemy wszystkich wymogów, jakie przed demokracją socjalistyczną stoją. Idzie przecież o to, żeby nie tylko uzgadniać konkretne czy nawet węzłowe rozwiązania, ale o to, by przyciągać ludzi do realizacji wszelkich poczynań aparatu państwowego. Poza tym idzie o to, aby poznawać potrzeby społeczne i te zobiektywizowane i te tkwiące tylko w świadomości społecznej. Wreszcie chodzi o to, żeby w sposób autentyczny działały organa przedstawicielskie i organa opiniodawcze.

— Samorządność w naszym kraju ma bogatą i dawną tradycję, jest cechą naszej demokracji.

— Właśnie. Organa typu społecznego rozwijają się, ale istnieją warunki, aby ich kompetencje i ich realny wkład w rozwiązywanie wszystkich spraw, które podejmujemy, był większy. Dekoracje są potrzebne w teatrze, a nie w społeczeństwie. Dekoracja w postaci organu kolegialnego jest rzeczą bezużyteczną i szkodliwą, stwarza bowiem przekonanie społeczeństwa o niewydolności tych ludzi, którzy w organie tym uczestniczą.

— Czy demokracja socjalistyczna ma być z góry ustaloną zasadą życia politycznego, czy też powstawać jako zbiór zwyczajów?

— Demokracja oznacza poszanowanie nie tylko stanowiska większości, ale również poglądów innych ludzi i doprowadza do jedności poglądów metodą dyskusji, rozważań, metodą prezentowania swoich racji w społecznym działaniu i wreszcie poszanowaniem i podporządkowaniem się woli większości, która decyduje w takich kwestiach. Pamiętajmy jednak, że realizację demokracji socjalistycznej możemy oceniać tylko w pewnym etapie historycznym, a więc w rozwoju. Znaczenie obyczajowe demokracji socjalistycznej ma istotne znaczenie również dla ludzi, pełniących ważne funkcje w społeczeństwie. Nie mogę powstrzymać się przed refleksją, że czasami ludzie pełniący ważne funkcje społeczne uważają, że ich ranga zależy od nieprzestrzegania pewnej liczby reguł czy przepisów prawnych. Dlatego stale przypominać trzeba tezę sformułowaną w wystąpieniu **Edwarda Gierka** na VII Zjeździe PZPR, że pełnienie funkcji społecznie ważnych jest to karta obowiązków, a nie karta dodatkowych praw. Przestrzeganie kanonów demokracji socjalistycznej wpływa na umocnienie więzi społecznej i działalności całego państwa, to też jest nie tylko ważnym zjawiskiem obyczajowym, ale również politycznym.

• SPORT • SPORT • SPORT •

Czekając na decyzję Związku Piłki Nożnej

Jak już informowaliśmy 14 i 15 bm. rozpoczyna rozgrywki II liga piłkarska. W związku z dochodzeniem, jakie prowadzi Polski Związek Piłki Nożnej w sprawie ujawnionych przekupstw podczas meczów eliminacyjnych nie odbędzie się mecz Zagłębie Konin z Zawiszą Bydgoszcz... Istnieje bowiem przypuszczenie, że większość pojedynków Zagłębia, a więc mecze z RKS Błonie (zespół ten zdegradowano do klasy A), Concordią Piotrków i Stilonem Gorzów odbyło się w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami Prawdopodobnie grupa północna II ligi liczyła będzie tylko 15 drużyn.

Nie wiadomo też jaki będzie epilog sprawy Stali Brzeg, w której szeregach występował nieuprawniony do gry piłkarz Pokin-Socha. Jeżeli fakty te znajdą potwierdzenie to i Stal podzieli los Zagłębia i wówczas miejsce w II lidze zajmie Unia Tarnów. Decyzja w tej sprawie zapadnie w poniedziałek.

Dochodzenie PZPN i surowe kary jakie już nałożono na niektóre zespoły, a także kary jakie grożą innym będą chyba dostatecznym odstraszeniem i przestrogą, aby skończyć z „niedzielami cudów" i zacząć wreszcie przestrzegać w środowisku piłkarskim zasad sportowej rywalizacji. (m)

Puchar Davisa

W Tbilisi rozpoczął się mecz finałowy strefy europejskiej (grupa „A") Pucharu Davisa między tenisistami ZSRR i Węgier. Po pierwszym dniu meczu jest wynik remisowy 1:1.

Zwycięstwo pary Fibak — Meiler

Od zwycięstwa rozpoczęli swój udział w grze podwójnej na turnieju w Indianapolis Wojciech Fibak i Karl Meiler. Nasz tenisista wraz z reprezentantem RFN pokonali w I rundzie Kena McKillana (USA) i Barry Phillipsa-Moore (Płd. Afryka) 6:2, 6:2.

Najbliższy przeciwnik Wojciecha Fibaka w walce o ćwierćfinał Jaime Fillol (Chile) pokonał w II rundzie Henry Bunisa (USA) 3:6, 6:2, 6:3, a rozstawiony z numerem 1, Amerykanin Jimmy Connors wygrał ze swoim rodakiem Victorem Amayą 6:2, 7:5.

Franz Beckenbauer — piłkarzem roku w RFN

Franz Beckenbauer — zawodnik Bayern Monachium i kapitan reprezentacji RFN, mający na koncie 100 występów w drużynie narodowej, został wybrany przez dziennikarzy w plebiscycie magazynu sportowego „Kickers" piłkarzem roku w RFN.

„Dar Pomorza" coraz bliżej kraju

„Dar Pomorza" powracający do kraju z „operacji Żagiel 76" i wizyt w kilku portach USA, 13 bm. płynął w kierunku kanału La Manche, od którego dzieliła jednostkę odległość ok. 600 mil morskich. „Białej fregacie", żeglującej obecnie w pasie spokojnych wiatrów, udało się uciec przed atlantyckimi huraganami „Anna" i „Bella". 25 bm. „Dar Pomorza" zawita do Hamburga i weźmie udział w organizowanych w tym porcie „Dniach Polski". Do Gdyni statek przypłynie 4 września br.

Cracovia — Korona w meczu towarzyskim

Dzisiaj na boisku przy ul. Kałuży odbędzie się towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy KS „Cracovia" — KS „Korona" Kielce. Początek spotkania o godz. 16.00.

W Nowym Sączu powstał OZPN

W Nowym Sączu odbyło się zebranie założycielskie Okręgowego Związku Piłki Nożnej, na którym wybrano nowy zarząd. W skład zarządu weszli zasłużeni działacze tej dyscypliny sportu z całego województwa nowosądeckiego — a stanowisko prezesa OZPN powierzono wicewojewodzie **Edwardowi Ligęzie**, wiceprezesa **Edwardowi Gwiżdżowi**, a sekretarza **Marianowi Mrozowi**.

Ogółem okręg zrzeszał będzie 48 klubów, a udział w rozgrywkach będzie brało 106 drużyn. W lidze międzywojewódzkiej region reprezentować będą dwie drużyny: GKS „Glinik" Gorlice i KKS „Sandecja" Nowy Sącz.

Na inauguracyjnym posiedzeniu, któremu przewodniczył zastępca dyrektora WWKFiT **Stanisław Mirek** omówiono szereg problemów związanych ze szkoleniem zawodników, kadry sędziowskiej i instruktorsko-trenerskiej. Sedmiu zasłużonych działaczy sportu piłkarskiego otrzymało dyplomy uznania i pamiątkowe wydawnictwa.

(jot-ka)

Tour de Pologne w silnej obsadzie

Tegoroczny wyścig kolarski dookoła Polski zapowiada się niezwykle interesująco. Oprócz reprezentacji narodowych Polski, NRD, Danii w XXXIII Wyścigu wezmą udział drużyny z Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Kuby, RFN i Włoch.

Skład pierwszej 6-tki polskiej przedstawia się następująco: J. Kowalski, T. Mytnik, M. Nowicki, S. Piasecki, J. Raczkowski, St. Szozda. Rezerwowym jest **J. Pożak.**

Tour de Pologne rozpocznie się w Warszawie 25 sierpnia kryterium ulicznym o memoriał Henryka Łasaka. Impreza rozegrana zostanie w ramach obchodów Święta „Trybuny Ludu".

»Szlakiem Kurierów Beskidzkich« z Tarnowa do Miskolca

Międzynarodowy Wyścig Kolarski Juniorów „Szlakiem Kurierów Beskidzkich" organizowany przez redakcję tygodnika „Wieści" i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej umacnia swą pozycję jako największa impreza kolarska dla juniorów w Europie. Organizatorzy dopięli celu i w roku przyszłym trasa wyścigu przedłużona zostanie na Węgry. Grono organizatorów powiększyło się o kluby sportowe Lokomotiva Koszyce i Vasutas Miskolc oraz Węgierski Związek Kolarski. Pomoc zadeklarowały władze partyjno-administracyjne w Bratysławie i Budapeszcie.

Przyszłoroczna impreza zostanie rozegrana na przełomie czerwca i lipca a jej trasa prowadzić będzie z Tarnowa przez Ciężkowice, Nowy Sącz, Poprad, Koszyce do Miskolca. Całość podzielono na 6 etapów, po 2 na terenie każdego kraju.

Tak więc III Wyścig „Szlakiem Kurierów Beskidzkich" będzie eliminacją do mistrzostw świata juniorów, które odbywają się co roku w lipcu. (tor)

W kilku wierszach

● Na wioślarskich mistrzostwach świata juniorów w austriackiej miejscowości Villach wyłoniono finalistów. Z naszej reprezentacji do walki o medale zakwalifikowały się dwie osady — dwójka ze sternikiem oraz dwójka podwójna.

● Piłkarze Górnika Zabrze w towarzyskim meczu zwyciężyli 3:0 (0:0), zespół Hansa Rostock.

● W hiszpańskiej miejscowości Santiago de Compostela zakończyły się mistrzostwa Europy w koszykówce starszych juniorów. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Jugosławii, która w ostatnim finałowym meczu pokonała zespół ZSRR 92:83 (44:48). Polska zajęła 6 miejsce.

● W Bukareszcie w towarzyskim meczu piłkarskim mistrz Rumunii Steaua pokonał Panathinaikosa (Ateny) 6:1 (0:0).

● Piłkarze Standardu Liege wygrali międzynarodowy turniej w Bilbao. W finale Standard pokonał Feyenoord Rotterdam 2:1.

● Zostało ustalone miejsce następnych tenisowych mistrzostw Europy amatorów. Odbędą się one w jugosłowiańskiej miejscowości Maribor.

● Hokejowa reprezentacja ZSRR, po niespodziewanej porażce z Chimikiem Woskriesiensk, w kolejnym meczu turnieju w Swierdłowsku pokonała CSKA Moskwa 9:4 (5:1, 3:2, 1:1).

● Piłkarski Związek Urugwaju ogłosił listę 50 graczy, którzy otrzymali zakaz podpisywania kontraktów z klubami zagranicznymi. Urugwajczycy liczą na sukces swoich piłkarzy w mistrzostwach świata w 1978 r., których finały odbędą się w Argentynie.

● Kierowca austriacki Niki Lauda, który przeniesiony został z Kliniki w Mannheim do Kliniki Chirurgii Plastycznej w Ludwigshafen, oddycha już bez pomocy aparatów tlenowych i rozpoczął rehabilitację — stosuje gimnastykę leczniczą. Wkrótce rozpoczną się kolejne zabiegi — operacja plastyczna poparzonej twarzy.

● W Łodzi na torze kolarskim w Helenowie zakończone zostały mistrzostwa Polski w kolarstwie torowym.

Mistrzem Polski na 4000 m seniorów ze startu zatrzymanego został **Jan Jankiewicz** (Piast N. Ruda) — 4.53,4.

W sprincie na 200 m juniorów tytuł mistrza Polski zdobył **Tomasz Włodarczyk** (Żyrardowianka) — 12,8.

W wyścigu juniorów na 2000 m ze startu zatrzymanego zwyciężył **Edward Rohatyński** (Ogniwo Szczecin) — 2.33,7.

STEFAN CIEPŁY

SZAMAN

Praca nagrodzona na II Ogólnopolskim Konkursie im. Adama Polewki

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

— Skąd ten kresowy akcent?

— To skomplikowane. Urodziłem się w Bratkowicach koło Pardubic jeszcze przed I wojną światową. A że był to obszar Monarchii Austro-Węgierskiej, moim pierwszym językiem był niemiecki. Wkrótce jednak przeprowadziliśmy się do Stryja. Mój ojciec był tam majstrem w Fabryce Narzędzi Wiertniczych „Perkins and Zdanowicz". W ogóle ojciec lubił wędrować. Przybył gdzieś znad Dunajca na Litwę i ożenił się z Polką. W Stryju mieszkaliśmy parę lat, i moim drugim językiem był ukraiński. Miałem dziewięć lat, gdy na pamięć wkuwałem „Nad Niemnem", ucząc się polskiego. Potem było gimnazjum we Lwowie, studia w Wiedniu na Uniwersytecie i w Szkole Przemysłu Artystycznego Kierunek: teoria sztuki: Następnie rok w Pradze Czeskiej, rok na etruskologii w Perugii, wreszcie architektura we Lwowie i germanistyka którą skończyłem z odznaczeniem. W rezultacie zostałem asystentem u profesora Bulandy na archeologii we Lwowie. Zajmowałem się tam zagadnieniami artystycznymi. Jest zrozumiałe, że musiałem opanować język grecki.

— Gubię się w Pańskiej specjalizacji, Profesorze. Jest Pan historykiem sztuki?

— Nie, teoretykiem sztuki. Zajmuję się zagadnieniami genezy dzieła, wzajemnego przenikania się wpływów, formą. Widzi pan, krakowska historia sztuki ma po dziś dzień kierunek monograficzno-opisowy. Jej wybitni przedstawiciele to powiedzmy Dobrowolski, Bochnak. A wiedeńska miała profil encyklopedyczno-metodyczny. Stąd bliższy jestem teorii niż historii. Nie chcę zresztą nużyć...

A klimat epoki? Może parę chociaż zdań zechciałby Pan...

— No cóż, we Lwowie przebywałem do 1939 roku. Byli tam wówczas m. in. na Uniwersytecie Ingarden, Twardowski, Chwistek. Tam zrobiłem doktorat. Może pana zainteresuje fakt, że prowadziłem wówczas w Muzeum Przemysłowym, w ramach doskonalenia rzemieślników różnych branż: fryzjerów, krawców, szewców, stolarzy itp. zajęcia z historii sztuki. Co niedzielę, o godzinie 12.00 miałem wykłady. To były obowiązkowe zajęcia i każdy właściciel warsztatu uchwałą cechu był zobowiązany skierować tam swoich czeladników. Ile ja się wtedy napociłem, żeby dotrzeć do ich wyobraźni. Nic nie umiałem wtedy, ale może to dziś właśnie procentuje. Mówić prosto o rzeczach wielkich jest chyba najtrudniej. Gdy w 1946 przyjechałem do Krakowa i zacząłem tego typu zajęcia w Domu Kultury, prof. Molé spytał: *„Czy Pan, kolego, nie banalizuje Rembrandta, mówiąc prostym językiem".* Trochę mnie zgasił. Ale teraz już wiem, że się mylił. Bo właśnie najlepszą metodą wykładu dla prostych ludzi jest mówienie im o van Goghu czy Rembrandcie.

— Mówienie... panie Profesorze, czy można w ogóle m ó w i ć o sztuce? Czy można opisać obraz? Przecież on przemawia swoim własnym językiem. Co by Pan na przykład powiedział o Monie Lizie?

— Ależ a nie tylko mówię. Ja pokazuję. Ja wyświetlam. Jako jedyny w Polsce mam prywatnie ogromny materiał ilustracyjny. Nikt nie zdaje sobie sprawy, ile to roboty przygotowanie 150 zdjęć do wykładu. Ja nie mam szablonu, żaden wykład się nie powtarza. To nie jest film o sztuce. Film to coś sztywnego i sztucznego. A ja mogę materiał ilustracyjny dostosować do reakcji odbiorców, do ich poziomu. Mogę ich odpowiednio atakować. Ja mam ze sobą zawsze więc j zdjęć, niż pokazuję, a i tak przeważnie czegoś mi brakuje, bo tok rozmowy o sztuce jest nie do przewidzenia. Pan pyta o Monę Lizę. Ho, ho, ho. Ileż tu można mówić. Epoka renesansu, neoplatonizm na dworze Wawrzyńca Wspaniałego. Górnolotność myśli. A sam model jaki był ciekawy. Tę damę stać było na pielęgnację i duszy i ciała. I teraz, jak On, Leonardo, go analizuje.

— Poddaję się, panie Profesorze. Więc w 1939 roku zrobił pan doktorat we Lwowie. Temat?

— „Wpływy kultury łacińskiej na sztukę bizantyjsko-ruską Małopolski". We Lwowie też spędziłem wojnę. A w 1946 znalazłem się w Krakowie i zostałem pierwszym dyrektorem Liceum Plastycznego. Wcześniej jednak „zrobiłem sobie" w Krakowie nazwisko. A było to tak: zgłosiłem się do Adama Polewki, który kierował wówczas Krakowskim Domem Kultury i zaproponowałem mu urządzenie wystawy reprodukcji malarzy rosyjskich tzw. pieredwyżników. To była grupa twórców głównie z połowy XIX wieku, która za cel stawiała sobie ukazanie doli ludu rosyjskiego. Forma miała dla nich znaczenie wtórne. Najważniejszy był temat. Zalicza się tu np. słynny obraz Repina „Burlacy na Wołdze". Miałem sporo reprodukcji z Galerii Tretriakowskiej, a Polewka przyjął propozycję ochoczo. W dwa tygodnie wystawa była gotowa. Trudno to dzisiaj opisać, ale sensacja była wówczas niepospolita. Pół Krakowa się przewinęło przez galerię.

— Był pan więc dyrektorem...

— Tak, i dostałem z Ministerstwa Kultury takie zadanie: poszukiwać młodych talentów. Więc jeździłem po terenie i poszukiwałem. O widzi pan, tu, pod tym piecem, pod którym pan siedzi, spali przez dwa miesiące Cieślewicz z Berdakiem, których przywiozłem z cementowni w Opolu. Cieślewicz był tam urzędnikiem, a Berdak nawet nie wiem. Nie było wtedy internatów i dopiero później udało mi się załatwić im bursę. Także Chromego „wynalazłem", Mariana Koniecznego, Jacka Gaja Gr wacza, Waltosia i... Romana Polańskiego. Ku wna — tak, tak, żona Hanuszkiewicza też się u mnie uczyła. Tyle nazwisk trzeba by wymienić. Ale wtedy, gdy tak jeździłem zrodziła się moja druga pasja, zainteresowanie sztuką ludową, która się z czasem przerodziła w opiekę nad twórczością nieprofesjonalną. Sztuka „naiwna" tak się to teraz nazywa ryzykownie. Niech pan spojrzy, to moje ostatnie odkrycie. Fidykowa, żona górnika z Jaworzna...

— Myślałem, że to jakiś rysunek piórkiem z Dalekiego Wschodu, taka precyzja...

— Nie, to haft. Coś niezwykłego. Ona maluje igłą. Tylko obrazy. Rysunek robi byle jaki. Z niej

I Profesor wysypuje przede mną wielką kopertę pełną katalogów. Więc jednak pisze. Wstępy. Wprowadza w życie artystyczne najzdolniejszych absolwentów ASP i najlepszych „naiwnych". Same debiuty. Dla debiutu widać, wstręt do pióra można pokonać.

— Czy pan również maluje, panie Profesorze?

— Maluję i gram.

— Nie przypominam sobie pańskiej wystawy...

— Bo też nigdy nie wystawiałem. Musiałbym zaliczyć się do „naiwnych", a ja jestem zwolennikiem demokracji, równouprawnienia wszystkich form twórczości. Nie jestem profesjonalistą. Dla Nich jestem „obcy". Myślę, że wymagałbym od zawodowych artystów więcej pokory wobec własnego społeczeństwa. Bo sztuka jest hołdem składanym społeczeństwu. Dlatego nie pochwalam Kantora, choć bardzo go sobie cenię. Miałem kiedyś na Akademii wykład inauguracyjny. Zakończyłem cytatem z Wyspiańskiego: *„Sztuka stwarza się, nie robi; a raz stworzona duchem staje się pewnikiem"*, a tu profesor Rudzka-Cybisowa na mnie: *„Jak pan może dawać młodym przykład zaściankowego artysty!"*. Właśnie: Wyspiański to zaścianek. My się bo my zaścianka i w rezultacie powtarzamy za Zachodem. I to jest właśnie zaścianek.

— Wspomniał pan o muzyce...

— Na czym panu zagrać? Na fortepianie, skrzypcach, gitarze, wiolonczeli? Jakże mógłbym mówić o plastyce, nie kochając muzyki. Gram, i to namiętnie. A teorię muzyki opanowywałem samodzielnie.

— Znów się nam wątek przerwał. A więc po wojnie został pan dyrektorem Liceum Plastycznego w Krakowie...

— Tak, a w 1955 powołano mnie na Akademię. Prowadziłem Katedrę Historii Sztuki. W 1971 przeszedłem na emeryturę.

— Ładna mi emerytura. Pięć dni chodziłem za Panem, o różnych godzinach, nie zastając pana w domu. Nie ma pan telefonu? Jak właściwie wygląda dzień emerytowanego Profesora?

— Ja nie umiem siedzieć bezczynnie. Więc tak: zwykle wstaję o 6.30. Do 9.00 mam już plan dnia, to znaczy konspekt dzisiejszego wykładu z materiałem ilustracyjnym. Raz w tygodniu mam dwie godziny zajęć w Wyższej Szkole Muzycznej; raz w tygodniu dwie godziny w Akademii Górniczo-Hutniczej...

— Górniczo-Hutniczej?...

— Tak, oni tytułem eksperymentu wprowadzili w ramach humanizacji pracy na II roku teorię kultury. Miałem mieć dwie grupy, po godzinie, 30 osób, a zrobiło się dwie godziny i to, wie pan, dwustu chuliganów łazi za mną dobrowolnie, gdzie się tylko pokażę. Jednego wolnego miejsca nie ma na sali. Siedzą na podłodze. Potem w KDK prowadzę dwa cykle: jeden z historii sztuki europejskiej XX wieku, drugi o sztuce polskiej XIX i XX wieku. Raz w miesiącu mam zajęcia w Domu Kultury Kopalni „Komuna Paryska" w Jaworznie. Co to za fantastyczna publiczność! Dosłownie ci, którzy stoją też pod kioskiem z piwem. Potem dwa razy w miesiącu w ZDK w Oświęcimiu, raz w miesiącu w Myślenicach. O tu jest mój kalendarz. Jutro, w środę — KDK, w czwartek — Olkusz, mówię do młodzieży górniczej o Matejce: piątek Gorlice — wyjeżdżam ekspresem o 5.30, mam tam wykład o Picassie. Wracam w sobotę i o 11.00 muszę być w KDK, a o 17.00 w ZDK Huty im. Lenina na konsultacjach dla studentów Zaocznego Studium Kulturalno-Oświatowego Dorosłych. O, tu leżą prace dyplomowe do poprawienia.

— Panie Profesorze, jeździ pan komunikacją państwową?

— Tak, teraz nie jest źle. Gorzej zimą. Nie ma zresztą się kim wyręczyć. Teraz jakoś w teren nikt nie chce jeździć. Tak jakby entuzjazm nieco osłabł. Może mi pan postawić zarzut: czemu sobie nie wychowałem następców? Wie pan, praca upowszechnieniowa, to jakby niższy gatunek pracy kulturalnej. Taka się utarła opinia. Nie nadaje się do niczego — mawiano na Akademii — niech idzie do Domu Kultury.

— Byłbym zapomniał. Do tych moich zajęć wypadałoby jeszcze doliczyć miesiąc czy dwa spędzane każdego roku we Francji. Ponieważ przez 12 lat prowadziłem z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki (CPARY) zajęcia plenerowe dla instruktorów plastyki wszystkich województw, zwrócił się do mnie syndykat francuski i powierzył mi podobne zajęcia w Ecole de Louvre. To znaczy prowadzę metodykę upowszechnienia plastyki dla instruktorów domów kultury w Paryżu XVIII, mam zajęcia w Ośrodku Robotniczym w Lille, i w słynnym Domu Kultury założonym przez Malreaux, w Marsylii. Honorariów nie biorę. Każę sobie za to przysyłać książki i pisma. Dzięki temu mam stale aktualne materiały do prywatnej dyspozycji.

— Czy pan jest członkiem Partii?...

— Nie, ale nie jestem też idealistą. Do kościoła nie chodzę, marksizm był mi zawsze bliski. W sztuce jednak jestem zwolennikiem mistycyzmu. W ogóle zadaje mi pan trudne pytanie. Nie wiem, czy są ludzie o jednolitym światopoglądzie. Wydaje mi się, że w każdym inteligencie jest trochę ze stoicyzmu, trochę z hedonizmu, trochę racjonalizmu, sporo relatywizmu. Jeśli już musi mnie pan zaszufladkować, powiedzmy, jestem panteistą...

— A ile ma pan lat, jeśli wolno spytać?

— Teraz? — 71.

— Nie ma pan telefonu? Przecież tylu ludzi szuka z panem kontaktu?

— Pisałem trzy razy podanie. Mówiono mi „daj". Ja bym nawet „dał", nie jestem taki świętoszkowaty, ale nie umiem, nie wiem komu. Na razie jeszcze mogę chodzić, to sobie dam radę. Przecież ja się telepię po całej Polsce. Gorzej z książkami, musiałem dać pod ściany, bo się podłoga wygięła na środku, mimo że to stare budownictwo. 12 tysięcy tomów, jedyny majątek mojego życia to niebagatelny ciężar. Teraz mam utrudnione dojście. Ale nie będę się już przeprowadzał, zresztą gdzie? Wie pan, ważna jest naprawdę ta praca upowszechnieniowa. Nie po to, by ludzie wiedzieli, lecz po to, by ich tą wiedzą uwrażliwić.

*

„Uwrażliwić wiedzą...", spróbujmy. Powiedzmy, biorę za telefon, bo ja przecież go m a m, i kogo by tu wybrać? Zacznijmy od dyrektora Wydziału...

— Marian, czy Twój Wydział, nie mógłby załatwić profesorowi H. telefonu?

— No wiesz przecież jakie są trudności w Krakowie. A z nami się nikt nie liczy.

Nie, to niedobry wariant. Z nimi się nikt nie liczy. Więc może do naczelnika dzielnicy?

— Słuchaj Wojtek, telefon jest potrzebny profesorowi Hodysowi...

— Ty wiesz, ilu u mnie kierowników wydziałów nie ma telefonu?

Też niedobry wariant. Dyrektora M. nie znam. Pozostaje Towarzysz A..., u którego leży już od pół roku cała lista. Szkoda zawracania głowy.

Niech pan wybaczy, Profesorze. Nie da się. W końcu jeszcze pan chodzi. Może za dwa lata. Czekał pan 30 lat na ten pierwszy szkic biograficzny do druku, ufam więc pańskiej cierpliwości. Ale do Jaworzna pojedziemy. Moim samochodem. Nie będzie pan musiał wstawać przed piątą. To w końcu dla mnie temat na „dobrze widziany" tekst. Żona górnika i artystka. Wyśmiewana. To jest to. Szkoda tylko, że ona tak niechętnie, jak pan mówi, pozbywa się swoich skarbów. Ale człowiek w końcu tylu się rzeczy wyrzeka. Nie bądźmy małostkowi. Nie wiem tylko, czy dobrze robię wysyłając ten tekst. Może powinienem właśnie o tej żonie? Co?

ANDRZEJ WIELUŃSKI

DOROŚLI i MŁODZI

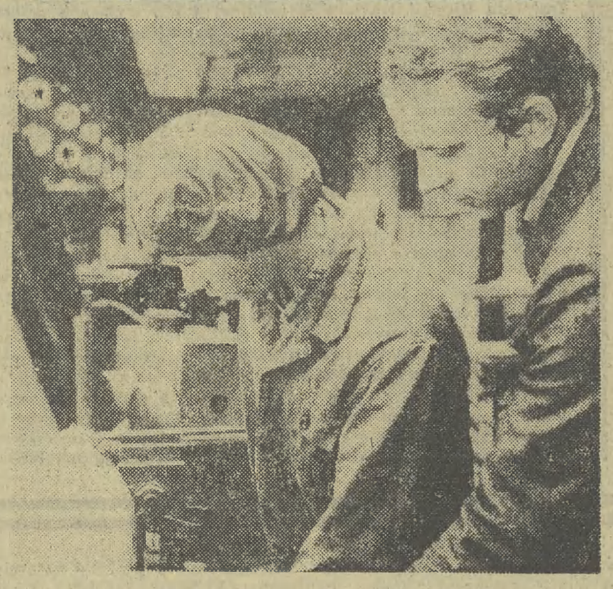

PROCES wychowawczy jest zjawiskiem dość złożonym i trudno jest ustalić proporcje, mówiąc, że dom rodzicielsk., szkoła, miejsce pracy, grupy formalne i nieformalne wywierają swój wpływ w takim a nie innym procencie, kształtując drogę życia wychowanka według z y założonego programu. Wpływ ten jest różny, i to zarówno w sensie negatywnym jak i pozytywnym. Nie można powiedzieć, że wpływ domu rodzicielskiego i szkoły jest wyłącznie dodatni, natomiast grupy kumplowskiej zdecydowanie ujemny: bywają sytuacje odwrotne i to bynajmniej nierzadkie. Profesor Jan Szczepański szczególny nacisk kładzie na wychowawczą rolę zakładu pracy, w procesie tym odgrywającym rolę zasadniczą, jako że niewłaściwe stosunki, panujące w takim zakładzie, mogą zniweczyć efekty pozytywnych oddziaływań domu i szkoły. Mogą też ico błędy wychowawcze naprawić.

Młody człowiek przychodzi do zakładu pracy z dwojakiego „naboru": ze szkoły zawodowej, będącej często szkołą zakładową oraz podejmując samodzielną decyzję o wyborze tego a nie innego miejsca pracy. Chciałbym zwrócić tu uwagę przede wszystkim na grupę drugą, jako że stanowi ona zdecydowaną większość podejmujących pierwszą pracę. Każdy zakład pracy posiada — a przynajmniej powinien posiadać — odpowiedni dla charakteru swojej produkcji program adaptacji młodego pracownika, zawierający zbiór obowiązków wobec niego, rozłożonych zarówno na komórki służb pracowniczych, jak i zespoły produkcyjne. Istotą tych programów jest opieka nad młodym, wciągnięcie go w kolektyw pracowniczy, przełamanie bariery osamotnienia i zagubienia w nowej zbiorowości: a także wywierania konstruktywnego wpływu na postawy społeczne, obywatelskie i moralne pracownika.

PRAWDĄ jest, że służby pracownicze w zakładach produkcyjnych w coraz większym zakresie doskonalą styl swej pracy, bywa jednak, że młody pracownik nie zawsze już w pierwszym dniu pracy otrzymuje podstawowy dokument, normujący warunki jego pobytu w zakładzie — umowę o pracę. Otrzymuje ją czasem po tygodniu albo dwóch, bo.. nie ma jej kto napisać. Jest to może drobiazg, ale w końcu nie bez znaczenia.

Niezmiernie ważną sprawą, wywierającą często decydujący wpływ na postawę młodego robotnika, jest atmosfera i charakter stosunków międzyludzkich w obrębie brygady czy innej grupy pracowniczej. Rozpoczynający pracę człowiek wchodzi w pewne zastane struktury i układy personalne, nie zawsze funkcjonujące na zasadach najzdrowszych, spotyka się z klikami i grupami interesów, dla których — jako jeszcze nie rozszyfrowany — stanowi istotne zagrożenie. Oczywiście, atmosfera i stosunki w danej mikrozbiorowości zależeć będą w ogromnej mierze od mistrza czy brygadzisty, jego osobowości, zdolności pedagogicznych, wiedzy zawodowej, od tego czy będzie on wychowawcą w pozytywnym tego słowa znaczeniu, czy nie.

PRZECZ jasna, że o pozytywnym oddziaływaniu wychowawczym zespołu pracowniczego i o właściwie pojętym procesie adaptacyjnym nie można mówić w ogóle w odniesieniu do zakładu produkcyjnego, gdzie występuje bałagan organizacyjny, nierytmiczność produkcji, gdzie mamy do czynienia z niesprawiedliwymi normami i niesprawiedliwym obliczaniem premii, gdzie zespołami ludzkimi kierują ludzie bez kwalifikacji zawodowych i moralnych, pozbawieni autorytetu załogi. Najskuteczniejszym bowiem wychowawcą, realizującym dalekosiężne cele społeczne, jest sprawnie zorganizowany proces pracy; tenże sam proces, realizowany w oparciu o błędne przesłanki organizacyjne, staje się elementem w życiu społecznym dezintegrującym i demoralizującym.

Proces adaptacji młodych pracowników jest jednym z fragmentów inżynierii społecznej i odpowiadać musi pewnym zasadom sterowania społecznego. O kilku z nich, odnoszących się zresztą nie tylko do młodych, warto przynajmniej wspomnieć. Pierwsza zasada brzmi, że **podmiotem socjalistycznego rozwoju jest człowiek, jego osobowość, jego potrzeby duchowe i materialne, nie zaś wytwarzanie dóbr rozumiane jako cel jedyny i ostateczny.** Druga prawda brzmi, że osiąganie celów społecznych tylko wtedy będzie możliwe, gdy zostaną one **powszechnie uświadomione i zaaprobowane.** Spotykamy się często z praktyką działania nie poprzez cele, lecz poprzez środki i drogi do ych celów wiodące, co jest działaniem socjotechnicznym połowicznym i mało skutecznym, jako że podkreśla przedmiotowy charakter człowieka w procesie pracy. Powszechne uświadomienie sobie owej roli podmiotowej jest w stanie **wyzwolić ogromne pokłady inicjatywy społecznej, nowatorstwa i pomysłowości, niemożliwych do uruchomienia w innych warunkach.** Wreszcie prawda ostatnia, którą celowo stawiam w sposób dość brutalny: **każdy pracownik, obojętnie, młody czy stary, ma prawo żądać, by traktowano go w sposób godny i poważny.** Przypominam ją dlatego, że jeszcze w wielu zakładach pracy stosuje się praktykę traktowania pracownika jako dodatku, wprawdzie niezbędnego, ale zawsze dodatku, do procesu produkcyjnego, w którym większą wartość rzeczową i moralną przedstawia urządzenie techniczne niż człowiek je obsługujący. Sytuacji takich spotyka się już coraz mniej, nie trzeba jednak dowodzić, że są one absolutnie sprzeczne z obowiązującymi w Polsce pryncypiami ustrojowymi humanizmu socjalistycznego.

CHARAKTER adaptacji młodego pracownika w zakładzie pracy ma ogromne znaczenie nie tylko dla realizacji doraźnych zadań produkcyjnych, ale także z zasady decyduje także o jego przyszłej postawie i drodze życiowej. I nie jest z punktu widzenia interesu społecznego obojętne, czy młody człowiek, opuszczając swój pierwszy w życiu zakład pracy opuści go jako zdeklarowany konformista, klakier i kibic, czy jako człowiek moralnie ukształtowany do poszukiwania zadań trudniejszych, bardziej odpowiedzialnych.

PODPUŁKOWNIK ŻAK OPOWIADA

PORWANIE

DZIEWCZYNKA wbiegła po schodach na piętro, zadzwoniła do drzwi i nieprzytomna osunęła się na posadzkę. Minęła już północ i gdy nauczycielka zbudzona ze snu dzwonkiem otworzyła drzwi — ze zdziwieniem zobaczyła leżącą na progu swoją uczennicę. Natychmiast wezwano Pogotowie Ratunkowe i powiadomiono mieszkającą w sąsiedztwie matkę dziewczynki.

Karetka przewiozła 16-letnią Urszulę do szpitala, gdzie stwierdzono u niej objawy silnego szoku. Lekarze zdecydowali, że musi pozostać na obserwacji, a historią jaka jej się przydarzyła zainteresowano organa MO.

Oficerowie dochodzeniowo-śledczy podjęli stosowne czynności, choć z początku historia, którą opowiedziała im Urszula była tak niezwykła, że wzbudziła poważne wątpliwości. Poproszono więc ją, by powtórzyła wszystko raz jeszcze w obecności psychologa, który stwierdził, że dziewczyna jest prawdomówna.

Oto jej relacja. Owego popołudnia o godzinie 16-ej wyszła z domu do klubu w Nowej Hucie gdzie odbywał się konkurs młodych talentów. Po skończonej imprezie wyszła wraz z koleżanką. Gdy rozstała się z nią na osiedlu XX-lecia i sama podążała do domu, przy krawężniku, tuż obok niej, zatrzymał się samochód sportowy, z którego wysiadł wysoki mężczyzna ubrany na czarno, na głowie miał kapelusz z szerokim rondem zasłaniającym mu pół twarzy.

Gdy wymienił jej nazwisko i zdrobniałe imię, które znali tylko najbliżsi, dziewczyna przestraszyła się, oświadczając, że to jakaś pomyłka — ona nazywa się inaczej. Mężczyzna jednak nie ustąpił. Wraz z drugim osobnikiem siedzącym w samochodzie przemocą wciągnęli ją do wnętrza i wóz ruszył.

Obydwaj mężczyźni przez 4 godziny jeździli po osiedlach Nowej Huty, wreszcie przed północą zatrzymali wóz przy budce telefonicznej i gdzieś dzwonili. Potem usiedli na ławce dyskutując.

Dziewczyna wykorzystała ich nieuwagę i rzuciła się do panicznej ucieczki. Nim prześladowcy zorientowali się i ruszyli w pościg, była już dość daleko. Po morderczym biegu, gdy obydwaj mężczyźni byli już blisko, Urszula zdołała dopaść bramy domu, w którym mieszka nauczycielka i to ją ocaliło.

W czasie rozmowy z oficerami MO młodszy brat dziewczyny, a także jej matka potwierdzili, że tuż po godzinie 23 zadzwonił w ich mieszkaniu telefon. Męski głos poinformował, że Urszula została porwana, zażądał złożenia 100 tys. zł okupu, w przeciwnym wypadku dziewczyna miała być zamordowana. Jej brat, który odebrał telefon zbagatelizował go, sądząc, że to jakiś głupi żart.

Rozpoczęły się poszukiwania tajemniczych sprawców i ich sportowego dwudrzwiowego samochodu, rozmowy z dziesiątkami osób, które mogłyby rzucić nieco światła na tę tajemniczą i niezwykłą sprawę. Rozwikłanie zagadki zajęło milicji sporo czasu.

W miarę upływu czasu i gromadzenia szczegółów, cała ta historia z porwaniem dziewczyny od początku wzbudzająca poważne zastrzeżenia funkcjonariuszy MO wydawała się coraz mniej prawdopodobna. Aż wreszcie 16-latka przyznała się matce, że napad i porwanie w ogóle nie miały miejsca — sama go wymyśliła.

EWA BŁAHIJ

WALKA z bólem

FONOSTYMULACJA, fotostymulacja, akupunktura, a nawet poczciwe bańki, które stosowały nasze babki przeciw przeziębieniu, są dziś najskuteczniejszymi metodami walki z bólem.

Ale nie z tym bólem, który sygnalizuje, iż jakiś organ naszego organizmu jest zaatakowany przez chorobę i trzeba poddać go leczeniu, lecz z bólem wyniszczającym człowieka fizycznie i psychicznie. Ten ból nie jest już alarmem, sam jest chorobą wywołującą cierpienie.

OD NIEDAWNA działa Międzynarodowe Towarzystwo Walki z Bólem, ukazuje się również pismo naukowe zatytułowane „Pain" (ból), w którym tylko patrzeć, jak pojawią się publikacje pracowników dwóch polskich placówek zajmujących się właśnie tym problemem. A mianowicie: Warszawskiej Poradni Przeciwbólowej oraz mieszczącej się w Gliwicach — Pracowni Zwalczania Bólu. Obie placówki obok prowadzenia prac naukowych przyjmują pacjentów tak, jak każda przychodnia lekarska. I tak, jak każda placówka służby zdrowia, świadczą usługi bezpłatnie.

— Dziennie przyjmujemy 35 osób — informuje dr Maciej Borzęcki z Warszawskiej Poradni. — Niestety, nie jesteśmy w stanie przyjąć większej liczby chorych. Takich placówek, jak nasza, przydałoby się o wiele więcej w kraju.

PORADNIA, w której walczy się z bólem, bardziej przypomina pracownię inżyniera niż gabinet lekarski. Sporo tu najróżniejszej aparatury elektronicznej sprzężonej z pulpitem sterowniczym. W warszawskiej placówce część sprzętu jest autorstwa dr. Borzęckiego, który umiejętnie łączy pracę anestezjologa z zainteresowaniami elektronicznymi. Poradnia mieści się w gmachu Polikliniki Centralnego Szpitala Klinicznego Akademii Medycznej i rozwija od przeszło roku pod opiekuńczym okiem jej dyrektora dr Edwarda Bocheńskiego. Ciągły kontakt z wybitnymi lekarzami różnych specjalności nie jest obojętny dla przyszłego pacjenta Poradni Przeciwbólowej. Musi on bowiem najpierw zostać poddany bardzo dokładnym i wszechstronnym badaniom potwierdzającym zasadność leczenia w Poradni. Leczy się tu przede wszystkim bóle ne-

wralgiczne, uporczywe bóle głowy, zapalenie nerwu trójdzielnego, słowem bóle, które do tej pory uznawane były za nieuleczalne.

W gabinecie zabiegowym wisi tablica obrazująca wyniki leczenia akupunkturą, fonostymulacją, a także innymi metodami. Przy każdym nazwisku pacjenta umieszczone są kolorowe prostokąciki symbolizujące stan jego zdrowia podczas leczenia określoną metodą. Najwięcej jest żółtych znaczków z czerwonymi plamkami, oznaczają one poprawę zdrowia chorego. Na trzydziestu kilku pacjentów tylko jeden posiada znaczek w kolorze czarnym — pogorszenie. Nie świadczy to jednak o tym, że lekarze są już bezsilni. Przeciwnie, będą poszukiwali takiej metody, która pozwoli na zlikwidowanie lub zmniejszenie bólu. Każdy inaczej reaguje na daną metodę. Są ludzie, którym pomaga akupunktura, innym zaś fonostymulacja — seans słuchania regularnych dźwięków o dużym natężeniu.

WŚRÓD najróżniejszych metod zwalczających ból największy rozgłos zdobyła akupunktura — rodem z chińskiej medycyny. W Polsce też zaczęto ją stosować, ale jedynie w warunkach klinicznych. Doktor Rutkowski z gliwickiej placówki spędził kilka tygodni w Szanghaju i Pekinie, statystując przy zabiegach chirurgicznych. Sam natomiast z powodzeniem stosuje elektroakupunkturę, polegającą na przepuszczaniu przez igły akupunkturowe prądu o odpowiednim natężeniu. Metoda ta daje bardzo dobre rezultaty w leczeniu bólów newralgicznych. Wydaje się być ona tak samo nowoczesna jak wspomniana elektrostymulacja, a tymczasem okazuje się, że w starożytnym Egipcie leczono pacjentów również prądem, przez kąpiel w basenie, gdzie pływały ryby elektryczne.

Akupunkturę, która obrosła legendą i kojarzy się z mądrościami Dalekiego Wschodu, wykonuje młodziutka pielęgniarka Barbara Rużycka. Nie, nigdy nie była w Chinach, akupunktury nauczył ją dr Borzęcki, on też tam nie był, ale zna się na chińskiej metodzie znakomicie, dzięki specjalistycznej literaturze i wieloletniemu doświadczeniu.

PIELĘGNIARKA wbija cieniutkie igły w trzech punktach — koło małżowiny usznej, nosa i na dłoni, w miejscu zwanym ho-ku. Po zabiegu pacjent czuje się doskonale. Od chwili leczenia w poradni wyrzucił wszystkie proszki przeciwbólowe, po prostu są mu już niepotrzebne.

SPORT i MEDYCYNA

Za wszelką cenę

SPORT i MEDYCYNA

Tydzień temu pisaliśmy o historii dopingu farmakologicznego. Dziś znów o dopingu jako zjawisku we współczesnym sporcie.

5 lipca 1959 roku podczas kolarskiego wyścigu amatorów na trasie 191 km jeden z zawodników, 25-letni kolarz, przed dotarciem do mety prowadził rower zygzakami i wreszcie spadł. Przewieziony do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności. Jak stwierdzono, w trakcie wyścigu wypił dużą ilość kawy z dodatkiem 8 tabletek stenaminy oraz pobrał 13 tabletek sympaminy.

26 sierpnia 1960 r. w Rzymie w trakcie Igrzysk Olimpijskich na trasie kolarskiego wyścigu drużynowego osłabł 20-letni Duńczyk Knut Jensen i nie był w stanie kontynuować jazdy. Intensywna pomoc lekarska okazała się daremna. Sekcja zwłok wykazała nadużycie środków dopingujących.

Nadmierną dawka środków pobudzających była przyczyną śmierci Anglika Toma Simpsona, mistrza świata w kolarstwie zawodowców z 1965 r. Zmarł 13 lipca 1967 r. podczas Tour de France.

12 czerwca 1968 r. niemiecki bokser zawodowy Jupp Elze (RFN) spotkał się w ringu z Carlosem Duranem (Włochy). Pragnąc się uodpornić na ciężkie ciosy przeciwnika Elze zażył przed walką dużą dawkę perwityny. Dotrwał do ostatniej rundy, mimo silnych uderzeń Durana, z tego 21 na szczękę, a każdy powinien być nokautującym. Pod koniec walki Elze stracił przytomność i zmarł w szpitalu. Dokonując sekcji stwierdzono ogromne krwiaki śródczaszkowe i uszkodzenia tkanki mózgowej. Perwityna pozwoliła bokserowi tak długo wytrwać w nierównej walce, zakończonej tragicznym finałem.

Oto najbardziej wstrząsające przykłady skutków używania środków dopingujących przez sportowców, trzy z długiej listy znanych z prasy lekarskiej lub sportowej. Nie zawsze kończy się tragedią, chociaż z reguły skutki bywają opłakane. Doping zwykle kładzie kres marzeniom o karierze sportowej i sukcesach.

Odwrotny od zamierzonego efekt osiągnął szwedzki dyskobol Ricky Bruck, który poddał się kuracji sterydami anabolicznymi, powodującymi gwałtowny przyrost masy mięśniowej. Ofiarą dokonywanych na sobie doświadczeń z tymi lekami padł także mistrz świata i Europy w zapasach Palle Svenson, który przed Igrzyskami Olimpijskimi w Monachium został na zawsze wyeliminowany ze sportu.

Obok świadomego zażywania środków dopingujących przez sportowców znane są przypadki podstępnego posługiwania się nimi dla pognębienia groźnego przeciwnika. Swego czasu zdyskwalifikowano znakomitego kolarza Eddy Merckxa, ponieważ kontrola antydopingowa ujawniła ślady środka dopingującego. Późniejsze dochodzenia doprowadziły do ustalenia, że podczas kontroli podsunięto buteleczkę z moczem innego kolarza, zawierającym środki dopingujące, a na to naczynie naklejono karteczkę z nazwiskiem Merckxa. W wyniku tej historii znakomici sportowcy, szczególnie zawodowi, są otaczani przez detektywów, którzy pilnują bagaży podopiecznego i doglądają posiłków, aby ustrzec przed podstępem nieuczciwych przeciwników.

Czym jest doping?

Hasło „doping" w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN brzmi: **„bodziec wzmacniający wydolność organizmu — w sporcie jest niedozwolony".**

Definicja dopingu i metody walki z tym zjawiskiem we współczesnym sporcie, były tematem wielu narad i konferencji międzynarodowych. Komitet Rzeczoznawców Międzynarodowej Konferencji Antydopingowej w Strassburgu (Francja) w styczniu 1963 roku ustalił następującą definicję: **„Dopingiem jest podawanie osobom zdrowym i zażywanie przez osoby zdrowe substancji zewnątrzpochodnych lub fizjologicznych — w jakiejkolwiek bądź postaci — w nadmiernych dawkach lub niewłaściwymi drogami wyłacznie w celu sztucznego i nieuczciwego spotęgowania ich osiągnięć sportowych".** Kilka miesięcy później (w listopadzie 1963 r. w Madrycie) tenże Komitet Rzeczoznawców uzupełnił definicję zdaniem: **„Jeżeli niezbędne jest zastosowanie leczenia substancjami, które swym działaniem lub zależnie od dawkowania mogą wzmóc fizyczne możliwości ponad normalny poziom, to fakt taki należy uznać za doping, dający podstawę do usunięcia zawodnika z zawodów sportowych".** Do definicji załączona została lista preparatów, które teoretycznie mogą być uznane za środki dopingujące. Znalazły się na niej: narkotyki, amfetamina i substancje pokrewne, niektóre alkaloidy, wszystkie środki analeptyczne, środki pobudzające oddychanie i psychotoniczne, oraz niektóre hormony.

Istotny krok

w walce z dopingiem w sporcie stanowiła międzynarodowa konferencja, jaka obradowała na ten temat w Strassburgu w 1965 r., I której uczestnicy wystąpili z żądaniem wręcz zmuszania niektórych władz sportowych i rządów do zerwania z praktykami tolerowania dopingu. Postanowiono rozwiązać problem przede wszystkim na płaszczyźnie sportu i związków sportowych, unikając ingerencji prawno-państwowych. Konwencja Strassburska zobowiązała państwa, które ją podpisały, do włączenia związków sportowych w akcję antydopingową oraz do stosowania sankcji w wypadku wykrycia środków dopingujących. Karą powinno być czasowe lub dożywotnie wykluczenie z udziału w zawodach sportowych.

Walka z dopingiem w poszczególnych krajach przebiega bardzo różnie. W Austrii, Francji i Hiszpanii kwalifikowany jest jako przestępstwo, podlegające ściganiu. Nie brak krajów, w których środki dopingujące stosuje się legalnie.

Spośród naszych związków sportowych aktywnością w walce z dopingiem wyróżnia się Polski Związek Kolarski, szczególnie podczas Wyścigu Pokoju. Wprawdzie wg obowiązującego w Polsce prawa, zawodnik stosujący doping nie podlega karze, ale... Kodeks Karny nie dopuszcza nadzwyczajnego złagodzenia kary w stosunku do zawodnika, który będąc w stanie odurzenia, na skutek użycia środka dopingującego, spowodował u innych uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia (tzw. niebezpieczna gra w sportach zespołowych). Art. 161 KK brzmi: *„Kto, nie będąc do tego upoważniony, udziela innej osobie środka odurzającego albo nakłania do zażywania takiego środka — podlega karze pozbawienia wolności do lat 5".*

Tu ciekawostka. Historia zna jedyny przypadek kary sądowej za stosowanie dopingu. Mianowicie pod koniec XVIII w. sąd w Cambridge skazał na karę śmierci przez powieszenie 4 angielskich dżokejów za dopingowanie koni arsenem.

Współcześnie

gdy wyniki sportowe są coraz bardziej „wyśrubowane", gdy w wielu dziedzinach i dyscyplinach zda się osiągnięto szczyt możliwości ludzkiego organizmu, a zawodnicy osiągają wysoką formę i imponujące wyniki kosztem ogromnego, niekiedy wręcz nieludzkiego wysiłku na treningu, sięganie po doping powodowane jest nie tylko pragnieniem zdystansowania rywali. *„Jest również prawdą* pisze **Edmund Chróścielewski** (rozdz. 2 **„DEFINICJA DOPINGU ORAZ SĄDOWO-LEKARSKIE I PRAWNE ZAGADNIENIA DOPINGU W SPORCIE"**, książki **„DOPING"** pod redakcją S. Kozłowskiego i W. Rewerskiego"

— że w wielu krajach odpowiedzialne związki sportowe są zbyt uzależnione od zysków płynących z imprez sportowych lub też nie mają dostatecznej władzy, aby wystąpić przeciw czołowym sportowcom stosującym doping. Ważnym czynnikiem jest tu również prestiż narodowy, który stworzył z zawodów niejako nowy typ walki, jaką była dawniej wojna. Ze względów li tylko prestiżowych i propagandowych niektórzy przedstawiciele państw uważają, że jedynie ich zawodnicy powinni odnosić sukcesy i to za wszelką cenę, nawet kosztem zdrowia i życia. Sport jest przez nich uważany za pewnego rodzaju wojnę, w której można stosować różne metody i środki jak: szpiegostwo, sabotaż i doping".

„Sprawa przeciwdziałania farmakologicznemu dopingowi sportowemu jest przede wszystkim poważnym problemem wychowawczym. Dlatego też wymaga nie tylko współpracy lekarzy, prawników, trenerów i działaczy sportowych, ale przede wszystkim pedagogów. Zapobieganie nie może więc ograniczyć się do ustalenia określonych pojęć, przepisów sportowych czy norm prawnych, lecz wymaga jednocześnie szeroko zakrojonej i dobrze przemyślanej działalności wychowawczej, obejmującej całokształt problemów współczesnego sportu".

Doping stanowi zaprzeczenie idei sportu. Pięknie, dobitnie wyraził to były olimpijczyk, prof. prawa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu **Witalis Ludwiczak:**

„Przez użycie środka dopingującego zostaje naruszona lojalność, jakiej się od sportowca wymaga. Sport, którego moralną stroną jest szlachetne współzawodnictwo „z otwartą przyłbicą", staje się fałszywą grą, w której zawodnik podniecony sztucznie środkiem farmakologicznym, w tajemnicy przed przeciwnikiem i widzami, jest szulerem. Taki sport staje się przyczyną upadku moralnego zamiast spełniać rolę bodźca do rycerskiej lojalności".

(ZG)

TECHNIKA: wrogiem turystyki?

NA POCZĄTKU inwazji techniki na wysokie góry, władze leżących u ich stóp miast zacierały ręce z satysfakcji, licząc na zwiększone dochody z turystyki. Refleksja przyszła później.

Właśnie obecnego lata na łamach prasy francuskiej wybuchła dyskusja, czy technika szkodzi turystyce górskiej? Śmigłowiec, kolejka linowa czy pojazd gąsienicowy ułatwiają dostęp do szczytów. Czy jednak wychodzi to na zdrowie, zarówno samym górom jak i turystom? Oblicza się, że wyciągi i nartostrady zajmują dziś już 6 proc. terytorium Alp.

ZDANIEM przewodniczącego francuskiego Związku Przewodników Wysokogórskich — Claude Jaccoux, coraz częstsze posługiwanie się w początkowym etapie wycieczek śmigłowcem czy kolejką linową stwarza dla „górali z zawodu i z serca" poważny problem. Podejście pod ścianę czy pod szczyt faktycznie nie jest atrakcyjną częścią wyprawy, pełni jednak ważną rolę jako etap zgrania zespołu oraz ćwiczenie wytrzymałości fizycznej i psychicznej. Tu właśnie, a nie dopiero tam, skąd odwrót jest utrudniony, powinny ujawnić się braki w przygotowaniu i wyposażeniu, bowiem im wcześniej zapadnie decyzja o wycofaniu uczestnika lub całej grupy, tym bezpieczniej. Gdy wycieczka udaje się na trudny szlak prosto z górnej stacji kolejki, jest pozbawiona okresu tej wstępnej próby i wówczas najczęściej muszą wkraczać ratownicy.

MOŻLIWOŚĆ błyskawicznego przybycia ratowników na pokładzie śmigłowca jest dla zbłąkanych, rannych lub zasypanych błogosławieństwem, stwarza jednak nowe zagrożenie: obniża poczucie niebezpieczeństwa. „Co mi się stanie? Najwyżej potłukę się, a i tak za parę minut po mnie przylecą" — myślą niedoświadczeni turyści wchodząc na szlak, przed którym zastanowiliby się, wiedząc że przyjdzie im czekać na ratunek dzień czy dwa.

Dzięki technice, góry stają się „łatwe", ale jest to łatwość zwodnicza o czym świadczą tragiczne liczby ofiar, mimo zmasowania sprzętu ratowniczego. (KL)

ZKRAJU RAD

OD morza DO lawin

JAK ZAMKNĄĆ MORZE

Morze Azowskie uchodziło od najdawniejszych czasów za największą „wylęgarnię ryb". W ostatnich latach w tym zbiorniku wodnym zaczęły się zmieniać warunki hydrologiczne, występowały wahania poziomu wód i stopnia ich zasolenia. Zjawiska te mają ujemny wpływ na rozwój ryb.

Naukowcy radzieccy opracowali projekt zbudowania tamy oddzielającej Morze Azowskie od Czarnego. System śluz i przepompowni umożliwi dowolne regulowanie stosunków wodnych, pozwoli też na przedostawanie się ryb z jednego morza do drugiego. Tama stworzy dużo korzystniejsze warunki dla rozwoju ryb w Morzu Azowskim.

PROGNOZOWANIE GOŁOLEDZI

Specjaliści Instytutu Biologiczno-Gleboznawczego należącego do Dalekowschodniego Centrum Naukowego we Władywostoku skonstruowali urządzenie prognozujące tworzenie się gołoledzi. Jest to sygnalizator, który analizując stan pokrycia dróg, warunki atmosferyczne i inne czynniki, uprzedza służby drogowe o gołoledzi na wiele godzin przed pojawieniem się jej.

W tym czasie służba drogowa może skierować na najbardziej niebezpieczne odcinki dróg samochody rozsypujące środki zapobiegające tworzeniu się pokrywy lodowej.

PRZEWIDYWANIE ŁAWIN

W 92 proc. sprawdzają się prognozy obsunięć lawin śnieżnych, w górach Kaukazu. Nowe metody przewidywania przestrze[illegible]ą przed groźnym żywiołem z wyprzedzeniem 2—4-dniowym.

Lawiny zagrażają w ponad 50 proc. powierzchni Zakaukazia. Naukowcy opracowali dokładne mapy rejonów, gdzie występuje ta groźba. Zarejestrowano na nich nie tylko miejsca powstawania lawin, lecz również przewidywane trasy ich obsuwania się.

Przeprowadzone badania umożliwiły sprowadzenie do minimum niebezpieczeństwa zniszczenia przez lawiny w rejonach wysokogórskich obiektów gospodarczych, linii łączności i wysokiego napięcia.

ARCHEOLOGIA

PRADZIEJE NASZYCH ZIEM

Najdawniejsze ślady człowieka na ziemiach polskich, obozowiska łowców mamutów, osady pierwszych rolników, prasłowiańskie grodziska i najstarsze miasta z epoki wczesnopiastowskiej — to niektóre z wielu odkryć polskiej archeologii w ostatnich latach. Co roku archeolodzy z różnych placówek naukowych — Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, wyższych uczelni, muzeów i urzędów konserwatorskich prowadzą prace wykopaliskowe na terenie całego kraju.

Polska archeologia realizuje poważne i rozległe programy badawcze. W ostatnich latach prowadzi się badania nad rozwojem starożytnego górnictwa i hutnictwa oraz drogami rozchodzenia się wydobywanego w Polsce krzemienia na obszar Europy środkowej. Badania te ujawniły istnienie na obrzeżu Gór Świętokrzyskich najstarszych na świecie szybów górniczych, liczących kilkanaście tysięcy lat. Znaleziono także na zachodnim Mazowszu ślady wielkiego zagłębia hutniczego — w którym w początkach naszej ery wytapiano w dymarkach żelazo. Duże znaczenie ma śledzenie procesów przechodzenia od gospodarki zbieracko-myśliwskiej do rozwiniętych kultur rolniczych. Archeolodzy śledzą także wpływ człowieka na kształtowanie naturalnego środowiska w pradziejach. Badania archeologiczne w powiązaniu z pracami innych dyscyplin naukowych jak geologia, paleobotanika, palinologia i geofizyka umożliwiają odtworzenie wyglądu dawnych krajobrazów.

Interesujące wyniki przyniosły prowadzone ostatnio na szeroką skalę studia nad etnogenezą Słowian. Prace te związane są ze śledzeniem najstarszych kultur prasłowiańskich oraz wzajemnych powiązań kulturalnych Prasłowian i sąsiadujących ludów.

Ostatnie badania przyniosły wiele interesujących odkryć pozwalających na wprowadzanie poprawek na kartach naszej historii. Znacznie wzbogacono wiedzę o początkach państwa polskiego i epoce wczesnopiastowskiej. Znaleziono ślady najstarszego osadnictwa m. in. w Gdańsku, Płocku, Kruszwicy. Odkryto wiele reliktów romańskiej architektury z czasów pierwszych Piastów. Niedawno rozpoczęto serię badań mających na celu ustalenie jak kształtował się najdawniejszy ośrodek stołeczny na Mazowszu. Archeolodzy pragną tu znaleźć grody, które przed Warszawą pełniły funkcję stolicy Mazowsza. Prowadzi się badania m. in. w Błoniu, Grójcu i Czersku. Rewelacyjne odkrycia przyniosły badania na Pomorzu — w Wolinie. Znaleziono tu cały zestaw drewnianych figurek pogańskich bóstw słowiańskich — w tym jedyną znaną z ziem polskich rzeźbę Światowita. Badania w Wolinie wykazały także, że we wczesnym średniowieczu był on największym na Bałtyku i jednym z najruchliwszych portów w Europie.

Polska archeologia zaczyna także schodzić pod wodę. Z inicjatywy Muzeum Morskiego w Gdańsku podjęto prace nad penetracją Zatoki Gdańskiej. Zlokalizowano wiele wraków dawnych okrętów — w tym szczątki żaglowca, które mogą wiązać się z bitwą pod Oliwą. Jak przypuszczają naukowcy jest to wrak szwedzkiego okrętu „Solen" zatopionego przez polską flotę. (AM)

WIESŁAW MERCIK

KRÓL SIĘ ROZWODZI...

REFORMACJA i PURYTANIZM

GDYBY w XVI stuleciu istniała prasa bulwarowa, miałaby nie lada sensację. Nietrudno sobie wyobrazić wielkie, krzyczące czerwienią czcionek nagłówki gazet: „Anglia bez następcy tronu!", „Czy Katarzyna Aragońska była dziewicą podczas ślubu z Henrykiem VIII?".

Cała ta historia zaczęła się jeszcze w 1509 roku, kiedy to Henryk VIII postanowił pojąć za żonę księżniczkę hiszpańską Katarzynę Aragońską, wdowę po swym bracie Arturze. Ponieważ prawo kanoniczne zabraniało takich związków, ogłoszono, że małżeństwo Katarzyny z 15-letnim naówczas Arturem nie zostało dopełnione. Musiało przecież dziewictwo księżniczki budzić wiele wątpliwości, skoro zwrócono się do papieża o dyspensę...

Sprawa ta nie nabrałaby pewnie nigdy znaczenia, gdyby Katarzyna dała królowi następcę tronu. Że jednak nic tego nie zapowiadało, król zdecydował się zerwać związek i ożenić ze swą kochanką, Anną Boylen. Ale kościół katolicki nie zna rozwodu, tylko unieważnienie. Trzeba więc było z kolei udowadniać, że wychodząc za Henryka, Katarzyna... nie była już dziewicą.

Rzym już niejedno tego rodzaju unieważnienie miał na sumieniu i pewnie nie wahałby się iść królowi na rękę, gdyby nie względy polityczne. Właśnie w tym czasie (1527) cesarz Karol V (krewny Aragonki) spalił Rzym, a jego katoliccy i protestanccy landsknechci w idealnej zgodzie wyrżnęli tysiące mieszkańców Wiecznego Miasta. Papież Klemens VII odwlekał więc sprawę jak długo się dało, aż w końcu powiedział: nie!

W tej sytuacji król zwrócił się do arcybiskupa Canterbury, Thomasa Cranmera, który unieważnił jego małżeństwo i połączył nowym dozgonnym węzłem z Anną. Urażony ową samowolą papież rzucił na Henryka i jego stronników klątwę. I tak dzień 23 marca 1534 roku stał się początkiem schizmy Kościoła angielskiego. Była to bowiem tylko schizma. Na razie...

PRZYPUSZCZENIE, iż miłość Henryka do Anny zadecydowała o reformacji w Anglii jest tyleż samo warte, co twierdzenie, że jej przyczyną była „przedwczesna" utrata dziewictwa przez Katarzynę. Kiedy historia nagromadzi dostateczną ilość materiału wybuchowego, jest rzeczą obojętną, kto i z jakiego powodu podpali lont. Gdyby było inaczej, Kościół angielski powróciłby na łono Rzymu zaraz po śmierci króla. (Tym bardziej, że nie był on przeciwnikiem katolicyzmu i zerwanie z papiestwem nie przeszkodziło mu w zbożnym dziele palenia heretyków.) Stracenie Thomasa More'a, kardynała Johna Fishera i kilkudziesięciu innych osób, które w wielkim sporze stanęły po stronie papieża *), nie zamknęłoby przecież drogi powrotu. To były drobiazgi, których nikt królowi nie próbowałby wypominać. Ale droga ta była zamknięta z innych powodów...

Gdyby Anglicy kochali i uznawali powszechnie świecką władzę papieża, katolickie powstanie z 1536 r., znane jako „Pielgrzymka Łaski" (Pilgrimage of Gracy) zmiotłoby króla bez większego trudu. Stało się jednak inaczej: król zgniótł powstanie, gdyż po jego stronie opowiedziała się większość społeczeństwa. Synod uznał Henryka głową Kościoła angielskiego, parlament potwierdził tę decyzję w swoim „ACT OF SUPREMACY", a parowie i mieszczanie kupowali ochoczo, przy milczącej aprobacie biskupów, majątki należące do zlikwidowanych zakonów. Nikt też specjalnie nie protestował, gdy zniesiono kult relikwi i obrazów. Ruch na rzecz niezależności był w Anglii silniejszy niż gdzie indziej, a antyklerykalizm przenikał zarówno serca szlachty jak i ludu.

„Poza odrzuceniem prymatu papieża (...) Henryk VIII pozostał do końca wiernym ortodoksem" — pisał P. Hughes w swej historii Kościoła. Gorzej było z ortodoksją wielu jego poddanych. Przestali być „papistami", nie byli jeszcze „heretykami", równocześnie jednak chętnie nastawiali uszu na reformatorskie nowinki płynące z kontynentu. Ich szczególne zainteresowanie budziła przede wszystkim nauka Kalwina **). Jej gorącym sympatykiem był zarówno arbp T. Cranmer jak i wybitny kaznodzieja — druga wśród zwolenników angielskiej reformacji postać — H. Latimer.

SZEŚCIOLETNI OKRES po śmierci Henryka VIII, kiedy to w imieniu małoletniego Edwarda VI rządził krajem książę Northumberland, był pierwszym etapem procesu, zbliżającego Anglię ku reformacji. Język angielski zastępuje łacinę w liturgii, zniesiony zostaje celibat księży i niektóre obrzędy katolickie.

Sceneria ulegnie zmianie, gdy na tron wstąpi gorliwa stronniczka papiestwa i Hiszpanii, córka Henryka i Katarzyny, Maria. Za tę gorliwość zapłacą głową Cranmer, Northumberland i paruset innych zwolenników reformy religijnej. Maria zyska przydomek Krwawej (Bloody Mary), a Anglicy utwierdzą się w przekonaniu, że między „kwestią katolicką" a interesami Hiszpanii jest zbyt wiele, jak na ich gust, powiązań. Spod katowskiego topora umknie natomiast protestancki teolog J. Foxe, którego *„Księga męczenników"* (Book of Martyrs) pogłębi jeszcze bardziej niechęć do zwolenników Rzymu.

Po śmierci Marii na tron wstępuje Elżbieta (córka Anny Boylen). Dopiero teraz można mówić naprawdę o rewolucji religijnej. Dopiero teraz dochodzi do najostrzejszych starć między dworem a papiestwem i jego angielskimi zwolennikami. Elżbieta nie jest wprawdzie wrogiem katolicyzmu, uważa jednak, iż niezależny od Rzymu Kościół anglikański ma szansę stać się czynnikiem narodowej jedności. Jeśli chodzi o prześladowania katolików w Anglii — sprowokował je w sposób wyjątkowo bezmyślny papież Pius V. W wydanej 27 lutego 1570 r. encyklice „Regnans in excelsis" nie tylko ekskomunikował królową i jej stronników, ale — nawiązując naiwnie do średniowiecznej tradycji — „uwolnił" jej poddanych od obowiązku wierności, aż do końca życia będzie patronował buntom i spiskom na jej życie: Norfolka, Babingtona i in. W odpowiedzi na tak wrogą politykę Elżbieta wydaje edykty antykatolickie, nasila represje.

Odtąd już wypadki będą toczyć się jak lawina. Skazanie Marii Stuart, katolickiej królowej Szkocji (wygnanej przez protestanckich mieszkańców tego kraju), okrutnie i krwawo stłumione powstanie katolickich Irlandczyków, klęska hiszpańskiej „wielkiej armady", z którą papiestwo tak wielkie wiązało nadzieje — każde z tych wydarzeń będzie pogłębiać przepaść między Londynem i Rzymem. Sympatii do katolicyzmu nie zwiększą też echa „nocy św. Bartłomieja" (1572 r.), kiedy to w Paryżu wymordowano kilka tysięcy kalwińskich hugenotów.

W TYM SAMYM CZASIE na wyspę płynie coraz szerszym strumieniem protestancka myśl religijna. Szerzy się nauka wielkiego reformatora Kalwina. Najszybciej zyskuje ona zwolenników w Szkocji, gdzie działa bliski współpracownik reformatora z Genewy, wybitny kaznodzieja, zręczny polityk i zacięty wróg katolicyzmu John Knox. Wpływy kalwinizmu rosną szybko także w Kościele angielskim, który coraz wyraźniej przekształca się w nowe wyznanie — anglikanizm. Przetłumaczona przez W. Tyndale'a Biblia, słynny „Modlitewnik" (Prayer Book) Cranmera i przygotowane przez niego, a głoszone przez Elżbietę wyznanie wiary, znane jako „39 Artykułów", staną się fundamentem myśli religijnej *Kościoła anglikańskiego.*

Napór kalwinizmu jest jednak tak silny, że zaczyna podmywać i oficjalny Kościół anglikański, który mimo reformy zachował wiele elementów katolickich. Oprócz umiarkowanego, odrzucającego władzę biskupów *prezbiterianizmu* i głoszącego niezależność religii od państwa *kongregacjonalizmu*, powstaje w nim radykalny odłam *purytanizmu*, zarzucający Kościołowi, że w pół drogi zatrzymał swą antykatolicką reformę.

Wrogi monarchii absolutnej purytanizm nie cieszył się sympatią dworu. Dowodem tego stryczek, na którym z rozkazu Elżbiety zawisł John Penry i kilkunastu innych krytykujących oficjalny Kościół, purytańskich radykałów oraz — wywołana prześladowaniami wielka emigracja purytan do Ameryki w początkach XVII wieku. Mimo to rozwija on się niezwykle dynamicznie, z każdym rokiem znajdując coraz więcej zwolenników wśród drobnej szlachty i, przede wszystkim, wśród mieszczaństwa. Ideologia religijno-społeczna purytanizmu staje się sztandarem nowych klas średnich, zainteresowanych w doprowadzeniu do końca walki z pozostałościami ustroju feudalnego, którego patronem i symbolem był w pierwszym rzędzie Kościół katolicki. Kiedy — za panowania Jakuba I (syna Marii Stuart) — katolicy spróbują wysadzić w powietrze, opanowany przez purytańską większość, parlament — zostaną pozbawieni praw obywatelskich. W 1649 roku zginie na szafocie, pobity przez purytańskie oddziały Cromwella, syn Jakuba, Karol I.

Raz jeszcze reakcja katolicka dojdzie do głosu, kiedy Jakub II, gorliwy „papista" spróbuje, za namową jezuickiego doradcy, narzucić Anglii katolicyzm siłą. Ale represje przynoszą nienawiść do „papistów". Rok 1688 — zdobycie tronu przez protestanta Wilhelma Orańskiego zamknie ostatecznie rozdział, którego pierwsze litery zapisał Henryk VIII odrzucając prymat papiestwa.

MOŻNA DYSKUTOWAĆ, czy rzeczywiście purytanizm był, jak twierdził R. H. Tawney w swej książce „Religia a powstanie kapitalizmu" — *„największym prądem w siedemnastym wieku"*. Nie można jednak zaprzeczyć, że odegrał on istotną rolę w zwycięstwie rewolucji burżuazyjnej w Anglii.

***) Od 1386 r. istniała ustawa (tzw. Statut Praemnire) uznająca za przestępcę każdego, kto chciałby obcej władzy w kraju i „okazywał obcym rządom posłuszeństwo należne tylko królowi".**

****) Prawdziwe nazwisko Jean Cauvin (1509—1564).**

STEFAN HENEL

TRZY RAZY Z BRECHTEM

20 ROCZNICA ŚMIERCI

„WSZĘDZIE już, wszędzie, od miast stupiętrowych
Poprzez morza, statkami, pełnymi ludzi, zbruździone,
Aż do najodleglejszych wsi wieść dotarła,
Iż losem człowieka jest jedynie człowiek!
Dlatego
Żądamy oto teraz od was, od aktorów
Epoki naszej, czasu wielkiego przełomu i wielkiego ujarzmienia
Natury wszelkiej, także i ludzkiej, abyście wreszcie
Przestawili się i świat ludzi taki nam pokazali,
Jaki jest: przez ludzi uczyniony i zmienić się dający.
Takie to słowa mniej więcej z ław dochodzą. Nie wszyscy wprawdzie
Zgadzają się z nami..."

(Z „Wierszy o teatrze" Bertolta Brechta)

TEN STARY berliński notes wpadł mi w rękę przypadkiem przy porządkowaniu jakichś szpargałów. Zajrzałem doń i znalazłem zapiski zatytułowane: „Po trzykroć u Brechta". Przewertowałem je do końca i okazało się, że mija właśnie 20 lat gdy je notowałem i gdy — po raz drugi w życiu, a zarazem ostatni — miałem możność mówić z tym wielkim reformatorem i twórcą teatru politycznego XX wieku. O pierwszym spotkaniu z Bertoltem Brechtem i jego żoną, wielką aktorką (dziś również już nieżyjącą) Heleną Weigel, nie będę się rozwodził gdyż miało ono miejsce wcześniej, jeszcze w czasie pierwszej bytności teatru „Berliner Ensemble" w Warszawie i burzy oraz gorących polemik jakie wywołał wówczas spektakl „Mutter Courage" wykazując u części naszych krytyków kompletny brak zrozumienia dla dzieła tego twórcy — najwybitniejszego z kontynuatorów szekspirowskiego teatru politycznego we współczesnej Europie. Drugie, i ostatnie moje z Nim spotkanie (a mam prawo przypuszczać iż byłem ostatnim zagranicznym dziennikarzem z jakim w życiu rozmawiał) miało miejsce w Berlinie 12 sierpnia 1956 r. o godz. 16-tej, na kilkadziesiąt godzin... przed katastrofą.

BYŁEM WTEDY już od tygodnia w stolicy NRD i od początku zabiegałem o posłuchanie u Brechta ale odpowiadano mi wciąż, że jest ciężko chory i że nie przyjmuje nikogo. Pewnego dnia nadeszła wiadomość, że w zdrowiu jego zaszła już poprawa.

Udało mi się „złapać" telefonicznie Helenę Weigel. Krótkie wahanie w słuchawce (jakby jakaś narada z kimś, na stronie?) a potem: — „Proszę, niech Pan do nas przyjdzie. Brecht przyjmie Pana. Ale uprzedzam... na krótko. Proszę mnie dobrze zrozumieć. On jest chory".

Chauseestrasse nr 125 to zwykła berlińska czynszowa kamienica, duża i ciężka — jak niemal wszystko w tym mieście. Przybyłem pod nią nieco wcześniej aby przyjrzeć się miejscu, w którym mieszka i tworzy największy ze współczesnych dramaturgów niemieckiego obszaru językowego, a także aby stawić się punktualnie o 16-tej, jak byłem umówiony. Fronton secesyjnego, zwalistego gmaszyska był podobny do setek innych berlińskich domów. Spojrzałem ku oknom pierwszego piętra, gdzie właśnie się udawałem; jedno z nich było szeroko otwarte i powiewała zeń długa, stylowa biała firanka. Pomyślałem wtedy o Jego chorym sercu, któremu tak bardzo potrzeba świeżego powietrza i że może to właśnie jest jego pokój. Zauważyłem jeszcze, że tuż obok brechtowskiej kamienicy ciągnie się długi, czerwony „pruski mur", a za murem — zieleni się dużo drzew. Sądziłem, że to park.

Ale to nie był park. To był cmentarz na którym w cztery dni później...

KLATKA SCHODOWA musiała być tak banalna, że nawet jej nie pamiętam, natomiast w mieszkaniu odniosłem wrażenie, iż musi być rozległe a wszystkie pokoje bardzo duże. Przyjęła mnie w trzecim z nich z amfilady (salonie?) żona pisarza, Helena Weigel.

Po kilku zwyczajowych uprzejmościach, przeprosiła mnie i wyszła z pokoju. Pozostałem przez chwilę sam.

Potem otworzyły się drzwi i wszedł On. Niewysoki, jakby wychudzony, z charakterystycznym pochyleniem głowy ku przodowi, które zapamiętałem jeszcze z warszawskiego spotkania i tym samym bacznym spojrzeniem niewielkich, ciemnych oczu, które spoza szkieł (w zwykłej drucianej oprawie) wydawały się jednak większe niż były w istocie.

Nie pamiętam już jak formułowałem pytania, i jest to zresztą całkiem nieważne. Ważne jest to co On mi odpowiedział, i co zdążyłem zapisać w notesie. Brecht mówił:

„...Tak, jestem za zmianami. I dlatego stale wnoszę do mych utworów poprawki. Cóż to jest tradycja w teatrze? To zespół środków dramaturgicznych, stylistycznych, językowych, a nawet wizyjnych, które mamy do rozporządzenia i - których możemy korzystać do woli. Pytanie tylko: „jak i kiedy?" Bo trzeba wiedzieć, czego się chce. Moja „Opera za trzy grosze" znaczy dziś już zupełnie co innego niż w roku 1928 kiedy ją wystawiano po raz pierwszy, a „Życie Galileusza" jest nie tylko moją zwadą z Kościołem bo nie tylko o sprawy Kościoła mi chodziło gdy pisałem tę sztukę. Myślałem wtedy także o bombie atomowej... Założenia mojej metody są proste: 1) Społeczeństwo, które pokazujemy podlega zmianom, 2) Człowiek, którego pokazujemy, zmienia się, 3) Człowiek pokazany na scenie i jego konflikty uwarunkowane są konfliktami klasowymi, 4) Przemiany charakterów, sytuacji i zdarzeń mają charakter dyskursywny. Dlatego stosuję do każdego dzieła inną konstrukcję sceny, staram się nawet zmieniać sposób gry aktora. Jedyna zasada od której nie odstąpimy to zasada podporządkowania rozwiązań artystycznych społecznym celom, które próbujemy realizować we wszystkich przedstawieniach, a najlepsza przysługa jaką możemy wyświadczyć publiczności to — stawiać jej wymagania. Innymi słowy — pokazać to co jest powszechnie znane i udowodnić, że można to zmienić, można w procesy te ingerować... Świat i rzeczywistość mogą znaleźć odbicie w sztuce jedynie wówczas gdy określone zostaną jako zmienne..."

Potem umilkł, i powstając z miejsca powiedział te słowa, które zacytowałem w śródtytule: „Proszę wybaczyć, ale mam jeszcze tyle do zrobienia..." Ściskając dłoń wielkiego pisarza spytałem jeszcze czy nie ma żalu, że nasza (ówczesna) krytyka — z nielicznymi wyjątkami — przyjęła jego teatr tak chłodno. Brecht uśmiechnął się i powiedział:

— Ani krzty. U nas też był okres „urzędniczej krytyki" w sztuce. Świat się zmienia, na szczęście.

NASTĘPNEGO DNIA otrzymałem zaproszenie na generalną próbę „Bębnów i trąbek" w teatrze „Berliner Ensemble".

Wchodziłem na salę od kulis. W korytarzu zatrzymałem się machinalnie przy gablocie gdzie wśród zwyczajnych anonsów dyrekcji o urlopach, dyżurach, kolejności spektakli itp. zwrócił mą uwagę ten list, który tu w całości cytuję:

„Na gościnnym występie w Londynie musimy zwrócić uwagę na dwa momenty. Po pierwsze, ponieważ większość widzów nie zna niemieckiego, ujrzą oni tylko pantomimę czyli rodzaj niemego filmu na scenie. Po drugie — w Anglii utrwaliła się obawa, że niemiecka sztuka (literatura, malarstwo, muzyka) jest okrutnie ciężka, ślamazarna, pedantyczna i przeto musimy grać szybko, lekko i silnie. Nie idzie o to aby się poganiać albo spieszyć lecz aby prędko grać a przede wszystkim szybko myśleć. Do tempa osiągniętego na próbach każdy musi dodać własną energię i inwencję. Kwestie nie mogą być podawane na scenie jakby się komuś ofiarowywało własną ostatnią parę butów lecz muszą padać jak pociski. Pamiętajmy, że obowiązkiem naszego zespołu jest przekazanie publiczności naszych wspólnych idei i kunsztu. Powodzenia w pracy życzy — Brecht".

WRAZ Z TYM co widziałem na scenie, a co skrzyło się brechtowskim nerwem, ogniem, poezją i pazurem, ten list był moim drugim w owym tygodniu spotkaniem z Brechtem. Trzecie miało nastąpić nazajutrz, 14 sierpnia 1956, kiedy gazety doniosły: *„Bertolt Brecht nie żyje"...*

JAN DZIEDZIC

KONIEC katastroficznych DRESZCZOWCÓW?

Mogę obwieścić wszystkim miłośnikom kina, że era katastroficznych dreszczowców szarpiących nerwy publiczności przy pomocy najbardziej wyrafinowanych tricków technicznych już minęła.

Zdaje się świadczyć o tym film pt. „Autobus", który właśnie wszedł na ekrany w USA i wywołuje huragany śmiechu. Jest to obraz z pogranicza kiczu, pomyślany jako globalna satyra na serię wielkich katastrof.

„BECZKA ŚMIECHU"

Katastrofy zrobiły karierę i kasę na całym świecie. Chyba będzie to także udziałem „Autobusu", naszpikowanego gagami, od oglądania których po seansie bolą mięśnie w okolicach pasa. „Autobus" jest bowiem „atomowy". A że nie sądzę abym komukolwiek zepsuł przyjemność oglądania w przyszłości tego filmu, więc zdradzę co nieco z jego akcji...

Owże „autobus atomowy" — nowa, przełomowa konstrukcja amerykańska, jeszcze przed swą dziewiczą podróżą na trasie: Nowy Jork — Denver (stan Colorado) — staje się przedmiotem walk konkurencyjnych tytanów przemysłu naftowego (wiadomo — z użytku mogą wyjść autobusy napędzane benzyną czy ropą). Trudno też znaleźć dlań śmiałka-kierowcę. Staje się nim w końcu bojkotowany przez kolegów szofer, o którym krąży fama, że w pewnym rejsie kiedy autobus ugrzązł w śniegach na przełęczy, dopuścił się ludożerstwa spożywając swych pasażerów. Oczerniany twierdzi natomiast, że „nic podobnego, że zjadł tylko jedną stopę". — Tak zaczyna się film.

GAŚNICA Z COCA-COLI

Mimo przeciwności rejs inauguracyjny dochodzi do skutku. Autobus jest imponujący: dwuczęściowy (kabina pasażerów, bary, restauracje, kręgielnie, basen kąpielowy) dwupiętrowy — pasażerowie wsiadają do niego jak do „samolotu-słonia", po dostawianych schodkach. Orkiestra dęta gra „Piękną Amerykę" i w asyście szpalerów policji szczęśliwi posiadacze pierwszych biletów wchodzą na pokład. No i zaczyna się jazda. Nastrój zbliżającej się katastrofy narasta (sprawa oczywiście kończy się zawiśnięciem pojazdu nad przepaścią, kiedy to autobus atomowy kołysze się raz po raz grożąc runięciem w głąb przepastnego kanionu). Dzielny kierowca walczy jednak o ocalenie wyjących z przerażenia pasażerów (tylko jedna pani, która dała się poznać uprzednio jako tzw. „wścieklica" bierze najspokojniej kąpiel z piany, zobojętniała na wszystko). Szofer podejmuje wreszcie decyzję wysadzenia w powietrze zbiorników coca-coli i oranżady z autobusowego baru, aby zalać go i zmienić punkt ciężkości pojazdu. Nie wie nieszczęsny, że w barze tym znalazła się akurat wybranka jego serca — inżynier konstruktor autobusu. Pani ta zaczyna tonąć w coca-coli i przez wewnętrzny telefon błaga o ratunek. Wypuszczenie brunatno-pomarańczowej mieszaniny oznacza stoczenie się autobusu w przepaść, więc kierowca-kochanek pełznie po dachu, nie bacząc, że uruchamia się przy tym automatmyjka zlewający go samochodowym szamponem i przejeżdżają po nim rolki szczotek służących do utrzymywania w czystości wspaniałej maszyny w biegu. Radości ocalenia ponętnej pani inżynier towarzyszy wkrótce radość reszty pasażerów, którym udało się uruchomić wsteczny bieg i wielki autobus wraca na szosę.

A JEDNAK DRESZCZYK?

I właśnie kiedy wszyscy święcą ocalenie... autobus pęka na dwoje, a część pasażerska zaczyna się toczyć ku przepaści. Tu kończy się film.

Do „Autobusu" użyto chyba wszystkich pomysłów zaczerpniętych bodaj z wszystkich dreszczowców o tematyce katastrof, jakie pokazywano na ekranach „od początku świata".

*

Przed rokiem, również w samym sercu upalnego lata zastanawiałem się, co u licha każe Amerykanom szarpać sobie nerwy na takich filmach. Stały wówczas ogony właśnie na „Paszczę" i na plażach — czy to atlantyckich czy na Pacyfiku — wybuchała raz po raz histeryczna panika i masowe próby ucieczek kąpiących się. W „Autobusie" nie ma mechanicznego rekina, zwierząt, owadów i pająków, które urosły do monstrualnych rozmiarów i atakują bezbronnych wobec nich ludzi. Jeśli więc „Autobus" oznacza przełom i powrót Hollywoodu do — idiotycznej wprawdzie, ale pełnej sytuacyjnego humoru komedii, to zwrot ten należy powitać z uznaniem.

W TEATRZE SENSACJI

MIŁOŚNIKÓW TEATRU SENSACJI TV czeka w tym roku jeszcze wiele wrażeń i emocji. Na najbliższe miesiące zapowiada się szereg atrakcyjnych widowisk.

W sierpniu na ekranach telewizyjnych pojawi się Joe Alexa „Samolot do Londynu", w reżyserii Józefa Słotwińskiego. Akcja utworu toczy się wokół dramatycznej historii rozgrywającej się podczas lotu z Afryki Południowej do stolicy Wielkiej Brytanii. Na wrzesień zaplanowano widowisko „Morderstwo odkrywa prawdę" Patricka Quentina, w reżyserii Barbary Sałackiej. 3-odcinkowy serial Francisa Durbridge'a „Brutalna gra", w reżyserii Anny Minkiewicz, zobaczymy w październiku i listopadzie. W grudniu przewidziana jest emisja 2-odcinkowego widowiska wg scenariusza Aleksandra Rowińskiego „Grobowiec rodzinny", w reżyserii Krzysztofa Gradowskiego.

Interesująco zapowiadają się również plany Teatru Sensacji na przyszłość. — Zasadniczo w naszej działalności istnieją dwa nurty — mówi kierownik Teatru — Ewa Chodkowska. Pierwszy to nurt rozrywkowy — krzyżówka, szarada, thriller. Typowym dla tego rodzaju nurtem jest przygotowywany obecnie do realizacji spektakl „Osaczony" Michela Careya, w reżyserii Witolda Orzechowskiego. Jest to historia osaczonego przez mafię amerykańskiego policjanta. Klasycznym „thrillerem" zbudowanym na zasadzie klimatu grozy będzie spektakl Elaine Morgan „Przecież ty nie żyjesz", w reżyserii Wojciecha Marczewskiego.

Drugi nasz nurt — widowiska społecznie zaangażowane — staramy się realizować przy pomocy polskich autorów. Spośród tego typu widowisk warto zasygnalizować „Przerwaną grę" Heleny Sekuły. Akcja utworu (który będzie reżyserował Kazimierz Oracz), rozgrywa się współcześnie w środowisku ludzi zajmujących się nielegalnym organizowaniem gier hazardowych. Bohaterem innej tego typu pozycji pt. „Fikcja" Macieja Zenona Bordowicza, jest pisarz, który zbierając materiały do swej książki, wplątał się w niebezpieczną historię. Reżyseria Jerzego Domaradzkiego. Na ukończeniu znajdują się prace nad realizacją 3-odcinkowego serialu, którego akcja toczy się w 20-leciu międzywojennym pt. „Honor bez motywów" Juliusza Znamierowskiego, w reżyserii Bogdana Augustyniaka.

— W przyszłym roku będziemy się starać połączyć obydwa nurty w gatunku fantastyki naukowej, science-fiction. Zamówione zostały już scenariusze oparte na utworach Stanisława Lema, Konrada Fijałkowskiego, Krzysztofa Borunia oraz autorów radzieckich — Arkadego i Borysa Strugackich. (JK)

Nagrywanie jednej ze scen Teatru Sensacji TV.
Fot. CAF

PRZED NIESPEŁNA MIESIĄCEM, W 32 ROCZNICĘ POWSTANIA POLSKI LUDOWEJ MOŻNA BYŁO PO OBU STRONACH ODRY I NYSY DOKONAĆ BILANSU SĄSIEDZKICH STOSUNKÓW POMIĘDZY BRATNIMI KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI: NRD I PRL.

A przy tej okazji można było także zaobserwować coraz większe zbliżenia kulturalne między oboma narodami, co zresztą niedwuznacznie podkreślało podpisane niedawno porozumienie między ministrami kultury NRD i Polski w sprawie jeszcze ściślejszej współpracy — na gruncie uchwał VII Zjazdu PZPR i IX Zjazdu SED — aż do r. 1980.

Lipscy artyści i twórcy — zarówno zawodowi jak i zrzeszeni w ludowych zespołach amatorskich — mają na polu zacieśniania kulturalnych przyjaźni niemały udział. Szczególnie wzrasta owa współpraca pomiędzy Lipskiem a Krakowem, miastami utrzymującymi stałe, pogłębiające się z roku na rok wielostronne kontakty. Do tradycji należą już umowy kulturalne, zawierane przez instytucje obu bratnich miast, wśród których to umów na pierwszy plan wybijają się porozumienia lipskiego Centralnego Klubu Młodzieży „Artur Becker" z Krakowskim Domem Kultury, Muzeum Historycznego m. Lipska z bliźniaczą placówką w Krakowie, a także współpraca związków twórczych obu miast. Już tylko te wymienione tutaj akcje sprzyjają nie tylko pogłębianiu i coraz lepszemu poznawaniu zjawisk życia kulturalnego Lipska oraz Krakowa, lecz także służą wymianie doświadczeń w kształtowaniu socjalistycznej kultury obu narodów. Potwierdza się prawda, że im bliższe kontakty, tym więcej wzajemnych korzyści po obu stronach.

Wymiana kulturalna, prowadzona coraz intensywniej, poszerza wiedzę o naszych bratnich krajach, budzi zainteresowania tym, co wspólne i odrębne w tradycjach narodowej kultury i sztuki. Podczas tegorocznych, letnich spotkań mieszkańcy Lipska mieli możność poznać w czasie gościnnych występów na terenie miasta targów — zespół regionalny z Wieliczki „Mietniowiacy", który podczas lipcowego święta PRL „roztańczył" całe miasto i przedefilował ulicami Lipska od siedziby Polskiego Centrum Kulturalnego aż pod pałac Brühla w rytmie „krakowiaka" — wciągając do korowodu tysiące obywateli Lipska oraz licznych turystów zagranicznych. Szczególnym akcentem artystycznym był koncert Chopinowski w wykonaniu znakomitej pianistki Haliny Czerny-Stefańskiej na wolnym powietrzu w centralnym parku kultury im. Klary Zetkin. Ta, światowej sławy artystka, laureatka Konkursu Chopinowskiego uczestniczyła w jury konkursu J. S. Bacha, jednej z blisko 250 imprez, związanych z „Lipskim latem 76" — podkreślając jeszcze raz dobrą ideę współpracy na linii Kraków — Lipsk.

Już niedługo, podczas Targów Jesiennych w Lipsku, spodziewana jest wizyta zespołu artystycznego z Krakowskiego Domu Kultury — zaś do Krakowa wybiera się grupa operowa z Lipska na występy przed wymagającą publicznością podwawelskiego grodu. Kontakty naszych ośrodków informacji kulturalnej są coraz częstsze, coraz więcej wystaw artystycznych odbywa się w obu zaprzyjaźnionych miastach. Wystarczy wspomnieć, że wystawę, zorganizowaną w Lipsku przez krakowskie „Milenium" pn. „Polska sztuka ludowa w nowoczesnym mieszkaniu" zwiedziło dotąd ponad 5 milionów osób. Należy sobie tylko życzyć, aby rozwój tej współpracy wzrastał w podobnym tempie i serdecznym klimacie.

Zespół „Mietniowiacy" (Klubu GS — Mietniów, gm. Wieliczka) w czasie koncertu na Starym Rynku w Lipsku w dniu 21. VII. br.

GUSTAW—ADOLF STEINERT

Współpraca kulturalna

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LIPSKA

BIEŻĄCY ROK jest okresem intensywnych prac przy rewaloryzacji krakowskich zabytków. Remontuje się i przywraca do dawnego wyglądu Sukiennice, wieżę Mariacką oraz całe kompleksy budynków przy Małym Rynku, Floriańskiej, Szewskiej, Sławkowskiej, Rynku Głównym. Prace konserwatorskie mają na celu uporządkowanie architektury i wydobycie jej atrakcyjnych fragmentów, często ukrytych pod kolejnymi murami — starych stropów, polichromii itd.

Renowacji zostaną poddane także krakowskie planty.

Na wszystkie roboty budowlane przeznacza się około 100 mln zł, na konserwatorskie i badawczo-dokumentacyjne 50 mln zł.

NA ZDJĘCIU: Konstanty Polit zajmuje się konserwacją fresku na suficie w jednej z kamieniczek przy Rynku Głównym.

CAF — Sochor

LESZEK DUTKA

Biennale wciąż trwa

PLASTYKA

ZBLAKŁY JUŻ AFISZE 6 MIĘDZYNARODOWEGO BIENNALE GRAFIKI. SZEŚCIOPALCZASTA DŁOŃ PLAKATU WROSŁA JUŻ W WAKACYJNY KRAJOBRAZ MIASTA. KRAKÓW JAKBY ZAPOMNIAŁ O TEJ IMPREZIE, KTÓRA POTRWA JESZCZE PRZEZ CAŁY SIERPIEŃ. STOSOWNA TO CHWILA, W SPOKOJU TERAZ PRZEJŚĆ SALE PAWILONU WYSTAWOWEGO PRZY PLANTACH I SZACOWNEGO PAŁACU SZTUKI, BY ZOBACZYĆ CO DZIEJE SIĘ W ŚWIATOWEJ GRAFICE.

Wśród wielu głosów na ten temat, wybija się pewna nuta rozczarowania. Totalne zwycięstwo fotografii i technik drukarskich spowodowało zniwelowanie różnic, do niedawna jakże wyraźnych, pomiędzy poszczególnymi krajami. Na naszych oczach wytworzył się ponadnarodowy język sztuki, skromny powściągliwy — przekazujący myśli bez zbędnej retoryki.

Teraz, gdy zrezygnowano (i słusznie) z wyodrębniania prac według tego, z jakiego pochodzą kraju — nagle okazało się, jak podobne problemy nurtują artystów całego świata.

Krzywda człowieka, zagrożenie przyrody, nienawiść do sił przemocy, miłość ziemi, miłość a także głód — to wszystko przepełnia treścią te fotograficzne przeważnie, pozbawione zewnętrznej ekspresji i patosu — grafiki.

POWSCIĄGLIWOŚĆ DZIAŁANIA, czasami skrajna rzeczowość doprowadza do tego, że nie mamy co podziwiać, czym się wzruszać. Nie ma efektownych ujęć, popisów techniki cięcia, rycia, lub trawienia! Mamy np. trawę, zieloną trawę na całej powierzchni papieru i tylko romboidalne rozjaśnienia w kilku miejscach, gdzie zieleń jest wydobyta jakby snopem światła reflektora. W ten sposób Jerzy Treliński eksponuje tę najskromniejszą z roślin a tak wypieraną przez martwe powierzchnie betonowe, asfaltowe na naszych podwórzach, osiedlach, boiskach szkolnych.

Albo „fragment morza", wycięty i zakratowany kawałek morza Wolfganga Troschke z RFN — przypomina nam, że ten, do niedawna, zdawałoby się nieokiełzany żywioł podlega powolnemu zatruciu lub jest przedmiotem egoistycznych i krótkowzrocznych eksploatacji. Czy morze już zostało zakratowane, wzięte w niewolę, czy też przez zakratowanie można je uratować?

Jeśli przypomnieć sobie, jak często artyści przed nie tak dawnymi czasy oskarżani byli o pięknoduchostwo, o brak zaangażowania w problemy życia współczesnego, o formalizm, o brak realizmu — to dziś „Biennale Grafiki" ukazuje nam, jak zasadniczy nastąpił zwrot w tendencji walki o lepszy świat.

Graficy traktują swój warsztat jako środek przekazu. Graficy są moralistami, filozofami i politykami. Przypadek Klausa Staeck jest najjaskrawszym, choć nie odosobnionym, przykładem zaciekłej akcji przeciwko militaryzmowi, prusactwu, rewizjonizmowi, przeciwko Straussowi, przeciwko CDU — jednym słowem przeciwko tym wszystkim akcjom, które w RFN są nam wrogie lub nieprzychylne.

Jak opowiadała mi Ewa Garztecka z „TRYBUNY LUDU", artysta ten podlega nieustannym atakom ze strony prawicowych odłamów prasy — jego pracownia spłonęła już kilka razy.

Warto obejrzeć te grafiki-plakaty. Jak niemiłosiernie smagają wynaturzenia tamtej rzeczywistości. Tam gdzie dostęp do nieba, do morza jest „zabroniony" przez ich „prawowitych" właścicieli — baronów. Lub trawestując zdanie Ewangelii na hasło: „na początku był pieniądz" — ukazuje pliki marek, z których wyrastają wieże kolońskiej katedry...

NA TYCH, KTÓRZY WOLĄ cieszyć się pięknem ciała kobiecego, czekają nowe grafiki Leszczyńskiej-Kluzowej; litografie Mianowskiego, to interesująca ewolucja znanych jego aktów, w kierunku jakby pewnej dekoracyjności. Przez większość artystów dekoracyjność jest skrupulatnie pomijana, co jest godne zastanowienia. Z ciekawym rozwiązaniem wystąpiła debiutantka na Biennale — Krystyna Piotrowska. Wydrukowała ona na koszulach prawdziwych — fotograficznie wierne akty, co razem wypadło świeżo i niebanalnie.

Portret Jurija Gagarina, litografia barwna wykonana przez radzieckiego grafika Anatolija Jakuszyna — to bezpretensjonalny, ciepły wizerunek kosmonauty. Mam wrażenie, że jeszcze niedawno artyście trudno byłoby się ustrzec pewnego patosu. Także ów ton ciepła widać u Larisy Fiedotiewej w portrecie dziadka i babki.

Kilka razy powtarza się, różnie interpretowany motyw samochodu w pokrowcu. Samochód-bożyszcze żałośnie wygląda otulony szmatą lub plastykiem. Czy artyści kochają samochód, czy wyśmiewają?

Telewizor lub sam jego ekran są również powtarzającym się tematem, ale nikt nie przedstawił go w pokrowcu. Przeciwnie, czasami wydaje się, że artysta chce wedrzeć się w jego wnętrze i zgłębić obraz pozorny, nietrwały i chybotliwy. Telewizja narzuca swój sposób widzenia i obojętne, czy jest to manierą czy deformacją — grafika na swój sposób musi to widzenie przetrawić.

SPOŚRÓD ARTYSTÓW AMERYKAŃSKICH żaden nie eksploatuje tak Nowego Jorku, jak Polak Tadeusz Mysłowski, mieszkający tam od kilku lat. Gdy oprowadzał mnie po tym mieście, ciągle z zafascynowaniem zwracał się ku drapaczom chmur. Ten nieludzki krajobraz jest punktem wyjścia do rozważań na temat miejsca jednostki w masie, jednostki obok milionów jednostek. Jego grafiki, które wyglądają jak schematycznie pokratkowany plan — w istocie ukazują pewien przekrój zmasowanych domów-wież, gdzie każda komórka-mieszkanie jest inna, choć trochę inna. Musimy uwierzyć: inność jednostek jest silniejsza od bezwzględnych ram miasta-molocha.

Włoch Fabrizio Plessi przedstawił trzy serigrafie: „szklanka z lodu", „szklanka z gąbki" i „szklanka z ziemi". Czy szklanka może być nie ze szkła? Radzę zatem iść na wystawę i spróbować znaleźć odpowiedź: O CO WŁAŚCIWIE TU IDZIE.

JAN GRZYBOWSKI — ETIOPIA

TRUDNOŚCI REWOLUCJI

W ERYTREI, nadmorskiej prowincji Etiopii, przyłączonej do niej przed paru laty przez cesarza Hajle Sellasje, nadal wrze i trudno przewidzieć, czy i kiedy zapanuje tam pokój. Chociaż, jak podało niedawno radio Addis Abeba, rząd etiopski przerwał marsz chłopski na Erytreę, mający na celu likwidację ruchów secesyjnych w tej prowincji, gdyż odnotował tam „budzące nadzieje oznaki pokoju".

Oznaki oznakami, ale jasne jest, że do rozwiązania konfliktu jest bardzo daleko. Wspomniany marsz ludności wiejskiej z sąsiadujących z tą prowincją obszarów był tego najlepszym przykładem. Według ocen obserwatorów politycznych w stolicy Etiopii zgromadził ok. 100 tysięcy osób — przedstawicieli tzw. milicji ludowej, utworzonej na obszarach wiejskich po obaleniu cesarza przez armię.

Głównym zadaniem tej milicji jest walka z niszczącymi zbiory i osiedla wiejskie bandami, które są kierowane przez byłych latyfundystów, nie mogących się pogodzić z przeprowadzaną przez rząd reformą rolną. W jej wyniku stracili przecież swoje ogromne posiadłości i przywileje. Próbują je odzyskać z bronią w ręku.

Nic dziwnego, Etiopia to jeden z uboższych krajów naszego globu, w którym dochód narodowy na głowę jednego mieszkańca wynosi ok. 90 dolarów rocznie. Na dodatek jest to kraj od lat nawiedzany klęską suszy, w wyniku której zmarły dziesiątki tysięcy osób, a struktura rolnictwa i hodowli, które stanowią podstawę utrzymania większości narodu, uległa kompletnej dezorganizacji. Wyludniły się całe połacie kraju. Padło setki tysięcy sztuk bydła. Część pastwisk i pól zamieniło się w pustynię.

Ogłoszona przez rząd reforma rolna ma przeciwdziałać klęsce, bowiem w jej wyniku zmienia się struktura gospodarki na wsi. Oprócz tego, że znacjonalizowano wielkie latyfundia, reorganizuje się także dotychczasowy system uprawy ziemi. Nowe władze postawiły na uspółdzielczenie wsi. Zaczęły powstawać tzw. stowarzyszenia chłopskie, które przejmują ziemie obszarnicze.

Ale rewolucja to nie tylko reforma rolna. Nowy rząd ma do rozwiązania wiele nabrzmiałych problemów wynikających z bardzo skomplikowanej struktury etnicznej kraju. W Erytrei zamieszkuje głównie ludność arabska, wyznająca islam. Ludność reszty kraju to chrześcijanie obrządku koptyjskiego. Poza tym w prowincjach granicznych notuje się działalność separatystycznej partyzantki, próbującej oderwać poszczególne rejony i przyłączyć je do państw ościennych.

Konflikty pograniczne stały się codziennym zjawiskiem, co nie ułatwia sytuacji, w jakiej znajduje się rząd, składający się, dodajmy, nie z zawodowych polityków, ale z żołnierzy, którzy obalili cesarza kierując się interesem narodowym, ale teraz gdy mają władzę w swoim ręku i kiedy muszą sterować nawą państwową, są często bezradni w obliczu problemów kraju. Wywołuje to niezadowolenie wśród miejscowych intelektualistów i studentów, domagających się szybszego tempa reform i legalizacji partii politycznych. Świadomie nie wspominamy o klasie robotniczej, gdyż w tym kraju nie ma praktycznie większego przemysłu.

Jak dotychczas rząd nie chce się zgodzić na legalizację partii politycznych. Zresztą także i w łonie sił zbrojnych nie ma jedności. Etiopski gabinet i Rada Wojskowych to najbardziej tajemniczy rząd Afryki. Tylko z zewnętrznych objawów, którymi są z reguły komunikaty o aresztowaniach czy egzekucjach, można się domyśleć, jak kręte są ścieżki etiopskiej rewolucji, w której nie wszystko przebiega gładko i łatwo.

Nie może przebiegać inaczej. Etiopia jest krajem Trzeciego Świata, ze wszystkimi problemami, jakie nurtują państwa zaliczane do tej grupy. Jest krajem bardzo biednym, przez wieki rządzonym autorytatywnie przez cesarzy. Jej nowe oblicze rodzi się w bólach, a tworzą je ludzie, których uczono raczej tajników obchodzenia się z bronią, niż polityki i sztuki rządzenia.

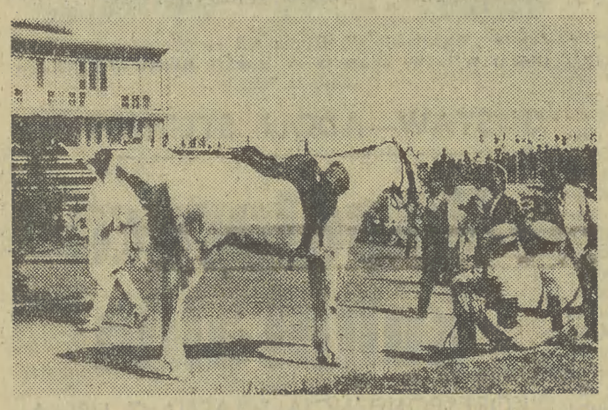

EWA OWSIANY — KORESPONDENCJA WŁASNA Z AFGANISTANU

SÓL oraz inne przyprawy...

WCZEŚNIEJ jednak zapytali: ile godzin nie jedliście? Trudno o bardziej sensowne i wytworne odezwanie się w tych okolicznościach! Zgłodniałym podróżnikom wydało się ono cudem inteligencji i dworności.

Mieli przecież za sobą wędrówkę po ziemi Wachańczyków odziewających się w skórę i łachmany i na tyle dzikich, że nie wpuszczają nikogo z przybyszów w obręb swoich zagród. O oto z łaski Bozaya zjawiają się jego rodacy, stawiają przed głodnymi jogurt, superwykwintne placki na mleku (skąd u licha mąka na wysokości 4500 metrów?) i kaimak — gęstą, że tylko nożem kroić, śmietanę z mleka jaków, wielce pożywnego, bo zawierającego aż 25 proc. tłuszczu. A to wszystko ponad granicą życia biologicznego, gdzie wegetują jedynie suche, maciupeńkie roślinki, gdzie po myciu się wracali do źródeł z soplami na twarzy...

NASI znajomi po raz pierwszy za swego pobytu w Afganistanie stwierdzili, że role się odwróciły. To oni, polscy wędrowcy, głodni, nadzy i dopiero co wynurzeni z grobowca stanęli w pozycji dzikoludów przed starą i wspaniałą cywilizacją uosobiana w czarno-złotych jeźdźcach kirgizkich.

Po raz pierwszy? Twierdzą, że tak. Bo dotąd nie najlepsze zbierali doświadczenia...

Choćby wojowniczość Pusztunów, plemienia wyjątkowo przywiązanego do broni. Wprawdzie pusztuńscy przemytnicy pomogli Bohdanowi sforsować granicę pakistańską biorąc go za swojaka w imię solidarności tych, co to mają kłopoty z władzą — ale jednak Bohdan pamięta i to również, że pewien chłopak powróciwszy do siebie po studiach w Polsce przede wszystkim kupił bratu cekaem i wybudował wieżę. Po co? Aby z niej panował nad okolicą!

Ponoć powszechnie opowiada się tu anegdotę o tym, jak to po rewolucji pałacowej zgłosili się do Dauda pusztuńscy starcy z pokłonem hołdowniczym. Kazano ich uprzednio „przeszukać". Okazało się, że oprócz t a a k i c h noży w nogawkach szarawarów mieli ze sobą granaty i parę min. W jakim celu? zdziwili się rewidenci. — Bo każdy Pusztun ma wrogów, więc każdy musi mieć broń!

NASI stypendyści znają jeszcze innego przedstawiciela tego plemienia, również byłego studenta. Po siedmiu latach pobytu w Polsce tak dalece wrósł na powrót w swoją ziemię, że kiedy synek zachorował mu poważnie, ów wykształcony człowiek wezwał najpierw czarownika. Ten zawiązując dziecku kolorowe niteczki i paląc specjalne ognie na dachu usiłował odwrócić złe uroki. Było ryzykiem ingerować w tę sytuację zastrzykiem streptomycyny, ale udało się, na szczęście...

Albo te przepisy prawne, oparte na Koranie. Kto siedzi w więzieniach? Dziewczyny nie-cnotliwe. żony, które uciekły od mężów. A równocześnie moralne jest małżeństwo np. 80-letniego starca z ośmioletnią dziewczynką. Tak, tak, jest i na to sprawdzian, jeśli dziewczę w trakcie biegu uderzone czapką po nogach nie przewróci się, to znak, że gotowe do zamążpójścia. Zaś tego 80-cio letniego chana już nie ma, został zastrzelony w ramach porachunków rodowych. Innego znów narzeczonego rodzina dziewczyny pragnie sprzątnąć, aby nie udaremnił korzystniejszego kontraktu. Co z tego, że już za nią zapłacił.

PEWNIKIEM JEST, że mężczyzna ma tutaj zdecydowaną przewagę. Nawet jeśli jest mężczyzną... trzyletnim. Jeśli uderzy matkę — ona klapnąć malca nie może. Owdowiawszy staje się własnością syna. Dziesięciolatek już potrafi sprzedać swoją rodzicielkę np. swemu stryjowi. A w ogóle, to w tutejszym języku słowem d z i e c k o obejmuje się wyłącznie synów...

BOHDAN zna się na rzeczy, bo studiował teologię muzułmańską w Kabulu. Pół roku zbierano wprawdzie wywiad o nim, bo niełatwo n i e w i e r n e g o do tych spraw dopuścić,

ale w końcu uznano, że zgoda będzie wyrazem postępu. Poproszono tylko nowego adepta, aby wkładał rękawiczki do czytania Koranu. Przy okazji studiów nasz stypendysta zrobił dyplom ze znajomości prawa spadkowego, opartego wyłącznie na świętej księdze. No i może już rozdzielać spadki, co jest (nie tylko w Afganistanie) rzeczą wielce skomplikowaną...

N i e t y l k o w A f g a n i s t a n i e. To stwierdzenie, wydaje mi się, stanowi najwłaściwszą odpowiedź na zarzuty czy pretensje, jakie Europejczyk może stawiać gospodarzowi tej ziemi pod dyktando choćby swej tęsknoty do kraju ojczystego. Nie tylko w Afganistanie kiepsko jest ze słownością; nie tylko Afgan kocha wylewną deklaratywność, obietnice, przytakiwania, zapewnienia, za którymi niewiele treści, nie tylko tutaj topi się rzeczywiste myśli w wielosłowiu i zdawkowej uprzejmości, tolerującej np. na spotkaniach towarzyskich jedynie mowę gładką, pozbawioną rzeczywistych problemów i bolączek.

Nie tylko tutaj zdarza się, że ludzie na wysokich stanowiskach nie raczą dostrzegać szarego *mamura*, który służbistym pokłonem czci starszych rangą. Albo tak mocno akcentowana przez niektórych znawców tutejszego życia zasada eliminacji najlepszych, spiskowania dla samej satysfakcji spiskowania itp. metod tzw. bezinteresownej zawiści. Czy stanowią jedynie afgański wynalazek?

Był sobie człowiek nazwiskiem Margir-e-Karim, czyli Szlachetny Łapacz Wężów. Żył sto lat, z czego dwadzieścia w więzieniu za eksperymenty na ludziach. Król uwolnił go za uleczenie z choroby paznokci i wydał licencję lekarza. Margir-e — Karim, czyli Szlachetny Łapacz hodował ich dokładnie tysiąc i codziennie poddawał się ukąszeniu innego. Nie omijał też — raz na tysiąc dni pudełka, z którego wystawiała czarny łeb piaskówka zabijająca swoim jadem w ciągu dwudziestu sekund. Zmarł kilka lat temu w szpitalu z „winy" niezbyt groźnego gatunku. Kto mieczem walczy, od miecza ginie — miał powiedzieć przed śmiercią. Tajemnicę leczenia jadami zabrał do grobu. Może to jego ucznia z wężem i czerwonymi buteleczkami widziałam na bazarze w Mazar-i-Szarif? W każdym razie Szlachetny Łapacz wyleczył naszego studenta, kiedy zawistni koledzy napuścili na niego kobrę.

PRZYDAŁOBY się także, aby napuścili Szlachetnego Rabusia. Wtedy akcja rozgrywałaby się tak, jak w willi w Majmana, co opisałam w „Przekroju". Rabuś wraz z kumplami plądruje w ciemności Bohdanowy dom. W kolejnej skrytce znajduje coś, czego nie umie po ciemku zidentyfikować. Liże więc towar dla wszelkiej pewności i... ze czcią odkłada z powrotem. Bierze następnie kumpli na muszkę i rozkazuje wyjść bez łupu.

Co się stało? Skosztował soli pod tym dachem, a to zobowiązuje do lojalności. Takie jest prawo. Taka tradycja.

Naturalnie Bohdan szalaje z zachwytu i natychmiast zapomina Afganom to i owo. Tak mu wypada zrobić nie tylko z wdzięczności dla Szlachetnego Rabusia, lecz także dlatego, że sam zna smak afgańskiej soli.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. poborowy lub statystyczny, 8. krwawe jatki, 9. półfabrykaty do produkcji kapeluszy, 10. malowniczy a zarazem trudny odcinek szosy zakopiańskiej, 12. stan, w którym człowiek nie odpowiada za swoje czyny, 13. maszyna przygotowująca miejsce pod budowę, 18. nauka o ludzkich charakterach, 21. zdobione sufity, 22. miasto powiatowe w woj. piotrkowskim, 23. rozprawa naukowa, 24. znany oficer z Powstania Listopadowego.

PIONOWO: 1. staropolska nazwa statków, 2. łódź ratunkowa na okręcie, 3. wykaz cen (wspak), 4. miasto i port w strefie Kanału Panamskiego, 5. bransoletki przestępcy, 6. to co w naszych charakterach najbardziej cenimy, 11. np. kraksa na szosie, 14. ostra choroba zakaźna, 15. inaczej przedrostek, 16. radzieckie spółdzielcze gospodarstwo rolne, 17. narzędzia ślusarskie, 19. żywy taniec francuski, tak bardzo bulwersował w XIX w., 20. powoduje go przyciąganie Księżyca i Słońca.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 20. VIII. 1976 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 31"**. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 **książek.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 29

Poziomo: 7. krokiet, 8. Pahlewi, 9 tymotka, 10. składak, 12. busola, 14. trutka, 15. Ferrara, 20. kaktus, 21. konsul, 22. stempel, 24 Matejko, 26. skrucha, 27. karnisz.

Pionowo: 1. Dreyfus, 2. Akropol, 3. werk, 4. Palk, 5. Almatur, 6. kwiatki, 11. cherlak, 13. aneks, 14. Turek, 16. nautyka, 17. Stambuł, 18. Gniezno, 19 turkusy, 23 echo, 25. Adam.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 29 z dnia 31. VII./1. VIII. r.: **W. Biskupski** — N. Sącz, **J. Kasperowicz** — Rabka, **T. Antecki** — Tarnów, **K. Józefik, K. Jabłońska, J. Bętkowski, G. Piotrowska, B. Małecka, J. Krawczyk, Z. Grzelewska** — Kraków.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

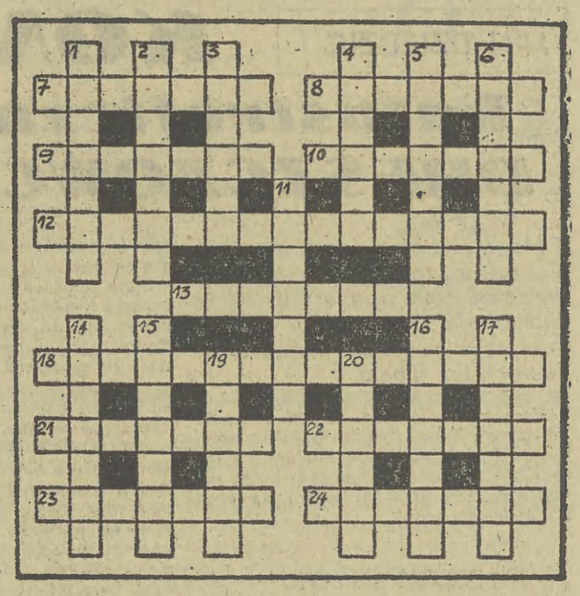

Znaczki

■ **WŚRÓD** wydawanych bezprawnie znajdują się znaczki tzw. Zakonu Rycerzy Maltańskich w Rzymie. Zakon posiada dwa budynki i liczy aż 20 osób. UPU (Światowy Związek Pocztowy) nie potwierdził istnienia jakiegokolwiek porozumienia między Maltą a Zakonem. Znaczki są równie bezprawne jak np. arkusik pamiątkowy „11. rocznica śmierci J. Kennedy'ego", wydany w ówczesnym Chile.

■ **POD** koniec ub. roku poczta Szwecji wydała znaczki „gwiazdkowe". Znaczki wart. 55 öre drukowane były i perforowane w Wielkiej Brytanii. Dwa z nich wydano w zeszycikach po 10 sztuk. Jak stwierdzono już w Szwecji istnieją dwa różne wydania owych znaczkowych zeszycików — różnią się one położeniem znaczków. Tym sposobem zbieracze znaczków szwedzkich narażeni zostali na dodatkowy kłopot i wydatek.

■ **PRZESYŁKI** adresowane z Czechosłowacji do budowniczych rurociągu orenburskiego powinny być oznaczone, w lewym górnym rogu wyraźnym znaczkiem „OR". Na mocy porozumienia między władzami CSRS i ZSRR te właśnie listy będą specjalnie traktowane przy odprawie, co umożliwi szybkie ich dotarcie do adresatów.

■ **TOWARZYSTWA** ubezpieczeniowe w niektórych krajach zachodnich sugerują posiadaczom cennych kolekcji znaczków, a ubezpieczonych w tych właśnie towarzystwach, sporządzanie kopii najcenniejszych egzemplarzy na mikrofilmie. Pozwala to na uzyskanie powiększenia każdego detalu. Ponadto mogą się okazać przydatne np. przy poszukiwaniu skradzionych znaczków, w pracach badawczych i wykrywaniu fałszerstw.

■ **KRAJOWA** Agencja Wydawnicza RSW Prasa — Książka — Ruch wydała kolejny tom z cyklu „Pocztowe stemple prowizoryczne z okresu 1945—1947", opracowany przez Mariana Kościelniaka. Obejmuje on stemple placówek pocztowo-telekomunikacyjnych b. województwa katowickiego. Publikacja ukazała się z inicjatywy Zarządu Okręgu PZF w Katowicach a sfinansowana została przez Zarząd Główny Polskiego Związku Filatelistów. (ZG)

PERU

W KTÓRĄ STRONĘ?

JAKI dylemat stoi przed peruwiańską rewolucją, która od pewnego czasu przeżywa głęboki kryzys. Jego podłożem jest pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju, a efektem politycznym — ogłoszona niedawno dymisja gabinetu generała Fernandeza Maldonado

Wszyscy obserwatorzy życia politycznego w tym południowoamerykańskim kraju są zgodni, iż sprawy ideologiczne, jakie mają miejsce w kołach wyższych wojskowych rządzących zaważyły na dymisji rządu.

Pytanie, w którym kierunku ma zmierzać peruwiańska rewolucja, jest trudnym do rozstrzygnięcia dylematem. Ustępujący ze stanowiska, szefa rządu Fernandez Maldonado uważany był powszechnie za przedstawiciela postępowego skrzydła armii. Postępowy — wyjaśnijmy, to w Peru zwolennik rozwiązywania trudności kraju przy pomocy daleko idącej interwencji państwa w strefę gospodarczą. Musiał on jednak ustąpić placu umiarkowanym — próbującym znaleźć wyjście z sytuacji przy pomocy wzmożonej aktywności kapitału zagranicznego i rodzimego oraz, jak to się ładnie określa, „bardziej kapitalistycznego podejścia w rozwiązywaniu problemów gospodarczych".

Przez 8 lat rewolucji, zainicjowanej w 1968 roku puczem wojskowym kierowanym przez generała Vasco Alvarado, Peru próbuje znaleźć własny model rozwoju. Ideologia rewolucji dopuszcza egzystencję przedsiębiorstw państwowych i prywatnych. Ale podział ten był błędem, który się obecnie mści. Metoda łączenia w jednym organizmie państwowym elementów gospodarki kapitalistycznej i uspołecznionej spowodowała sytuację, w której ani kapitaliści, ani szerokie masy społeczeństwa nie są w pełni zadowolone, i ustosunkowują się z dystansem do poczynań rządu, który znalazł się jakby w społecznej próżni.

Próżnia ta — to efekt rządów poprzedniego prezydenta, generała Vasco Alvarado. Nowy szef państwa, generał Francisco Morales Bermudez, próbuje ją wypełnić hasłem utworzenia Narodowego Frontu Obrony Rewolucji, który miałby gromadzić w swoich szeregach wszystkich Peruwiańczyków. Niestety nie natrafiło ono na podatny grunt, a kryzys gospodarczy sprawił iż zaszła konieczność pełniejszego zdefiniowania wszystkich zagadnień i haseł, jakie wysuwa rząd, zarówno jeżeli idzie o politykę, jak gospodarkę.

W tej ostatniej kwestii wykrystalizował się pewien model dalszego rozwoju kraju przewidujący dynamizację handlu i przemysłu w oparciu o inwestycje zagraniczne oraz znaczne ułatwienie dla miejscowych kapitalistów, wzrost cen, zamrożenia płac i szereg innych posunięć.

A więc przewaga elementów gospodarki kapitalistycznej na niekorzyść gospodarki państwowej. Rzecz jasna taki obrót sprawy nie mógł pozostać bez wpływu na sytuację polityczną kraju. Od razu do dzieła przystąpiły partie prawicy z APRA na czele. Było to zadanie o tyle ułatwione, iż rząd przez pewien czas usiłował prowadzić delikatny flirt z tą partią, próbując zjednać ją dla swoich poczynań.

Na decyzje gospodarcze rządu zareagowali także przedstawiciele skrzydła postępowego. Ich zdaniem przezwyciężenie trudności gospodarczych kraju jest możliwe nie przez zwiększenie udziału pierwiastka kapitalistycznego, ale przez szerszą ingerencję państwa w życie ekonomiczne Peru.

Czy więc dymisja rządu generała Fernandeza Maldonado była definitywnym przypieczętowaniem porażki odłamu „postępowych" w siłach zbrojnych?

Takie stawianie sprawy byłoby niesłuszne. Powszechnie sądzi się w kołach obserwatorów życia politycznego w Limie, że jest to tylko zagrywka taktyczna, mająca na celu sformowanie nowego gabinetu nie obciążonego balastem poprzedników. Próba stworzenia rządu, który byłby w stanie przełamać tę zaklętą barierę dystansu, z jakim odnoszą się do ekipy wojskowych pewne koła peruwiańskiego społeczeństwa.

Ale żaden rząd w Peru nie będzie miał jasnej przyszłości, o ile nie upora się z nurtującymi ten kraj problemami gospodarczymi. Dlatego trzeba nadać rewolucji peruwiańskiej nowy impuls. Sprecyzować dokładnie cele działania. Jest to istotne. Peruwiański model rozwoju obserwuje z dużym zainteresowaniem wiele krajów Trzeciego Świata. Łączenie elementów gospodarki kapitalistycznej z szerokimi reformami społecznymi i gospodarczymi, takimi jak reforma rolna czy nacjonalizacja pewnych gałęzi przemysłu, wywołuje duży oddźwięk w krajach rozwijających się. Tym bardziej teraz, kiedy ten kraj stoi przed nowym etapem swojego rozwoju. (J.G.)

Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — Komenda Krakowska Ochotniczych Hufców Pracy, wspólnie z Krakowskimi Zakładami Sodowymi w Krakowie, ul Zakopiańska 62

organizują

OCHOTNICZY HUFIEC PRACY

dochodzący, dla młodocianych — bez zakwaterowania.

Młodzież, w wieku 16 do 18 lat, chętna do pracy w zawodzie:

- SLUSARZA REMONTOWEGO
- TOKARZA

proszona jest o zgłaszanie się w **Dziale Kadr i Szkolenia Krakowskich Zakładów Sodowych — w Krakowie, ul. Zakopiańska 62, parter, pokój nr 6.**

Zapewnia się:

— ukończenie szkoły podstawowej
— naukę — przyuczenie w zawodzie
— obiady odpłatne w cenie 7 zł
— inne świadczenia przysługujące pracownikom KZS.

Zgłaszając się do Hufca zabierzcie ze sobą:

- wyciąg aktu urodzenia
- ostatnie świadectwo szkolne lub zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły. ● dwie fotografie.

NIE ZWLEKAJCIE! ◆ ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!

K-1078

POL-MOT

PHZ PM «POL-MOT»
BIURO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO
Pl. Leńskiego 10, 03-464 Warszawa
tel. 19-15-84, 19-44-26

uprzejmie informuje P.T. Klientów że istnieje możliwość odbioru zamówionego samochodu

«FIAT 126p Standard»

z wyposażeniem dodatkowym «SPECJAL»

za dopłatą w obcych walutach wymienialnych i bonach towarowych

O zakresie dodatkowego wyposażenia, wysokości dopłaty i trybie jej dokonywania informacji udzielają placówki Banku PKO SA przyjmujące wpłaty oraz PP „Polmozbyt" realizujące zamówienia na samochody „Fiat 126 p" w eksporcie wewnętrznym.

Biuro Eksportu Wewnętrznego ponadto informuje, że **w dalszym ciągu prowadzona jest sprzedaż za waluty obce i bony towarowe samochodów „Fiat 126 p" Standard.**

K-5872

CO, GDZIE, KIEDY?

Sobota, niedziela 14, 15 sierpnia 1976 r. Euzebiusza, Marii

TEATRY

SOBOTA

BAGATELA (Karmelicka 6): E. Scribe: Szklanka wody — 19.30. Pozostałe teatry — przerwa urlopowa do 15. IX.

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

KINA

Uwaga Czytelnicy: Wprowadziliśmy do informacji o repertuarze kinowym pewną innowację. Zaczęliśmy mianowicie oceniać na podstawie recenzji filmowych oraz upodobań publiczności poszczególne filmy. Ocena, którą przygotowuje A. Garbicz, jest czteropunktowa. Gwiazdki — to wartość w opinii krytyki od nikłej czy przeciętnej (*), poprzez niezłą (**) i dobrą (***), do znakomitej (****), kółkami oznaczamy analogicznie stopień atrakcyjności filmu mierzony m. in. frekwencją.

SOBOTA

APOLLO (Solskiego 11): **Afonia** (ZSRR b.o.) ***/ooo — 16, 18, 20. **KIJÓW** (al. Krasińskiego 34): Szczęki (USA 15 lat) ***/oooo — 15,30, 18, 20.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Och, jaki pan szalony (ang. 15 lat) */ooo — 10, 12, 14, 16; Sokoły (węg. 15 lat) **/o — 18, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 1): Mr Majestyk (USA 15 lat) */ooo — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Nie ujdzie ci to płazem (wł.-fr. 15 lat) */oo — 14.45, 17, 19.15. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Miłość i anarchia (wł. 18 lat) */oo — 16, 18.30. **PASAŻ BIELAKA**: Przygody Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 10, 11, 15, 16, 17, Unkas — ostatni Mohikanin (NRD b.o.) */ooo — 12, Dramat zazdrości (wł. 18 lat) */ooo — 18, 20, 22. **PODWAWELSKIE**: Bajki — 11, 12 (popoł. seanse jak w sob.). **SFINKS**: Bajki — 11, 12, 13 (seanse popoł. jak w sob.). **SZTUKA**: Ojciec chrzestny (USA 18 lat) ****/oooo — 9.30, 12.45, 15.45, 19. **ŚWIT D. SALA**: Kolumna Trajana (rum. b.o.) — 13 (seanse popoł. jak w sob.). **ŚWIATOWID D. SALA**: Seksolatki (pol. 15 lat) */ooo — 11.15 (seanse popoł. jak w sob.). **TĘCZA**: Flip i Flap w Legii Cudzoziemskiej (fr. b.o.) */ooo — 15, 17, 19. **WARSZAWA**: Powrót tajemniczego blondyna (fr. 12 lat) */oo — 12.15 (seanse popoł. jak w sob.). **WOLNOŚĆ**: Z podniesionym czołem (USA 15 lat) */ooo — 10, 12.15 (seanse popoł. jak w sob.). **WRZOS**: Bajki — 11, 12, Winnetou i Apanaczi (jug. b.o.) */ooo — 13 (seanse popoł. jak w sob.). **WISŁA**: Bajki — 11, 12, Samotny detektyw McQ (USA 15 lat) **/ooo — 13, 15.30, 17.45, 20.

SKAWINA — Hutnik: Trzej muszkieterowie (ang. pan. b.o.) ****/oooo — 17, 19. **ZABIERZÓW — Wolanka**: Zapis zbrodni (pol. 15 lat) ***/oo — 17, 19.

Pozostałe kina — jak w sobotę.

WYSTAWY

SOBOTA, NIEDZIELA

WAWEL: Wystawa „Wawel zaginiony": sob. niedz. (10—15.30), **Skarbiec i Zbrojownia**: sob. niedz. (10—14.15, 15—18), **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wystawa: Dzieje Rynku krakowskiego — sob. (9—16), niedz. (13—17), **WIEŻA RATUSZOWA**: sob. (8.30—13.30), niedz. (9—15.30), **MUZEUM NARODOWE — SUKIENNICE**: sob. niedz. (10—16), **CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): sob. (10—16), niedz. (9—15), **SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): sob. niedz. (10—16), **DOM JANA MATEJKI** (ul. Floriańska 41): Wystawa czasowa „Kierunki artystyczne w twórczości uczniów J. Matejki": sob. (10—16), niedz. (9—15), **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Wystawa — Ekspresjonizm w grafice polskiej: Sztuka rusznikarska XVI—XIX w. sob. niedz. (10—16), **HISTORYCZNE**, Szpitalna 21: Wystawa — Scenografia „Groteski": sob. niedz. (9—14), **Franciszkańska** 4 — sob. niedz. (11—18), **Jana 12**: Wystawa stała — Militaria: sob. niedz. (9—14), **Rynek Gł. 35**: sob. niedz. (9—14), **ARCHEOLOGICZNE**, Poselska 3: Wystawa „Starożytne Peru w zbiorach Muz. Archeologicznego — sob. (14—18), niedz. (10—14), **PRZYRODNICZE**, (Sławkowska 17): Wystawa: Fauna epoki lodowcowej — zwierzęta egzotyczne, ptaki i owady: sob. niedz. (10—13), **MUZEUM LENINA**, Topolowa 3: Stała wystawa „Lenin w Polsce", wystawa czasowa „100-lecie powstania kwietniowego w Bułgarii" sob. (10—17) niedz. (10—15) wst. wol., Kr. Jadwigi 41: niecz., **ETNOGRAFICZNE**, Wolnica 1: sob. (10—15), niedz. Wystawa: „Twórczość nieprofesjonalna w plakacie i grafice — ze zbiorów Galerii la Feluca w Rzymie" (10—15), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI**, Rydlówka, Tetmajera 6: sob. niedz. (11—14), **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE**: sob. niedz. (10—17), **KOPALNIA SOLI W WIELICZCE**: sob. niedz. (8—18), **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE**: sob niedz. (9—20), **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (b. lotnisko w Czyżynach): sob. niedz. (10—14), **KTF** (Boh. Stalingradu 31): sob. niedz. (9—21), **PAŁAC SZTUKI**, pl. Szczepański 4: (niecz.), **BWA** (Szczepańska 3a): VI Międzynarodowe Biennale Grafiki w Krakowie 1976: sob. niedz. (11—18), **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Fotografia reklamowa „INTERFERENCJE" — Wolf i Ika Eggers — sob. niedz. (10—18), **GALERIA KLUBU MPiK**, Mały Rynek 4: sob. (10—20), niedz. (15—19), **GALERIA KLUBU MPiK**, pl. Centralny: sob. (10—21), niedz. (15—20), Wystawa grafiki Piotra Schneidera sob. (12—19), **GALERIA DESA** (Bracka 2): Wystawa grafiki Wolfa Vostella, **GALERIA DESA** (Jana 3): Wystawa „Collage'y" H. Naksionowicza, **GALERIA „PRYZMAT"**, Łobzowska 4: sob. (9—19), niedz. (niecz.), **GALERIA SZTUKI** (Floriańska 34): (niecz.), **SALON TPSP** (N. Huta, al. Róż 3) Wystawa malarstwa Anny Sroczanki — sobota, niedziela (11—18), **GALERIA KRAMY DOMINIKAŃSKIE** (Stolarska 8—10), Wystawa Jacka Cuprysia laureata V MBG, **KDK POD BARANAMI** (Rynek Gł. 27): Wystawa — „Działalność Domu Kultury im. Artura Beckera z Lipska" (NRD). „Ogólnopolski Przegląd Nowości Wydawniczych Miesiąca — sob. niedz. (12—18).

MYŚLENICE — BWA, 3 Maja: Wystawa malarstwa Pawła Bielca z Krakowa: sob. niedz. (9—14), **DOM GRECKI** (Sobieskiego 3): Wystawa malarstwa Teresy Kotkowskiej-Rzepeckiej oraz fotografii Krzysztofa Rzepeckiego sob. niedz. (9—14).

SALON ROZRYWKI, ul. Pstrowskiego 12 sob. (niecz.), niedz. (10—21).

SALON GIER SPORTOWYCH I ZRĘCZNOŚCIOWYCH, Marka 34: (nieczynny do 15. VIII.).

ZOO — Las Wolski: sob. niedz. (9—18).

STRZELNICA SPORTOWA — obok „Korony" sob. niedz. (14—21).

SCK POD JASZCZURAMI (Rynek Gł. 7): FIVE O'CLOCK — sob. niedz. (16.30), NIGTH CLUB — sob. niedz. (20.30).

DYŻURY

SOBOTA, NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: (sob.) Trynitarska 11, (niedz.) os. Na Skarpie 65, **CHIRURGII DZIEC.**: (sob.) Prądnicka 35, (niedz.) os. Na Skarpie 65, **OKULISTYCZNY**: (sob.) Witkowice, (niedz.) os. Na Skarpie 65, **UROLOGICZNY**: (sob.) Prądnicka 35, (niedz.) Grzegórzecka 18, **LARYNGOLOGICZNY**: (sob. niedz.) Kopernika 23a.

MYŚLENICE (Szpitalna 2) — tel 204-44 (całą dobę), **PROSZOWICE** (Kopernika 2) — tel. 251 (całą dobę)

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA:

KRAKÓW: tel. 378-80 (8—22), tel. 240-93 (22—8).

DYŻURNE PRZYCHODNIE:

PRZYCHODNIA REJ. nr 5 (al Pokoju 4) — tel. 181-80, 183-96 (18—22)

PRZYCHODNIA REJ. nr 6 (N Huta, os. Jagiellońskie bl. 1) — tel. 469-15 (18—22).

PRZYCHODNIA REJ. nr 1 (Galla 24) — tel 725-55 (18—22)

PRZYCHODNIA REJ nr 2 (Krasickiego Boczna 3) — tel. 618-55 (18—22)

PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA W MYŚLENICACH sob. (15—20), niedz. (10—16). Wizyty domowe (10—13) niedz.

PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA W PROSZOWICACH (Kościuszki 30) — sob. (10—15), niedz. (10—16). Wizyty domowe — niedz. (10—13).

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym Inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56 (czynna od 7 do 18)

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-65 (czynny od 8 do 15)

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST, ul. Pawia 8, tel. 260-91, sob. (8—21), niedz. (8—17).

SPÓŁDZ. PUNKT PEDIATRYCZNY — zamawianie wizyt domowych od 16 do 23.30, tel. 568—86, 583-44.

POMOC DROGOWA: tel. 417-60 (czynna od 7 do 22), tel. 265-27 (czynna od 7 do 15).

TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA (Boh. Stalingradu 13) tel 578-08 czynne od 9 do 18.

TELEFON ZAUFANIA — 371-37 (16—22).

TELEFON ZAUFANIA — MILICJA RADZI: 216-41 (czynny całą dobę).

INFORMACJA KULTURALNA (Rynek Gł. 27, pokój 144) — tel. 244-02 (11—18).

POGOTOWIE

SOBOTA, NIEDZIELA

Siemiradzkiego 1, wypadki tel. 09, zachorowania i przewozy 380-55 Rynek Podgórski 2, 625-50, 657-57, al. Pokoju 7, 109-01, 105-73, Lotnisko Balice 745-68, Nowa Huta 422-22, 417-70, Proszowice 9, Myślenice 09, Skawina 09, Wieliczka 9, 557-80, Krzeszowice 9, 88, Jerzmanowice 384, tel. 48.

APTEKI

SOBOTA, NIEDZIELA

(Dyżury nocne)

Rynek Gł. 42, pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94, N. Huta — Centrum A.

MYŚLENICE (Rynek 10) — tel. 202-77

SKAWINA (Ogrody bl. 101) — tel. 430

NIEDZIELA

(Dyżury dzienne)

Rynek Gł. 42, pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94, N. Huta — Centrum A.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

8, 9, 15, 16, 19, 20, 23 — Wiad. 9.30 Moskwa z mel. i pios. 9.45 Niezapomniane stronice — Anegdoty z myszką — wybrane ze wspomnień F. S. Jezierskiego. 10.00 Lato z Radiem. 11.55 Kom. o stanie wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Zesp. Rozrywk. Rozgł. Opolskiej — dyr. E. Spyrka. 12.45 Rolniczy kwadr. 13.00 Zespół instrumentalny B. Ciesielskiego. 13.15 Koncert życzeń. 13.35 Pół wieku pios. polsk. — aud. T. Dębskiego. 14.00 Jazz dla wszystkich. 14.20 Sport to zdrowie. 14.25 Ze świata nauki i techn. 14.30 Przekrój muz. tygodn. — aud. B. Taraszkiewicz. 15.05 List z Polski. 15.10 Muz. i poezja. 16.06 U przyjaciół. 16.11 Rad. kron. muz. 16.30 Przedstawiamy, komentujemy — aud. T. Fredry. 16.45 Fonoteka folkloru. 17.00 Studio Młodych — Radiokurier. 18.00 Muz. i Aktualn. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 Parada polsk. pios. 19.15 W kręgu mel. operetk. 20.05 Progr. z dywanikiem. 21.10 Gwiazdy siedmiu stolic. 21.35 Przy muz. o sporcie. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Wiersze J. Kochanowskiego w wyk. zesp. „Heses". 22.30, 23.15 — Sobotnia dyskoteka. 23.10 Koresp. z zagr.

15. 08. 76 r. (niedziela) — Pr. I

0.00 Bicie zegara. 0.01 Wiad. 0.06 Kalend. Kult. Polsk. 0.11 — 5.00 Progr. nocny z Rozgł. PR w Opolu.

PROGRAM II

4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 23.30 — Wiad. 6.10 Kalendarz Rad. 6.15 34 lek. jęz. niemieck. 6.35 Gimnastyka. 6.45 Pogoda. 6.46 Co słychać. 7.10 Pop. miniat. w nagr. wybitn. artystów. 7.35 Aud. publicystyczna. 7.45 Konc. por. muz. polsk. 8.35 Sprawy codzienne. 9, 12.45 — Wakacje melomana. 10.00 Teatr PR — Przegl. słuchow. Rozgłośni Region. — „Mały zjazd koleżeński" — słuch. A. Twerdochliba. 10.50 Małe kwartety — Schuberta i Mendelssohna. 11.45 Bezpieczeństwo na jezdni zależy od nas samych. 11.55 Kom. o stanie wód. 12.05 Terminarz muz. 12.25 „Lami, nieśmiertelny lewy obrońca" — frag. opow. Gyorgy Holdowy. 13.35 Mag. wędkarski. 13.50 Śpiewa Chór a capella PR i TV w Krakowie p/d T. Dobrzańskiego. 14.10 Więcej, lepiej, taniej. 14.25 Muz. kameralna D. Szostakowicza. 15.00 Radioferie. 16.00 Rumuńskie doiny lud. 16.25 Mel. z musicali. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca. 17.00 Leos Janacek — Suita na ork. smyczk. 17.20 Poezja, która pomaga żyć — o Powsinogach Beskidzkich — E. Zegadłowicza mówi H. Ładosz. 17.40 „Czata" — mag. wojsk. Studia Mł. 17.55 Nagr. duetu fortep. 18.30 Echa dnia. 22.30 Letnie przygody — aud. satyr. 23.00 Panorama stylów jazzowych — aud. M. Święcickiego. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Utw. Sweelincka i na temat Sweelincka.

PROGRAM III

5, 6 — Stan pog. i wiad. 5.30, 6.05, 6.45, 7.05 — Muz. zegarynka. 6.30 Polityka dla wszystkich. 7, 8, 10.30, 15, 17, 19.30 — Ekspr. przez świat. 8.05 Kiermasz płyt wytw. Supraphon. 8.30 Co kto lubi. 9.00 „Katar" — pow. S. Lema. 9.10 Giełda przeb. 9.30, 16.45 — Nasz rok 76. 9.45 Interradio — mag. aktualn. muz. 10.25 „Kwiat" gra zesp. Tomasza Stańki. 10.35 Dyskoteka pod gruszą. 11.00 Życie rodz. — mag. 11.30 Słynne ork. jazzowe — Tommy Dorsey. 12.05 Południ. wyd. mag. Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Wizerunek człowieka rudego" — pow. H. Walpole'a. 14.00 Lato w Filhar. W. Amadeusz Mozart — Konc. fort. c-moll KV 491 R. Casadesus — fortep. Ork. Symf. w Cleveland, dyr. Georg Szell. 15.05 Progr. dnia. 15.10 Nowe pios. zesp. Budka Suflera. 15.30 „Zwierzątka" aud. M. Czubaszek. 16.30 Gra zesp. Hamiltona Bohanona. 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Augustowska „Suita" — rep. A. Maciejowskiej. i B. Sałudy. 18.00 Muzykobranie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Dixieland z Pragi, Drezna i Amsterdamu. 19.15 Książka tygod. — Mario Puzo — „Ojciec chrzestny". 19.35 Opera tygod. — Jules Massenet „Thais" (opr. A. Karnicki). 19.60 „Katar" pow. S. Lema. 20.00 Zapr. do trójki. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wiecz. — zesp. Modry Efekt. 22.15 Co wieczór pow. w wyd. dźwięk. — E. Orzeszkowa „Nad Niemnem". 22.45 Kwadrans w stylu sweet. 23.00 Wiersze M. Cwietajewej w przekł. J. Salamon. 23.05 „Okno" — suita J. Lorda i E. Schoenera. (opr. Z. Pająk). 23.45 Progr. na niedzielę. 23.50 Na dobranoc śpiewa W. Warska.

PROGRAM IV

6.00 13 lekc. jęz. ang. 6.15 Krajobrazy historyczne. 6.30 Zesp. Instr. J. Tomaszewskiego. 6.45, 7.39, 18.24 — Pogoda. 7.00 Dyskot. dla wszystkich — w opr. A. Mleczki. 7.29 10 min. dla zdrowia — aud. w opr. I. Thune. 7.40 W lud. rytmach. 8.00 — 11.55 Tr. pr. I. 11.55 Zesp. Instrum. — B. Ciesielskiego. 12, 16 — Wiad. 12.25 Giełda płyt. 13.00 Z rad. fonoteki muz. 13.50 Śpiewa Margaret Price. 14.20 Omów. progr. lit. 14.25 Teatr PR — St. klasyczne — A. Fredro — „Śluby panieńskie" — reż. J. Leszczyńskiego. 16.05 G. Gould gra utwory L. van Beethovena. 16.30 Rozm. i refleksje pedagog. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca. 16.50 Informator Kult. 17.00 Na rad. ant. wasze troski nasze wnioski. 17.15 Jazz na gorąco jazz na zimno — aud. w oprac. R. Kowala. 17.30 Fel. Z. Kwiatkowskiego pt. „Tylko dla dorosłych". 17.40 Dyskoteka dla wszystkich. 18.00 Aud. rozrywk. słow.-muz. pt. „Kto w czym się kąpie i z kim?" — w oprac. M. Pacuły. 18.25 Czy znasz swoje prawo? 18.40 Ziemia, człowiek, wszechświat. 19.00 Jak być rodziną? 19.15 38 lekc. jęz. ros. 19.30 Stereof. Studio Rozrywk. Rozgł. PR w Krakowie. 21.15 Lok. Stereof. progr. muz. — muz. poważna. 22.15 Rad. portrety Polaków. 22.35 Muz. zza oceanów.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6, 7, 8, 9, 10, 16, 19, 20, 21, 23 — Wiad. 7.05 Inform. dla kierowców. 7.06 Fala 76. 7.16 Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego. 7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.15 Przeb. sprzed lat. 9.03 Wiad. sport. 9.15 Rad. Mag. Wojsk. 10.05 Standard w trzech wersjach. 10.25 Lista przeb. 11.00 Dla dzieci: Teatr Fantazji — „Dom tysiąca niespodzianek" — słuch. W. Badalskiej. 11.20 Rad. musicorama — aud. M. Rybczyńskiego. 12.05 W samo połud. 12.35 Konc. popul. 13.00 Tropami ludzi i pieśni w opr. M. Okęckiej i B. Bromka. 14.00 Rec. z pauzą — J. Grunwald. 14.10 Tygodn. przegl. prasy. 14.20 Rec. z pauzą — J. Grunwald. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.06 Teatr PR — Przegl. Słuch. Rozgł. Reg. — „Chołodziec" — słuch. J. Koniusza. 16.30 Gwiazdy jazzu. 17.15 Niedzielne spotkania Studia Mł. 18.00 Kom Tot. Sport. i wyn. reg. gier liczb. 18.10 3 x R — Rad. Rewia Rozrywk. 19.15 Przy muz. o sporcie. 20.05 Dysk. na tematy międzynarodowe. 20.20 Gra Zesp. „Mainstream". 20.40 Sztuka nie tylko zawodowa. 21.05 Parada polsk. piosenki. 21.30 Nic z tej ziemi. 22.00 Wieczór z operetką. 22.30 Rewia pios. — zapow. L. Kydryński. 23.05 Ogólnop. wiad. sport. 23.20 Muz. telegr. ze świata — aud. A. Kormena.

16. 08. 76 r. (poniedziałek) — Pr. I

0.00 Bicie zegara. 0.01 Wiad. 0.06 Kalen. Kult. Polsk. 0.11 — 5.00 Program nocny z Rozgł. PR w Krakowie.

PROGRAM II

5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30 — Wiad. 5.35 Zapr. do Warszawy. 6.10 Kalend. Rad. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malow. skrzyni. 7.00 Dzień dobry muzyko. 7.25 Infor. o progr. PR i TV. 7.35 Fel. lit. 7.45 W rannych pantoflach. 8.25 „Zawsze w niedzielę" — fel. A. J. Wieczorkowskiego. 8.35 Radioproblemy. 8.45 „Na południe od Czantorii" — aud. S. Jarockiego. 9.00 „Radość o poranku" — mag. lit. w oprac. T. Kalińskiej i E. Staniczewskiej. 9.30 Organista J. Rosiński — gra Sonatę A. Błocha. 9.50 Tygod. przegląd prasy. 10.00 Rozmait. muz. — aud. R. Jasińskiego. 10.30 Znaki czasu — Fałszerz w złotej ramie — aud. na podst. książki J. Raya w opr. H. Wilczkowej. 11.00 Studio Mł. 11.40 Progr. IV zapr. — aud. w opr. H. Pecio. 12.05 Pieśni i tańce lud. znad Morza Śródz. 12.35 Czy znasz tę książkę? — zagadka lit. 13.00 Poranek muz. 14.00 Poeta i jego świat — K. K. Baczyński. 14.30 K. M. Weber — Kwintet klarnetowy B-dur. 15.00 Wakacyjny Teatr dla Dzieci i Młodz. — Marjorie — odc. słuch. wg „Gwiazdy przewodniej" Joanny Gould. 15.45 Tu horoskop rekl. 16.00 Konc. chopinowski z nagr. J. Zaka. 16.30 Progr. z dywanikiem. 17.35 Muz. Indii. 18.00 S. Niewiadomski — pieśniarz i public. muz. 18.35 Fel. aktual. 18.45 Kabarecik rekl. 19.00 Teatr PR — Teatr Sensacji — „Agent z Vaduz" — słuch. A. Szypulskiego. 20.00 H. Wieniawski — Polonez A-dur. 20.10 W 25-tą rocznicę śmierci A. Schnabla. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Pios. żołnierskie. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Wirtuozi nowej muz. 22.30 „Wolter" — aud. na podst. książki A. Maurois. 23.00 Motety Maryjne Dunstable'a, Dufaya i Jasquina des Pres. 23.35 Muz. wiecz. R. Schumanna i F. Schuberta.

PROGRAM III

6, 8 — Stan pog. i wiad. 6.05 Mel. — przebudzanki. 7.00 Instr. śpiewają. 7.15 Polityka dla wszyst. 7.30 Posłuch. jeszcze raz — mag. 8.30, 14, 19.30 — Ekspr. przez świat. 8.35 Co kto lubi. 9.00 „Katar" — pow. S. Lema. 9.10 Przeb. w rytmie walca. 9.25 Progr. dnia. 9.30, 11 — Dyskot. pod gruszą. 10.00 60 min. na godz. — aud. J. Fedorowicza., M. Wolskiego i A. Zaorskiego. 12.00 „Klucze Wisły" — słuch. dokument. K. Radowicza. 12.25 Muzyka z sal koncert. Gustav Mahler. 13.15 Z nowych nagr. pr. III. 13.45 Przeb. w rytmie bumpa. 14.05 Peryskop — przegl. wyd. tygod. 14.30 Jazzowe ballady W. Gogolewskiego. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Przeb. z nowych płyt — aud. M. Gaszyńskiego i W. Pogranicznego. 15.50 Przeb. w rytmie samby. 16.15 Wernisaż — M. Łaszkiewicz — aud. A. Matyni. 16.45 Pamięci J. Klepury — aud. J. Bresticzkera. 17.15 Antologia pios. franc. aud. P. Kamińskiego. 17.40 Coś w tym jest — o filmach rozm. A. Szymańska i Z. Kałużyński. 17.55 Mini-max — czyli minimum słów, maks. muz. — aud. P. Kaczkowskiego. 18.30 „Pierwszy wiosenny dzień" — słuch. Z. Chądzyńskiej. 19.03 Przeb. w rytmie kungfu. 19.10 Pios. z magnetowidu (opr. A. Krajewska). 19.35 Opera tygod. — Jules Massenet „Thais" (opr. A. Karnicki). 19.50 „Katar" — pow. S. Lema. 20.00 Solomonowy Beethoven (III) L. van Beethoven — III Koncert fort. c-moll op. 37. 21.00 Toasty wierszem pisane — aud. poetycka (opr. J. Ratajczyk). 21.20 „Tak blisko rock and rolla" — nowa płyta zesp. Nazareth. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wiecz. — zesp. Modry Efekt. 22.15 Wieczory z Montaigne — „O Koperniku, Ameryce i zmienności ludzkiego sądu". 22.30 Przeb. w rytmie tanga. 23.00 Wiersze M. Cwietajewej w przekł. J. Salamon. 23.05 Powracający temat — „Watermelon Man". 23.45 Progr. na poniedziałek. 23.50 Na dobranoc na fletni Pana gra Georghe Zamfir.

PROGRAM IV

7, 8, 16 — Wiad. 7.30 Postać Don Kichota — rycerza z La Manchy — w muz. baroku. 8.29 Pogoda. 8.30 Konc. i rec. 9.00 Poranki lit.-muz. w or. E. Koniecznej. 10.00 Godz. przeb. w wakac. nastroju. 11.00 „Nagrody płytowe im. Fr. Liszta" — Budapeszt 1975. 12.00 Jazz. 12.05 W samo południe. 12.35 Muz. popołudn. 13.00 Studio Stereo Zapr. 15.00 Konc. skrzypc. W. A. Mozarta w interpr. Isaaca Sterna i Ork. Wytw. „Columbia" pod dyr. George'a Szella. 16.05 Wyn. Lajkonika. 16.06 Studio Wawel. 16.40 Poezja T. S. Elliota — w opr. K. Szlagi. 16.50 Konc. życzeń. 17.30 Warszawski Tygod. Dźwięk. 18.00 Muz. lud. Indii. 18.30 „Za wolność waszą i naszą" — słuch. popul.-nauk. o J. Bemie — dr S. Strycharza. 19.00 Radiowe wieczory muz. 19.55 Joseph Hector Fiocco — Missa Solemnis D-dur. 22.00 Powtórz. wyn. Lajkonika. 22.01 Krakowskie Aktualn. sport. 22.10 Płyty, o których się mówi — aud. M. Garzteckiego.

TV

SOBOTA

TV BRATYSŁAWA

8.00 Kompas. 9.00 Dziennik TV. 9.30 Film seryjny dla młodz. 9.55 „Przemytnicy" — powt. ostatniego odcinka. 10.40 Ma-tel-ko. 16.25 Informator. 16.30 Zielone lata. 17.15 Progr. dla dzieci. 18.00 Spotkanie w Kromieriży. 18.40 Wieczorynka. 19.00 Dziennik TV. 19.35 Bramki, punkty, sekundy. 19.50 Nad listami widzów. 20.00 Sobótka, sobota — progr. rozrywk. 21.05 Dziennik TV. 21.15 „Sprawa Mauriziusa" — film (wg J. Wassermanna). 23.00 Informator.

NIEDZIELA

8.35 Dziennik TV. 9.00 Progr. dla najmłodszych. 9.40 Delfin i fotograf. 11.15 Tygodnik informacyjny. 11.40 Spotkamy się w Nitrze. 11.55 Muzyka z Bratysławy. 13.50 Grand Prix Austrii — wyścigi formuły 1. 15.45 Informator. 15.50 Chwila dla piosenki. 16.00 Trenczyński okręg mody. 16.30 Tydzień na ekranie. 16.50 Postój we Vratislavicach. 17.35 „Na polu karnym" — film krym. 18.45 Wieczorynka. 19.00 Dziennik TV. 19.35 Bramki, punkty, sekundy. 19.50 Niedzielna chwilka poezji. 20.00 Teatr TV. 21.20 Kultura 76. 21.45 Dziennik TV. 21.55 Mistrzostwa CSRS w motocrossie. 22.55 Informator sportowy. 23.00 Z jutrzejszej prasy.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

Od 14 sierpnia do 20 sierpnia 1976 r.

SOBOTA

PROGRAM I

12.00 Progr. na dzień dobry
12.30 Szepczące ściany — film fab. prod. ang.
15.45 Program I proponuje
16.00 Program dnia
16.05 Dziennik (kol.)
16.15 Obiektyw — progr. woj.: krakowskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego.
16.35 Podróże z Hagawem — film rozrywk. Telew. Pol. (kol.)
17.10 Za kierownicą
17.30 Kółko i krzyżyk — teleturniej
17.50 Wybacz i żegnaj — film prod. radz. (kol.)
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kol.)
20.20 Opole 76 — Tip-Top zamiast dyskoteki (kol.)
21.10 Dziennik (kol.)
21.30 Teatr widowisk komediowych — James Thurbor, Elliot Nugent — Prawdziwy mężczyzna, reż. Edward Dziewoński (kol.)
23.00 Wieczorny gość — B. Krafftówna

PROGRAM II

17.05 Program II proponuje
17.15 Program dnia
17.20 Teleteka muzyczna
18.05 Teatr Telewizji: J. Zawieyski — Ocalenie Jakuba reż. Krystyna Sznerr
19.00 KRONIKA (Kr)
19.20 Dobranoc (kol.)
19.30 Monitor (kol.)
20.20 Godzina Danuty Baduszkowej
21.20 Show bez białej damy — progr. rozrywk. TV NRD
22.20 24 godziny (kol.)
22.30 Kino letnie: Kuchenne schody — film ser. prod. fr. (odc. ostatni) (kol.)

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.10 TV Technikum Rolnicze
7.30 TV Technikum Rolnicze
7.50 Przypominamy, radzimy
8.00 Alarm przeciwpożarowy trwa
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Wiadomości sportowe (kol.)
8.55 Program dnia
9.00 Kino najmłodszych
9.25 Antena
9.45 W starym kinie: Człowiek, który kręci — filmowa komedia prod. ameryk.
11.00 Klub sześciu kontynentów — Najmniejszym samochodem w największą podróż (kol.)
11.45 2000 dni Kazimierza Górskiego (kol.)
12.20 Dziennik (kol.)
12.40 Tydzień Kultury Beskidzkiej — Koncert gałowy (kol.)
13.40 Zew natury — film fab. prod. kanad. (kol.)
15.10 Losowanie Dużego Lotka
15.25 Teatr Małych Form — Rino Lardner — Kto daje?
16.00 Sprawozdawczy magazyn sportowy (kol.)
16.30 Bitwa w przełęczy Apaczów — film fab. prod. ameryk. (kol.)
17.55 Wszystko za wszystko z Tadeuszem Więckowskim — prezesem Cepelii (kol.)
19.15 Wieczorynka (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.20 Bajka dla dorosłych
20.30 Eleonora — odc. V filmu ser. prod. TV wł. (kol.)
21.35 Lucjan Kydryński przedstawia — Siostry Kessler — progr. rozryw. (kol.)
22.35 Informacyjny magazyn sportowy (kol.)

PROGRAM II

14.05 Program dnia
14.10 Motomagazyn — Zderzak
14.30 Militaria, obronność, nowoczesność
15.00 Dla dzieci: Maria Kann — Malwinka — widowisko lalkowe (kol.)
15.45 Ja nie umiem zbyt wiele chcieć — recital piosenkarski Barbary Bargiłowskiej
16.20 Czas i ludzie — Motywy ludzkiego zachowania — film dok. prod. fińskiej (kol.)
17.25 Pół żartem, pół serio — progr. rozrywk. (kol.)
18.10 Umówmy się — cz. 3
19.15 Wieczorynka (kol.)
19.30 Dziennik (kol.)
20.20 Zmiana wachty — progr. estr. TV NRD (kol.)
21.35 Kino letnie: Dobry wojak Szwejk — odc. 1 filmu ser. prod. CSRS

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.00 Progr. na dzień dobry
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik (kol.)
16.40 Obiektyw — progr. woj.: białostockiego, bielsko-podlaskiego, ciechanowskiego, chełmskiego, lubelskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego, skierniewickiego, suwalskiego, włocławskiego, zamojskiego
17.00 Dla dzieci: Kino Zwierzyniec (kol.)
17.30 Echo stadionu (kol.)
17.55 Z cyklu: Krajobraz Polski — miasto najstarsze (kol.)
18.10 Gorące serca — odc. 1 filmu ser. prod. TV ZSRR
19.20 Dobranoc — Piegusek
19.30 Dziennik (kol.)
20.20 Teatr Telewizji na świecie: William Szekspir — Król Lir — spektakl TV ang.
22.40 Polihymnia na wakacjach — progr. muz. (kol.)
23.10 Dziennik (kol.)

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 Kino letnie: Czarne chmury — film ser. prod. pol. (kol.)
18.00 Nowe dzielnice Moskwy— film APN (kol.)
18.30 Obywatele z rezerwatów (kol.)
19.00 KRONIKA (Kr)
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik (kol.)
20.20 Osobliwe instrumenty — Buzuki
20.40 Kołobrzeg 76
21.10 Piosenki dla was — progr. TV CSRS (kol.)
21.30 24 godziny (kol.)
21.40 Zagraniczny film dokumentalny
22.10 Winda — progr. rozrywkowy (kol.)

WTOREK

PROGRAM I

12.00 Progr. na dzień dobry
12.30 Eleonora — odc. 5 filmu ser. prod. TV wł. (kol.)
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik (kol.)
16.40 Obiektyw — progr. woj.: łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzeskiego
17.00 Lektury Pegaza
17.15 Na wielkim i małym ekranie
17.40 Colombo 1975 — progr. publ. międzynarodowej
18.15 Studio Telewizji Młodych

SŁUŻYMY...

Azuniu, Kikinki nie ma w domu, wyszła z panem na spacer.

Pewnie sobie wyobrażałaś, że karmię go aż tak sobie.

Witold Zechenter

Epidemia

Cóż to się dzieje w naszym kraju,
że prawie wszyscy już śpiewają,
solo śpiewają albo w chórkach,
choć głosik — istna miniaturka,
ledwo wymyka się przez nozdrza...
Rosną zespoły jak na drożdżach,
coraz to nowa nazwa słynie
przeważnie zresztą po łacinie,
coraz to nowa jakaś diva
z estrad lub w TV nas zadziwia...
Takim głosikiem, moi złoci,
na imieninach się u cioci
śpiewało, a dzisiaj, w losów biegu,
kwili w Opolu, w Kołobrzegu
dyszkancik, albo wyje w chórze
w Sopocie czy Zielonej Górze.
To wszystko w kulturalnej misji
tematem jest TV transmisji,
młodzianom więc oraz dziewojom
zdaje się, że kraj swym śpiewem poją...
Lecz wyznam im tu bez patosu:
by śpiewać, trzeba trochę głosu!
Więc choć debiuty się nie kończą,
śpiew nie wypada... śpiewająco!

ŻARTY

MĄŻ: — Moja droga nie zatrzymuj się przed każdym sklepem!

Żona: — Dobrze, jak chcesz, to możemy wejść do środka.

✶

MIĘDZY przyjaciółkami:

— Helenko, czy znasz angielski?

— Znam.

— Co znaczy po angielsku „tak"?

— Po co chcesz to wiedzieć?

— Poznałam wczoraj uroczego Anglika!

✶

SZKOT po powrocie z Londynu dzieli się wrażeniami:

— Ci londyńczycy wszyscy jacyś tacy zwariowani.

— Ale dlaczego?

— Wyobraźcie sobie, o 3 nad ranem wdarł się do mojego pokoju w hotelu jakiś typ i zrobił mi awanturę.

— I co ty na to?

— Nic, grałem dalej na organkach...

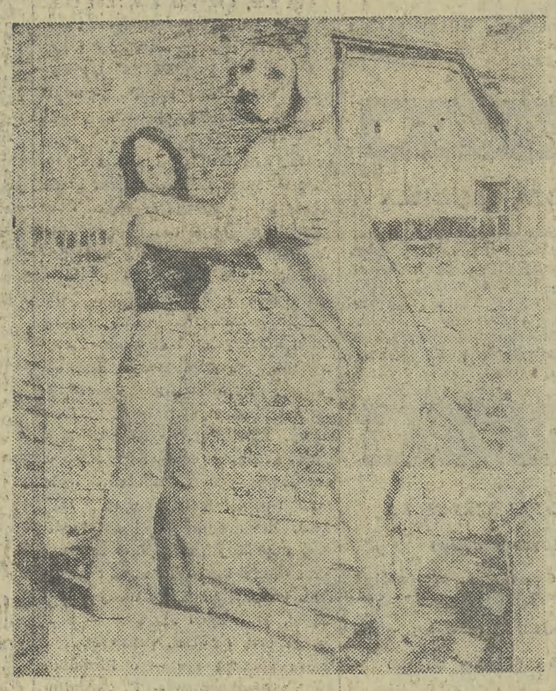

WŁAŚCICIEL sklepu optycznego w Chicago uczy młodego ekspedienta sztuki sprzedawania:

— Gdy podasz klientowi okulary i on spyta o cenę, odpowiesz 10 dolarów i popatrzysz, czy on nie drgnie. Kiedy niczego nie zauważysz, uprzejmie dodasz: — oczywiście to za oprawki. Szkła kosztują 10 dolarów. I znów patrzysz na jego reakcję. Gdy i tym razem nie drgnie — powiesz: 10 dolarów za każde szkło...

SPIĘCIA

✶

— **PROSIŁAM CIĘ**, żebyś nie przeszkadzał. Przez to upadła mi książka kucharska i teraz nie pamiętam, co przygotowałam na obiad.

✶

— **BOŻENKO**, zabawmy się w tatusia i mamusię — zwraca się do swojej 5-letniej siostrzyczki 7-letni Wojtuś.

— Dobrze, zaczynaj.

— I po co ja się z tobą ożeniłem!

Bogdan Brzeziński

SIERPIEŃ

Dość tych upałów,
Dość już sierpień,
Lipiec przeminął,
Nadszedł sierpień!

Już po obliczu
Pot nie spływa,
A czasem nawet
Chłodno bywa.

Na jutro także
Już nie ręczę,
Czy rozstać się
Z poczciwym trenczem.

Zniknęły wiśnie
I maliny,
W sklepach jabłuszka
Jak rubiny

Kuszą niewinnym
Swym rumieńcem,
„Późnych" owoców
Coraz więcej!

Wkrótce ujrzymy
Wczesne gruszki,
Dobrze zjeść taką
Do poduszki,

Myśląc, że aura
Się nie zmieni,
Że coraz bliżej
Do jesieni...

Jeszcze pół sierpnia,
Jeszcze wrzesień,
A potem wiatr już
Liście niesie,

Październik ostrym
Dmuchnie chłodem,
I znowu hasło
Wejdzie w modę,

Nagle, znienacka,
Z dziś na jutro:
Wdzianka do szafy,
Wyjąć jutro!...

...SOBIE...

Już się bałem, że to ty palisz!

Znów do ciebie telefon.

Po polowaniu...

OBYCZAJE

Co za śmietnik!

Na liczne skargi sąsiadów, narzekających na nieprzyjemne zapachy, ekipa przedsiębiorstwa oczyszczania miasta usunęła z mieszkania pewnej rodziny w Agen we Francji 220 pojemników śmieci i odpadków. Oczywiście kosztami całej operacji obciążono wspomnianą wyżej rodzinę, która pokryła je z dochodu uzyskanego za sprzedaż nagromadzonych w mieszkaniu... pustych butelek.

Kot kontra „British Airways"

Piękny kot syjamski stał się przyczyną pozwania przed sąd potężnego koncernu, jakim są brytyjskie linie lotnicze. Do Londynu kot przybył z Malty razem ze swą panią. W czasie odprawy na lotnisku londyńskim pasażerka nie ujawniła, że przywiozła ze sobą pupila. Ponieważ przywóz wszystkich czworonogów na Wyspy Brytyjskie jest zakazany przez władze z obawy przed wścieklizną, właścicielce kota wymierzono duży mandat. Ta jednak pozwała linie lotnicze przed sąd twierdząc, że nikt na Malcie ani towarzystwo „British Airways" nie uprzedziły ją o tym przepisie.

Wygrał kot. Linie lotnicze zapłacą powódce 400 funtów odszkodowania i pokryją koszty sądowe, ale syjamczyk musi odbyć w schronisku specjalną kwarantannę.

Błyskawiczna decyzja

Słaniający się na nogach od upału sprzedawcy w zachodnioberlińskich sklepach z odzieżą, na gwałt skracają nogawki przeznaczonych do sprzedaży spodni, by sprostać rosnącemu w tych dniach popytowi na krótkie spodenki. Takie szorty sprzedaje się za pół ceny normalnych spodni. W ostatnich dniach temperatura podskoczyła w Berlinie Zachodnim do 35 st.

34 na jednym rowerze

Rower długości 22 metrów dla 34 cyklistów został ostatnio skonstruowany przez pewnego duńskiego sprzedawcę rowerów. „Zawsze o tym marzyłem, by w ten czy w inny sposób ustanowić jakiś światowy rekord i sądzę, że udało mi się to moim gigantycznym rowerem" — wyjaśnił konstruktor. Obecnie konstruktor zajęty jest formowaniem swej „ekipy" 34 rowerzystów-ochotników i zabiega w policji o

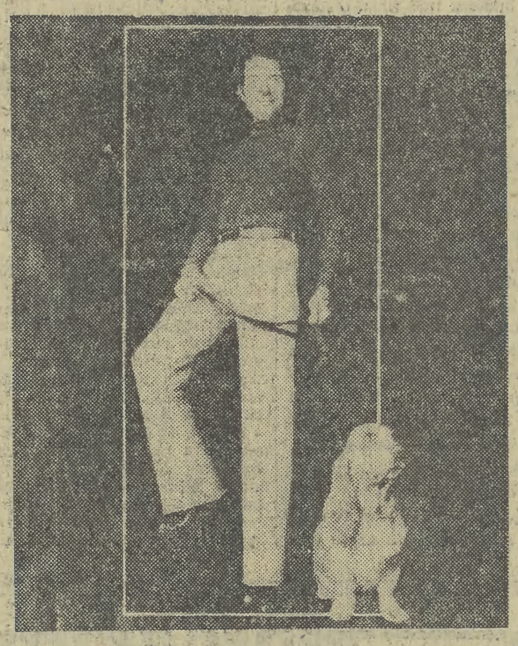

TU I TAM

udzielenie mu pewnej, koniecznej dla tej machiny dyspensy w zakresie przepisów ruchu drogowego.

Śladami Hannibala

Na sześciu słoniach i z 50 poganiaczami pragnie w październiku br. przekroczyć Alpy z Francji do Włoch, 42-letni angielski entuzjasta Hannibala Wolfgang Zeuner. Jego karawana przejść ma identycznie tym szlakiem, jakim w roku 217 p.n.e. posuwał się słynny wódz kartagiński, zmierzając z 26-tysięczną armią i 37 słoniami przez Alpy na Rzym.

Wyprawa Zeunera, przygotowywana przez naukowców i historyków, rozpocznie się o tej samej porze roku co historyczny rajd Hannibala. Przy wspinaczce przez śniegi i lody na wysokości do 3000 metrów, pochodzące z Tajlandii słonie wyprawy powiązane będą ze sobą linami, a dwa z nich służyć mają na tej karkołomnej trasie za „żywe kotwice" dla pozostałych czworonogów.

Maraton snu przy dźwiękach Bacha

W południowo-francuskiej Nicei na listę osobliwych rekordów świata wpisały się ostatnio cztery osoby... długością snu. Trzy kobiety i jeden mężczyzna w wieku od 19 do 27 lat, pod wpływem hipnozy bez przerwy spało przez 200 godzin, bijąc dotychczasowy rekord pewnej paryżanki aż o 32 godziny. Do tej podróży w objęcia Morfeusza zgłosiło się 10 ochotników; sześciu z nich wycofało się jednak w trakcie próby. Pozostała czwórka „dospała" się rekordu przy cichych dźwiękach muzyki Bacha.

Nadgorliwość nie popłaca

Alzacki owczarek, który przepłoszył gangsterów zamierzających obrabować bank w Willaston (Anglia), przypłacił swą gorliwość „zwolenieniem z pracy". Za odwagę psa jego pan (goniec bankowy) otrzymał nagrodę w wysokości 100 funtów. Gdy jednak pies, podobnie jak na bandytów, rzucił się na policjantów, przybyłych na miejsce niedoszłego przestępstwa, kierownictwo banku bez żadnych skrupułów postanowiło się go pozbyć z obawy, żeby... nie odstraszał klientów.

...NAWZAJEM

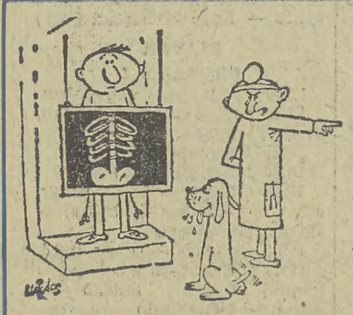

Tresura przed sezonem

A u kogo ty szyjesz?

On chodzi ze swoim panem „na ryby".

Rysunki: „Krokodyl", „Kraj Rad", „Dikobraz", „Eulenspiegel", „Jour de France".

Nr 33 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

„KURIEREK" POLECA: Nakładem Wydawnictw Artystycznych i Filmowych ukazała się bardzo śmieszna książeczka pt. „Safari na grzesznym świecie — przedstawiamy pisma satyryczne świata — **KROKODYL**". Ten „Krokodyl", wesołek z Moskwy urodził się w 1922 roku i ciągle jest w dobrej formie. Kilka myśli z pięknej książeczki, którą wstępem opatrzył Manuił Siemionow:

● Tam, gdzie karły grają rolę olbrzymów, olbrzymy nie odgrywają już żadnej roli. ● Skoro nie masz sumienia, to czego ci jeszcze brak? ● Człowiek na cokole zazwyczaj nie ma gruntu pod nogami. ● Karły mają bliższe horyzonty.

I jeszcze rysunek — Galiny i Walentina Karawajewowów:

— Lato się skończyło, ludzie wracają z urlopów. Znów trzeba będzie wymyślać dla nich jakieś zajęcia...

NA LINII A–B (zamiast felietonu)

Nie mówcie o tym nikomu, zwłaszcza redaktorom z Oddziału Telewizji Polskiej w Krakowie, bo gotowi powtórzyć jeszcze tym osobom, które lubią oglądać program pod nazwą „Kronika TV". Tak więc: szd! Któregoś dnia — stosując wszelkie środki ostrożności — spotkałem się ze śmiercią, by pogadać o tym i o tym. Nie ma z kostuchą żartów, więc zapewniłem sobie opiekę zespołu lekarzy Oddziału Kardiologii Szpitala im. G. Narutowicza w Krakowie, kierowanego przez cenionego fachowca doc. dr JERZEGO TABEAU. Medyków obok mnie było zresztą wielu i godzi się jeszcze wspomnieć o chirurgu dr ANDRZEJU M. CENCORZE, który w praktyce potwierdza starą, ciągle mądrą opinię, że liczy się nauka, ale jednak i inteligencja t e ż!

Moja schadzka ze śmiercią zorganizowana została nie po to, by napisać laurkę dla doktorów, lecz wyłącznie dlatego, by sprawdzić zachowania innych osób, kiedy posłyszą — żeś bracie zaniemógł, żeś s ł a b y! Niektórzy mają dziwne twarze, i nie są tak sympatyczni jak red. Mieczysław Czuma z „Przekroju". Nie znam się na twarzach, ale dawniej to chyba obywatel bardziej litował się nad obywatelem. Może dlatego, że obywateli w PRL było mniej, a miejsc w szpitalach więcej? Teraz, to człowiek nie ma nawet czasu płakać. Łzy stały się chyba produktem reglamentowanym i nie dziwiłbym się, gdyby ktoś uznał je za NOWOŚĆ.

Kostucha się śmieje a ja podglądam jak koledzy prezesa Gminnej Spółdzielni z T. liczą mu dni żywota. Koledzy kandydują na zasłużone stanowisko, a troskę o losy stanowisk należy jedynie pochwalać. Nie żałowali grosza na kwiaty i owoce, zaś jeden to zrujnował się na tłustą kurę!

Tłusta kura! Naraził się chłop siostrom szpitalnym. Tak — naraził się! Tylko siostry wiedzą, ile dodatkowego trudu kosztuje je dodatkowe trawienie łakomego pacjenta. Nie ma kto w szpitalach nosić basenów, nikt nosić ich nie chce i nie będzie! Lekarze uparcie tłumaczą ci, że masz siusiać do nocnika w łóżku, a siostra patrzy na człowieka z obrzydzeniem, czy nawet z nienawiścią. I ma rację — od nocników są salowe!

Trzymają mi się żarty: n i e m a w szpitalach salowych! Te, które są — łaskawie działają za dodatkową opłatą i trzeba im najpierw podrzucić do fartucha grosz, a później liczyć na gest. To są zajęcia wstydliwe, upokarzające i obawiam się, że mój przyjaciel red. Jerzy Urban z Warszawy nie pofatygowałby się, by wynieść mi siusiu spod łóżka.

Mamy nowoczesny sprzęt szpitalny. Mamy wysoko wykształconą kadrę specjalistów-lekarzy. Mamy dobre pigułki i krople z „Polfy". Nie ma łóżek w szpitalach, a najgorsze — n i e m a ludzi do obsługi chorych.

Tymczasem tu i ówdzie słyszy się o obywatelach życzliwych, serdecznych. Na łamach „Gazety Olsztyńskiej" tłustą czcionką wyróżnia się dyżurną ruchu z dworca PKP w Olsztynie, panią Grażynę Biernacką, która dla spóźnionej rodziny ob. Waldemara Giemzy zatrzymała odjeżdżający pociąg i dzięki temu przybysz z Ostrowca Świętokrzyskiego dobrze wspomina wczasy! Nie jestem za zatrzymywaniem punktualnie odjeżdżających pociągów, podobnie jak za sprowadzaniem na ziemię wzbijających się już w powietrze samolotów. Może to i bardzo piękne gesty, ale ja jestem za tym wszystkim, co oznacza n o r m a l n o ś ć.

Należy żałować, że ten dzik z Bieszczadów nadesłany przez p. MARKA STĘBOROWSKIEGO, znanego popularyzatora sztuki filmowej w C.K. „Rotunda" (Kraków), nie chce trochę p o m ó c ludziom!

CZAS OSIŁKA!

„Kurierek" był pierwszym tygodnikiem, który spopularyzował zobowiązanie pana Niemca Ryszarda z gazety „Tempo": redaktor postanowił nosić po Warszawie — takie złożył zobowiązanie — trenera polskich siatkarzy Huberta Wagnera, jeśli zdobędą oni najwyższe trofeum na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu — nosić na rękach i stawiać gorzałę w barze Klubu Dziennikarzy! Nadszedł czas na realizację zobowiązania przez dzielnego osiłka. P. Władysław Ryś z Tarnowa — ul. Urwana 6 a/7 pisze: „Proponuję, a nawet domagam się tego, żeby redakcja „Kurierka" zorganizowała spektakl publicznego obnoszenia trenera przez R. Niemca". Nasz korespondent deklaruje swój udział w jury. No to co, panie Niemiec?

Odpowiedzi — wyjaśnienia:

Nasza korespondentka A. Mickiewicz twierdzi, że red. Leszek Mazan jest z pochodzenia Czechem, bo rozsławia Szwejka i Haszka. Nie, kochana pani — red. Leszek Mazan z pochodzenia jest dziennikarzem!

✶

Dziękujemy za życzenia letnie: RYSZARDOWI FILIPSKIEMU z Muszyny-wsi, dr JERZEMU ZDANOWSKIEMU z Sopotu, MAGDZIE SOKOŁOWSKIEJ (aktorce) z Wiednia i programu rozrywkowego „Broniarek — show", reżyserowi WŁODZIMIERZOWI GAWROŃSKIEMU z Łodzi i Myślenic, znakomitemu kierowcy rajdowemu MARIANOWI BIENIOWI (z trasy), WOJCIECHOWI MACHNICKIEMU (redaktorowi) z Darłówka, Przedsiębiorstwu Realizacji Filmów „Zespoły Filmowe", ul. Puławska 61 — Warszawa, za wsparcie.

✶

MYŚLI „KURIERKA" (letnie):

● *Nie pocieszaj się: błyszcząc w słońcu po kremie „sombrero" niekoniecznie jesteś błyskotliwy.*

✶

„KURIEREK" osłodzi każdą goryczl